



105029

Mag. St. Dr.



105029

I

1035

39

CZYTANIA
ZABAWNE
CZYLI
WYBOR

PRZYGOD, POWIESCI MORALNYCH
I
ANEKDOTOW,

Z ROŻNYCH AUTOROW WYBRANE,
z Francuzkiego na język Polski
WYŁOZONE.



W WARSZAWIE

w Drukarni Piotra DUFOUR Konfilya-
rza J. K. Mści i Dyrek: Druk: Kor: Kad:
M. DCC. LXXXVIII.

Wincenty Postkowsky

105029

I



REGISTR

*Historyek zawierających się w tej
Xiążce.*

DWie Siostry współzalotnice,
historya ucieśzna. - kar. 1.

Kochanka w swych zamiarach
uwiedziona, przygoda. - 30.

Hilpa, powieść Chińska przed
potopem świata napisana. - 53.

Kochanek przewoźnik, przy-
goda. - - - - - 73.

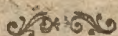
Kochanka wierna, przygoda. 95.

Karol Martel, anekdot fran-
cuzki. - - - - - 117.

Sen pożyteczny, powieść
moralna. - - - - - 203.

Uprzedzenie śmieszne, przy-
goda prawdziwa. - - 247.

Zwodziiciel ukarany, powieść 285.

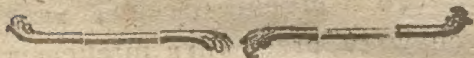


I nieszczęście przyda się na coś , powieść. - - -	313.
Dobry skutek zazdrości, przy- goda. - - -	325.
Mąż roztropny , anekdot.	351.
Słodka zemsta , powieść mo- ralna. - - -	361.





DWIE SIOSTRY
WSPÓŁ ZALOTNICE,
H Y S T O R Y A
U C I E S Z N A.



Młodość nie jest wyjęta od przeznaczenia; i codziennie zdarzające się w najściślejszych związkach odmiany, dosyć nam ławnie okazują że wzruszenia naszego serca nie zawsze pierwszym bywają ustanowione wyborem. Pe

A

wne niewiem coś takiego porywa nas mimo woli naszej i skłania do nieśląteczności; i gdyby tyfiąc przykładow nie dofił rczyło do usprawiedliwienia tego zdania, przygoda, którą tu opowiem, przekonywającym będzie tey prawdy dowodem.

Pewna Panienka urodziwa, dla swey szacowna piękności, a jeszcze bardziej dla swego rozumu żywego i przenikającego, przyiechawszy przed kilką miefięcami dla niektórych interesow do małego Miałteczka niezbyt od Paryża oddalonego, w krotkim bardzo czafie z nayznakomitfzemi poznała fię ofobami. Rodzice iej będąc dobrego urodzenia i ftanu, lecz mało dobr mający, pozna-

wszv w niej talent zdalny do wywikłania i załatwienia tyfiących hktore im czyniono pieniężnych wybiegów, dla obalenia ich słusznych pretensyi, zupełnie na nią zdali popieranie tej sprawy; a ona tak dobrze potrafiła kierować ten interes, iż wnet wszelkie tamujące sprawiedliwości uprzątęła zawady.

Ta iey sprawność stawszv się głośną, wszyscy się ubiegali do uczynienia iey iakiey u Sędziow przysięgi; a między innemi pewny młody Szlachcic, swego majątku Pan, i naybogatszy prawie owego kraju, nie szczędzał ani swego kredytu ani swych staranności dla okazania iey, iak wielce się staie iey zyskow uczestni-

kiem. Nadobna Panienka miłego przyjmowała pomocy; a iako w potrzebie jego wspanu częste nie były mu zbronione odwiezania, nie nacznie co raz mocniejszy niżeli rozumiał powziął do niej przywiązanie. Znał dobrze, iż wiano któreby wziął poślubiając ją sobie, niczym prawie nie było w porównaniu tego kto regoby się z intrą mógł spodziewać; lecz młóć wzięwszy go na kiel, podała mu na uwagę: iż wielkie które posiadał dobra, ściągnął mu wiele spraw i interesów; a tak za zyskowniejszą rzecz poczytał mieć żonę która by rząd utrzymywała, niżeli zaślubić panienkę któraby znaczny wniofszy posag nie czyniła się niezatrudniała, niema-

iąc talentu tylko do roztrwonienia.

Piękność postrzegłszy iż przez swoje przymioty pozyskała sobie serce kawalera, tak zręcznie sobie postąpiła, iż na refzcie przy-
mofzonym się widział do oświadczenia iey swojej miłości. Łatwo sobie wnoſić można, że z u-
kontentowaniem był ſłuchany. Pełny wdzięczności okazała mu ſzacunek; a upewniając go, iż rodzice iey temu nie będą przeciwni, wszelkie grzeczności i uprzejmości miała ku niemu względy, które doſtatecznie poznać mu dały iż był kochany. Ze zaś pełna była ambicyi, chciała sobie iaką zapewnić rangę, i na ten koniec użyła władzy, którą nad umyſłem ſwego

miała kochanka, aby weń w mo-
wić, że sława jego od tego zawi-
śła, ab się o iaki przed ożenie-
niem się z nią pośl-rat urząd.
Szlachcic od nieśakiego już czasu
tenże tam miał zamiśl, i tak, przy-
rzekając iey woli dogodzić, nie
więcey nie czynił iak to, co procz
tego już miał na myśli. Panna
po iak naysmyślnieyszym intere-
sow zakończeniu powrocila do Pa-
ryża, dokąd we dwa dni iey ko-
chanek za nią się udał.

Rodzice iey będąc o stanie rze-
czy przez nią uwiadomieni wielce
się z tego uradowali, i z obawy
aby kawaler się nie cofnął, ale ra-
czej większego ku córce ich na-
brał przywiązania, ofiarowali mu
usiebie pomieśzkanie. Ofiara ta

nad to sprzyiała miłości kawalera ,
żeby nie miała być przyięta.
Mieszkał więc w domu oycza
swoiey kochanki , niemałał tylko
o zakończeniu tego interesu flara-
jąc się iakiego nabydź urzędu.

Pod czas gdy czyniono zabiegi
dla zniesienia niektorych małych
zawad , nabycie urzędu , o który
się flarał , tamujących , miłość o-
kazala swoje dziwactwa przez u-
czucia ktoremi natchnęła Szlach-
cica ku siostrze iego kochanki.
Ta iey młodszą siostra wielką mia-
ła w oczach wadę , ktora bardzo
wielu byłaby odstręczyła , i taż wa-
da iakożkolwiek wielka nie zdołała
odwrocić Szlachcica od zamysłu ,
ktory powziął żyć tylko dla niey.
Prawda że oprócz tego nic nie by-

to rad nią miłszego. Krawity ją
cera ślająca, skład całej twarzy
porządny, ręce i ramiona przecu-
dnej piękności, kibić kształtna i
nieprzymuszona, a co ieszcze bar-
dziej niż to wszystko węgło, hu-
mor łagodny i tak przyjemny, że
przez ten jeden przymiot byłaby
była największą godną miłości.

Im częściej ją Słachciec widział,
tym bardziej mu się podobała.
Prawiał iey tyśiąc miłych rzeczy,
a odpowiedzi iey zawsze we-
sółe, pełne były ognia i dow-
cipu. Konwertacya ich bez
wztekicy zawsze dzieląc się taie-
mnicy i utrzymywania się, wcale za-
drego w nikim nie sprawiała po-
deyrzenia, a sposobność którą mie-
li włożenia się i mówienia z sobą

o każdej godzinie, czyniąc ich poufaniem nie zostawiła nic w rozmowach ich przymuszono. W samej rzeczy słowa tej miłej Pani nie zawierały tylko zdania grzeczności, ponieważ nie wątpiąc o ożenieniu kawalera ze swą siostrą, nie miała innego dla niego prócz izacunku sentymentu.

Nie tak zaś się działo z Szlachcicem. Skłonność pociągająca go ku tej piękności tak była mocna, iż po kilkakrotnym żartobliwym iey powtorzeniu, że sposób iey postępowania wielce mu się podoba, oświadczył się nareszcie do prawdy z miłością, którą w nim wzniesiła. Paniątka obracając to w żart, rzekła mu: że z rozumu obrany. Lecz on odbiera-

iac, na wszystkie ktore na potym
iey czynił oświadczenia, zawsze
też same odpowiedź, pytał się iej
pewnego dnia: przez którą wadę lub
nieprzyjemność, bądź w humorze
iego bądź w osobie upatrzoną na
taką u niey zasłużył sobie pogar-
dę? Pięknatym zdumiona zarzu-
tem za powinność sobie poczyta-
ła nieco poważnieyszym odpo-
wiedzieć mu tonem: że siebie sa-
mego i ią pokrzywdza oskarżając
ią o pogardę iego; i przydała do te-
go, że gdyby iej był okazał sza-
cunek nim się z iej obiecał siostrą,
może nie dałby mu przyczyny u-
tyłkiwania na nieczułość i nie-
wdzięczność ku niemu; ale w ni-
niejszym rzeczy stanie niemogła
inaczej. tylko z tą sobie postąpić

skromnością która mu się zdaie nie-
słuszną i naganną.

Ta odpowiedź ielzcie tym bar-
dziej iego miłość podżegala. Do-
tyć było dla niego słyszeć, że się
umiał podobać, aby ją zachęcać z
większym do kochania siebie affek-
tem. Wolne zatym sercu swemu pu-
ścił cogie, nie zatrudniając się ni-
czym tylko aby o swym prawdzi-
wym piękność tę przekonał miłości
zapale. Ona zaś będąc bardzo skro-
mną i roztropną, chciała go ule-
czyć z tey słabości, nie dając mu
tyle okazji mowienia sobie o mi-
łości; lecz im bardziej się starała
stronić od niego, tym więcej on
ją szukał. Te ubieganie się w
krotce zostało spostrzeżone, gdy
sam się zdradził, częścią przez nie-

spokojność ktorey nie mógł ukrywać w ten czas, kiedy przedmiot iego miłości, dla unikania go przez całe po południe w swym się zamykał pokoju; częścią przez pełne miłości weyrzenia, ktoremi na nią rzucił widząc ją w przytomności świadków.

Starsza siostra zważając nieia-
kłą oziębłość w sposobie z sobą po-
stępowania kawalera, wnet doro-
zumiała się iey przyczyny. Spo-
strzegła albowiem, iż znaydując
się wraz z iey siostrą, już nie z
taką z nią się bawił jak przedtym
weselością i swobodą. Widziała
ich oboje pomieszanych gdy się ich
oczy spotkały, a przymus, który
jedno drugiemu zadawało, w ro-
żnych zważając się wzajemnie o-

kolicznościach nieomylnie rokował
 iey wyrządzoną sobie zdradę. Bę-
 dąc zbytecznie dumną, byłaby
 się z ochotą tey sobie uczynioney
 zemściła - zniewagi i krzywdy,
 przez swoją uprzedzając ie zmien-
 ność; lecz mając wiele ambicyi a
 mało majątku, nie była pewną, wy-
 rzekłszy się Szlachcica, podobną
 wprędce znaleźć partyą, ktoraby z
 utraconych pocieszyć ją zdołała ko-
 rzyści. Przeto przedsięwzięta uda-
 wać iakoby o niczym niewiedziała,
 prześtając na ulżeniu swego umar-
 twienia przez troskliwe wyrzuty
 ktore kawalera zupełnie zbiły z to-
 nu. Pomieszanie, ktorego ukryć
 niemógł, było dosyć iawnym ie-
 go występku wyznaniem, a dla-
 niey tym większą stało się pobudką

do ściślejszego roztrząśnienia tego
wszystkiego, co by iey niejakie o
fzczerey iego ku sobie miłości spra-
wić mogło podeyrzenie.

Ślub ich dopiero po uprzątnio-
nych zawadach, przeszkadzających
mu nabycie urzędu, którego sobie
życzył, miał się odprawić; lecz
ona odkryła na reszcie, iż od niego
samego zależało załatwić one,
i że p z szkody które udawał, za-
dneý inney procz przewłoki niemia-
ły zařady. Temi napelniona podey-
rzeniami, a chcąc oraz w tym,
czego się obawiała byđź ořwieco-
ną, prořła swych rodziców aby te
zamęście przyspieszyć raczyli,
daiać im poznać, nie wspominaiąc
nic o swey siořrze, iakich złych
z tego opóźnienia obawiać się na-

leżało konsekwencyi. Zacięte kawaler a o mniemanych w dostąpieniu urzędu przeszkodach wspomnienie, już im poczynano stać się podeyrzane. Rozmowili się więc naten koniec z nim na osobności, i przekładali mu, że w całym sąsiedztwie się bardzo dziwną, dla czego zamęcie ich corki już umówione, tak długo jest przewleczone? że dla zapobiegania czerniącym obmówiskom potrzebaby o nayrychleytzym tego interesu pomyśleć zakończeniu, zwłaszcza, iż nie jest konieczną potrzebą czekać dostąpienia urzędu.

Kawaler bynajmniey się niezaiął w odpowiadaniu im: iż słowo dane w dobrej u niego jest pamięci; że z wielką go dotrzyma radością

każdego czasu kiedy im się będzie podobało; że obiecał być ich ziemciem i że za wiekie sobie poczytuie częściej stać się nim, ale nie inaczej tylko zaślubiając sobie młodszą ich corkę, ku ktorey nazywizną pała miłością, gdyż wszystko w niej znajdzie co tylko go ukontentować może; że humor starszey wcale się z jego nie zgadza humorem, tak dalece, iżby go nie omylnie nieszczęśliwym czyniła; a ieżeliby mu, tey jego odmowili proźby, przymuszonym będzie wcale odstąpić.

Tę odpowiedź z taką im czynił stałością umysłu; a to wszystko co oni przytaczali dla odwrócenia go od tego przedsięwzięcia, tak mało skutkowało, że niechcąc uchybiać tak
dobrej

fortuny, zniewolonemi się być wi-
dzieli do zezwolenia na to czego
żądał, pod tym iedn k warunkiem,
aby rzecz iak nuyprędzey i pota-
jemnie do skutku przywiedziona
była, żeby fl. i. i. z. g. wyrzą-
dzona iey krzywda, na ktorey od-
wrocenie żadnego już nie będzie
spósobu, do iey doydzie uszu,
mniey z swemi rozpościerania się
żalami miała powodu. Uniesienie
z radości, ktore Szlachcica znie-
wolito do rzucenia się im do nog,
dla podziękowania za te i. skawe
ich zezwolenie, dostarczającym
b. i. z. p. i. e. t. a. i. e. y iego miłości
dowodem. Powiedzieli więc star-
szey swey córce, że kawaler tak
bard o się zawziął nie żenić się
przed dostąpieniem urzędu, iż

wszystkie przyczyny które mu przytoczyli, lubo dosyć przekonywające, nie zdołały go od tego odwrócić zamyśłu.

Wnet d rozumiała się co taka zaciętość znaczyć miała; i i. two sobie wnosić można, iak wielkim serce iey musiałoby być strapione żalem. Z tym wszystkim wszelkie potaie nie cz. niono przygotowania do wydania młodzey, i już nie zbywało na niczym oprócz społeczności, brania ślubu, żeby starsza nie wcale o tym niewiedziała; lecz i ta za kilka dni im się zdarzyła okazy.

Pewna Dama, która ją wielce sobie polubiła, zaproszona będąc od pewney kompanii dla rozerwania się na wieś, namowiła ją, aby

była tey małej przeiazdki towarzyszką. Piekna poiechała z nią, imiała omyśl dosyć mocny do utłumienia swej żałości i udawania wcale wesołego humoru. Zartowało z niey mówiąc: znać że radość z bliskiego pochodząca zameścía staie się pannom pobudką do wesołości; a ona dla umnieyszenia sobie wstydu na ktory obawiała się bydź wyśławioną odpowiedziała: iż źle o niey sądzą, gdyż dla wzruszenia iey potrzeba było pewney grzeczności i nieiakięgo dowcipu, czego oboygą nieznalazła w kawalerze; że szczególnie dla tego to zameście tak długo zwłaczała, aby go do ożenienia się z swą nakłoniła siostrą.

Pewien podeszły nieżennieć bardzo bogaty, i znacznieyszy niżli ow o który Szlachcic się starał płaćuiący urząd, rzekł iey z uśmiechem: że lubo do tych czas zawsze unikał małżeństwa, życzyłby sobie iednak owego dowcipu, który się iey tak bardzo podoba, aby mógł swoje iey ofiarować usługi; co się zaś tycze grzeczności, przydał, zaręczam, iż mi na niey zbywać nie będzie. Panna znów z rownym odpowiedziała uśmiechnieniem się: iż iey się zdawało, że w nim to odkryła, co tak wielce do iey przypada gustu, i że dobrze rzecz zważywszy, iedno dla drugiego właśnie się zdają. Tym kształtem stary urzędnik przez cale dwa dni prawiał

iey słodczy, iak kochanek iawny
swoiey zwykł prawiać kochance,
i tak dobrze w iey smakował sobie
rozumie, że mimo uczynionego
przedsięwzięcia zostania bezżen-
nym, na reszcie o małżeństwie
wspomniął.

Nie trzeba wątpić, żeby tako-
wa propozycya nie miała bydź do-
brze przyjęta. Piękna albowiem
znalazła w nim rangę łechcącą iey
ambicyą, mogła się mścić nad swym
wiarołomnym kochankiem; słowem
wszystko w tym tak mało oczeki-
wanym dla niey właśnie było do-
godne napotkaniu. Dama przed
którą ze swą zwierzyła się serca
skrytością, wszedłszy w poufalość
z starym urzędnikiem, otrzymała
od niego przyrzeczenie, że, gdyż

ſie już przed iey przyiaciołką ze
ſwą oſwi dcył miłością, nieomie-
ſzka za ſwoim powrotem poyść do
iey rodziców formalnie o nią pro-
ſić w małżeństwo. Panna powro-
ciwszy do domu opowiedziała oycu
ſwoiemu, o tym nowym koiarzo-
nym związku, który tym ztąd
był radoſnieyſzy, że wydawszy
za mąż młodzą, prędzey niż ſię
ſpodziewał, zakończone widział,
z utzienia przed nią tegoż mał-
żeństwa pocudzące trudności.

Sztuczna Fanienska zręcznie u-
krywaiąc ſwoy gniew, ieſzcze
bardziey uſiłowała przymilić ſię
Szlacheckoſci, aby ocu iſtſzy iego
ku ſobie miłość, tym żywſzą mu
ſprawila z utraty ſiebie żalność i
zmartwienie. Nazajutrz ſpoſtrze-

gła, nie będąc widzianą, że do pokoju iey siostry się wemknąwszy natychmiast drzwi z stały zawarte. Patrząc przez dziurę kluczową widziała ich oboje bardzo poufale z sobą obcujących, co ją jeszcze bardziej w iey potwierdziło p dę rzeniach. Jeżeli ztąd u zula umartwienie, nie mniej- szą w rownym cz się przeięta była radością; albowiem była tego mniemania, że siostra iey tak niegodne siebie czyniąc uprzedza ją, zamiast zachęcania, raczey odstręczała kawalera od pojęcia iey sobie za małżonkę.

Ta myśl zupełnie ją zaprzętnęła; zdawało iey się albowiem, że po tylu wczesnie otrzymanych od niey faworach, nie zechce ka-

walerią sobie zaślubić, a tak zobowiązuje się zemścić, kiedy po zawar-
tym iey z urzędnikiem zameściu
żadnego już iey oyciec nie będzie
miał do trzymania go w swym do-
mie pretextu.

Urzędnik stary dotrzymał słowa.
Onaymitr dzicom o swojej wi-
zycie, a kawaler któremu przy-
czyna iey nie była tajna, umy-
ślnie poszedł wieczzerzać do miasta,
i nie powrócił aż bardzo późno.
Urzędnik uradowany przyjęciem
siebie nad zamiar grzecznym nie-
odszedł dopoki Artykuły intercy-
zy ślubne nie były podpisane.

Piękna iedyż tylko ochłaniać zem-
stą nie poszła sprać dopoki kawa-
ler niepowrócił. Wtedy wyrzu-
ciwszy mu na oczy w gorzkich

wyrazach sposób jego oziębły postępowania z nią od niejakiego już czasu, przydała nareszcie: że uznawizy go tak mało godym swego ku niemu przywiązania i czułości, drugiemu się zobowiązała; że kontrakt ślubny już z obudwoch stron podpisał w wieczny między temi czyni rozbrat. Udawał jakoby żywo tą rążony był nowiną. Panna rozumiała, że go doprawdy zmartwiła; a napużona swym tryumfem, widząc go tak strwożonym i pomieszanym, odeszła od niego niedając mu nawet do odpowiedzi czasu.

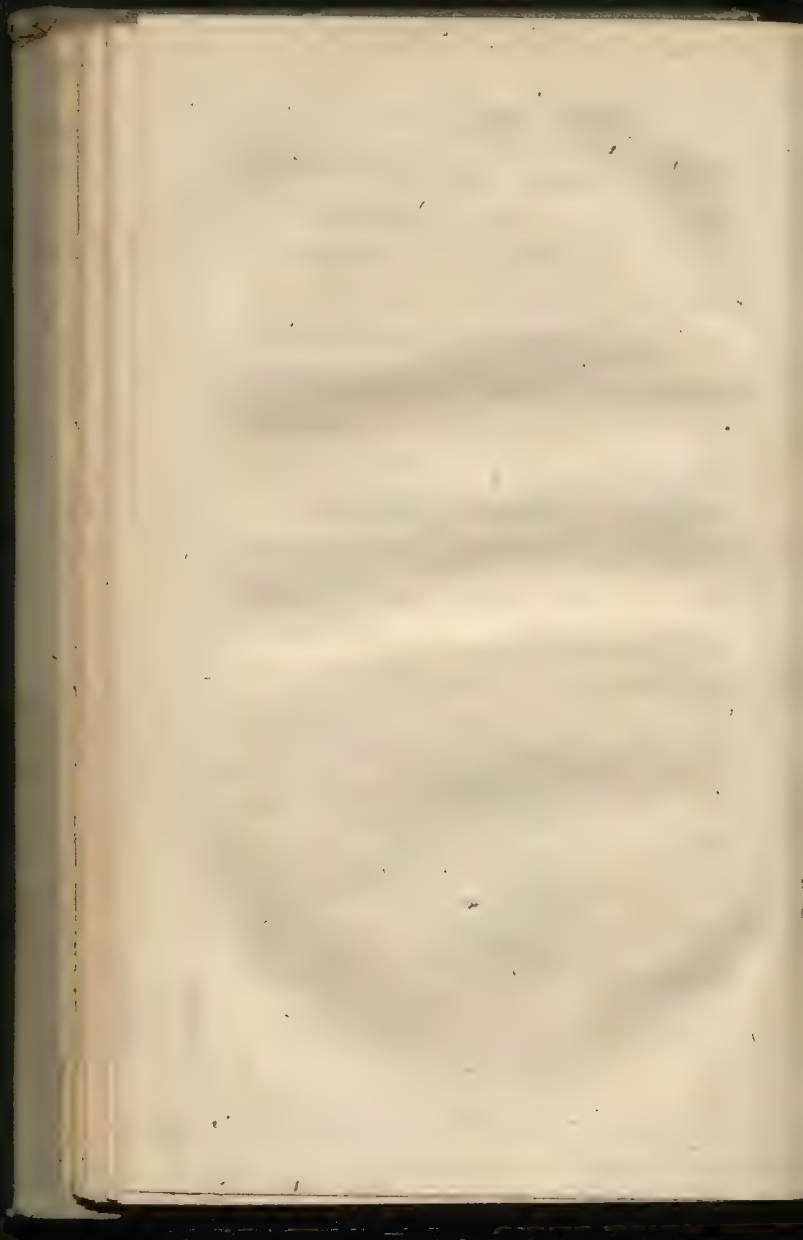
Właśnie też tego sobie był życzył. Położył się i zaśnął bardzo spokojnie, a nazajutrz jak się już ze swoim teściem i swą małżonką był

umowił, udał się do jednego z swoich przyjaciół, w oddalony mieszka-
jącego dzielnicy, gdzie się bawił,
dopoki nie poszła za męż. Panna
która to oddalenie jego przypisa-
ła rozpacz, czując ztąd swą tech-
taną prożność niewypowiedziane
się z tego cieszyła. Wzięła ślub z
starym urzędnikiem, a Szlachcic
we dwa dni do swej powrócił mał-
żonki.

Nowo zamęża a ledwo się o tym
dowiedziała, gdy pobiegła do swe-
go oycza dając mu poznać niebe-
spieczeństwo, któremu by młodszą
jej siostra wystawiona była gdy-
by dłużej w swym domu ścier-
piał Szlachcica. Oyciec jej rzekł:
że, wszelką mając przyczynę
z swego byź kontenta losu, tufzy

fobie, iż dosyć sprzyja swej siostrze i onę kocha aby się stała uczestniczką iey pomysłności; i w tym obiawił iey wszystko co się stało. Zmartwienie które z uchybioney uczuła zemsta, gdyż ta na iey się zakończyła zawstydzeniem, bez mała iey niepomieszało zmysłów. Porywczy wybiegła, i od trzech miesięcy iak iest za mężem, ieszcze się ze swą niewidziała siostrą.







KOCHANKA

w swych zamiarach uwiedziona.

PRZYGODA.



LUbo się zdaie, iż piękne Kobiety na to się rodzą, aby wszystkiego nad umysłem mężczyzn dokazały; z tym wszystkim niebezpieczno czasem dla nich jest nazbyt niefortunnie z tą się wysądzić korzyścią, iak następująca przygoda do:

wodnym nam tego będzie przykładem.

Pewny kawaler napotkawszy w pewnym posiedzeniu młodą wdowę, ktorey nie miniey był blask piękności iak rozumu, tak bardzo podobał sobie w iey konwersacyi, iż potzedłszy ją potym odwiedzić nieznacznie się do tego nałożył. Dama ta była to iedna z owych młodych kobiet, ktorych przyjemne sposoby obcowania mają niewiem co tak wnęcającego, co uymuie serce wszystkich do nich się przybliżających. Nie potrzeba było więcey iak raz ją widzieć, aby żywą pałać żądzą powtornego iey widzenia; a jeżeli kto był taki iż pozyskanie iego serca mogło iey czynić zaszczyt,

użyła sposobow tak zachęcających do doprowadzenia go dokąd sama tylko chciała, iż prawie niepodobną było rzeczą uść iey sideł.

Z pomiędzy małej liczby znacznych ludzi, których około siebie ścierała przyimując ich ukłony, kawaler nasz był ow którego z największym zawsze przyjmowała prawdziwego szacunku okazaniem; wszakże wart był tego od innychgo rozroźnienia. Nie zbywało mu albowiem na niczym co oznacza człowieka uczciwego, i wszędzie, gdziekolwiek by był uczęszczał, mianoby sobie częste iego odwiedzania za zaszczyt. Dama tak bardzo przez pełne przyimienia potrafiła go sobie zniewolnić grzeczności, że iako iemu się

zdawała ze wszystkich kobiet naj-
przyjemniejszą i kochania najgo-
dniejszą, tak on wkrótce stał się
ze wszystkich mężczyzn najza-
kochańszym.

Ta jego namiętność nie zosta-
ła ukrytą. Okazał ją z całą swą
mocą, zapewniając tylekroć da-
mę, że dla niej tylko żyje, i że
dla niej jedynie żyć pragnie, iż
nareszcie o ścieżce jego przeko-
nana została miłości. Jednakowoż
polityka, którą się powodowała,
nakazała jej czasem swoje dać
mu poznać niedowierzanie. On
zaś dla okazania jej jak wielce
względem niego była niesprawie-
dliwą, prosił ją usilnie aby mu da-
ła punkta kontraktu ślubnego do
podpisania, i dzień ślubu nazna-
czyć

raczyła. Takowe domaganie się
iego od każdej inney z wiel-
kim byloby uiszczone ukonten-
towaniem, zwłaszcza że był
bardzo bogaty; lecz wdowka na-
sta nie tego żądała. Miała tak-
że ze swojej strony wieki mają-
tek; a trzy lata w związku mał-
żeńskim przepędzone, dostatecznie
iey dały poznać, że najzako-
chańszy mężczyzna sławczy się
mężem, prześlaje natychmiast,
bydź kochankiem. To tak przy-
kre doświadczenie zupełnie ją od
tego odraziło stanu, a jedyna roz-
kosz widzieć się kochaną, stała się
iey skłonności zamiarem. Pro-
żno się kawaler oświadczał z go-
towością zaślubienia iej sobie;
ona prześlala na danym od niego

sobie przyrzeczeniu, iż nigdy inney
opócz iey nie poymie małżonki; a
kiedy na nią nalegał o dokończe-
nie, nigdy iey na pozornych dla
zwłaczania niezbywało przyczy-
nach.

Wszystkie te od czasu do czasu
odkładania powiększając iego na-
mietność, podwoiły iego ku nię
przywiązanie; lecz nad remnie sta-
rał się iey nowe dadź swej miło-
ści dowody. Skutek który sprawi-
ły wcale był przeciwny temu co
sobie był obiecał; a'bowiem da-
wfszy iey poznać, iż iuż więcej
z iey się nie może wytłamać o-
cy: a on mniemiąc się oraz zu-
pełnego być pewną zwycięstwa,
bez wszelkiego użyć go chciała
przymuszania się. Odciawfszy

zatem, część grzeczności i przy-
milen, któremi go sobie zniewo-
liła, prześiała na zachowaniu się
przy wrodzoney sobie wadze, kto-
rą sztucznie ukryć umiała, stara-
jąc się komu przypodobać. Pod-
legała niejednokrotności humoru
o rozpacz przyprowadzającej iey ko-
chankow; iakoż nasz kawaler nie
z małym tego doświadczył umar-
twieniem. Bywały chwile w któ-
rych w taką wpadła oziębłość,
iż cała iego miłość rozproszyc onę
nie zdołała. Im bardziey utyski-
wał, tym obojętnieyszą udawała;
a co go naywięcey trapiło, to,
iż twierdziła: że zawsze tym so-
bie postąpiła sposobem, i że iego
utyskiwania są iego własnego hu-
moru odmiany skutkiem. Naza-

intrz znów nowe uprzejmości w mocniejszy serce jego krępowaty więzy, ale przez to interes jego nie w lepszym znajdował się stanie. Zadnego nie stanowiła czasu do zamężcia, i tak często w odmienny przyodziła się humor, iż nareszcie kochanek obawiał się żeby ją nie dobrze poznał. W takowej zostając obawie, a chcąc dokładniej o iey ku sobie wywiedzieć się uczuciach, osądził iż naypewniejszy docieczenia tego będzie szrodkiem: nie tak często z nią się widywać.

Takie postępowanie zatrwożyło Damę. Obawa utracenia go dała iey uczuć, iż miłość większą w iey sercu niż rozumiała wzięła gorę. Zwolnienie kawa-

lera zdawało się nową mu przyczynić zaletę; a cała napelniona jego z cnością, lubo wcale nie myśliła poyść za niego, doznała atoli, iż widzenie się z nim nieuchronnie do uszczęśliwienia iey było potrzebne.

Gdy przez czas nieiaki odwiedzenia iego nie bywały ani tak długie, ani tak częste iak zwyczajnie, zaczęła na iego utyskiwać niedbałość. Tego też właśnie sobie życzył był wyrzutu. Oświadczył iey więc, że ponieważ oziębłość iey o rozpacz go przyprawia, widzi się być przymuszonym do tak nieczęstego z nią widywania się dla oszczędzania iey słusznych, ale martwiących ją wyrzutów. Tu znów

przymilającą na się wzięła mi-
nę i mówiąc mu, że się bardzo
mało zna na czułości, jeżeli
doświadczenie jego stateczności
trwogą go przeymuje, tak wiel-
ki miłości jego przyczyniła zapal,
iż przez tysiąc nowych ią zape-
wniał przysięg: że cokolwiek bądź-
by czyniła, żąda podobania się
iej zawsze najmocniejszą jego
będzie namiętnością. Jakoż przez
dni kilka wszelkie kosztował flo-
dycze, które miłość do prawdzi-
wego przywiązanie poiednania się;
lecz i te nie długo trwały.

Dama mniemając, iż słabą jego
odkryła stronę, nie wiele dbała oto,
aby go ochraniać, zwłaszcza iż te-
go o sobie była rozumienia, że pa-
ra łagodnych i podchiebnych slowek

ocuci iego miłość, dawszy mu przez swą dość się nawzdychać i schnąć oziębłość; i to zapewnienie sobie nazbyt nieroztropnie czyniąc na nowo w dziwaczną swą wdała się skłonność, czyniąc ją niejednostayną. Dziś przedziwnie wesół i zabawny, nazajutrz do nudności posępny i niezdolny do dziwaczności. Kochanek aby słowa swego nie cofnąć znieść dziwaczny iey humor bez najmniejszego iey czynienia wyrzutu. Roztrząsał tylko pilnie, coby do tego iey mogło być powodem, i bez wszelkiej odkryt trudności, że próżno tę swoją odmienną humoru doświadczeniem iego stateczności wymawiała.

Im bardziefy się starał dociec ią, tym coraz lepiej poznawał, że za swą szła skłonnością; iż to była przywara, ktorey się pozbyć długie iey niedozwalało przywiknienie. Lobo ta przywara wielce go zmartwiła, nie prześłał jednak pewnemi czy sy prosić ią i nalegać, aby dzień ślubu ich naznaczyć raczyła, dawszy iey już swoje słowo. Tę prozbę tylekrotnie powtórzył, iż nareźcie hárdo i dumnie mu rzekła: że kochanek uniżony, mniefy siebie, jak swoję ulubioną kochaiący, nigdy niczego nie powinien się domagać, ale raczey starać się zasłużyć. Ta odpowiedź grubą z oczu iego zdięła zasłonę. Już niewątpił, żeby go nie miała tu-

dzic, a gdy do tego wfiret ktory dla iey nieiednostayności humoru mieć do niey poczynął, powoli iego osłabiał miłość i szacunek, przed, sięwziął rozerwać ten związek, ktory go tyle niepokoju i kłopotu nabawiał.

Aby tym niechybniey swego dopiąć zamyśłu, i nie bydz więcej fałszywym uludzony poiednaniem, pokochał się tajemnie w piękney osobie, łączącey z wysoką rodowitością, wiele zacności, cnoty, i znaczny majątek. Tanowa iego namiętność uleczyła go z pierwfszey; a że do wdowki już stracił serce, łatwo sobie wnosić można, iż też iey nadskakiwać poprzestał. Rozumiała z razu iż potrafi go przywrocic kiedy

sama tylko zechę, przeto nie wiele trwała o jego niedbałości. Pierwsze nawet utyskiwania iey dożyć były letkie. Chciała albowiem widzieć go niezbędną wiedzioną koniecznością powracać do siebie, mniemając iż całą swoją szczęśliwość zasadza na ukontentowaniu i rozkoszy z nią się widzenia; lecz widząc, iż w swych nadskakiwaniach zwolniał, do gorzkich się udała wymówek, a gdy i te bezskutecznemi były, tyle użyła ludzi do wywiedzenia się o jego czynnościach i przebywaniu, iż narazie o jego dowiedziała się odmianie. Jak piorunem rażona została. Doniesiono iey albowiem, iż nie tylko w inney się pokochoł, ale też że kontrakt ślu-

bny będąc podpisywany, za kilka dni obrządek ślubny nastąpić miał.

Ta nowina rozpaczą przeięła serce wdowy. Pomimo wstrętu do małżeństwa kochała kawalera, a zmartwienie z porzucenia siebie pochodzące, do takiego przyprowadziło rozum iey obłąkanie, iż pełna niecierpliwości natychmiast sama pobiegła do niego, aby z ust jego dowiedzieć się co w tej okoliczności wierzyć iey należało. Wyznał kawaler bez ogródki, iż drugiey swoje ofiarował serce, twierdząc, iż od tak dawnego czasu zwalczając jego uszczęśliwienie, od danego sobie uwolniła go słowa; przydał nareszcie, iż więcej iak pewnym jest, że go nigdy nie kochała; a jeżeli nieiało

przy sobie lubiła go widzieć, to
 szczególnie dla tego tylko, iż po-
 magał iey czas trawić i rozerwać
 się. Naypodchlebnieyszych uży-
 ła wyrazow, dla wmowienia w
 niego, iż źle i niesprawiedliwie
 o iey ku sobie sądzi fentymentach;
 a dla przekonania o szczerey swey
 miłości, zapewniła go, iż za mie-
 siąc wszystkie interesa dotąd ją
 zatrudniające ze wszytkim za-
 kończone zostaną; i że na ow czas
 sam sobie obrać może dzień do
 tego co sobie zobopolnie przyrze-
 kli. Ale on iey odpowiedział: iż
 od zbyt dawnego już czasu pró-
 żnemi go uwodzi obietnicami, że
 by się miał na to iey spuszczać
 zapewnienie. Nareszcie bądź, że
 sama sobie przymus i gwałt nie-

iaki przez wzgląd dla niego uczynić zamysliła, aby tylko swej nie ustąpić współzalatnicze, bądź że tylko go nakłonić chciała do zerwania z nią związku, aby lepiej potym z niego tryumfować, rzekła mu: aby pisarza zawołać kazał do układania intercyzy słubney, że nazajutrz gotowa poyść za niego.

Ta ofiara ktoraby pierwey w zachwycenie go była wprawila, żadną go nienatchnęła czulością. Niewychodząc z swej pierwsey oziębłości, odpowiedział bez wzruszenia się, że w ninieyszym rzeczy stanie, nadaremnie tego się domaga, co uścić iuż nie iest w iego mocy. Dama tą odpowiedzią rozżołściona iuż iuż na niego porywać

się miała; i gdyby sto razy nie był iej przytrzymał rękę, może byłby co oberwał. Reszta dnia przepędziła się na wymówkach częścią tkliwych częścią zapalczywych. Kawaler którego nazywała wiarołomnym i krzywo-przysięcą wyznał się winnym występku, ktorem mu wyrzuciła; ale wymawiając się iędynie tym: iż do przeniewierzenia się iej sama go przymusiła, tym bardziej rozstrzył zapalczywość Damy, zwłaszcza, iż w ystkie iej przymilenia się żadnego w nim nie sprawiły skutku.

Za nadejściem nocy prosił ją aby go zostawiła samego. Tak oczywista nieczułość tak żywo ją dotknęła, iż bezmała zmyśliw

pozbawioną nie została. Rzuciwszy nań pełne gniewu i zapalczywości wycrzenia, rzekła mu głosem ślącym: że iego jest żoną; że słowo sto razy wzajemnie sobie dane wiąże ich oboję; że żąda a-by świat o tym był uwiadomiony; i że cokolwiek bądźby z nią poczynął, nie wyidzie, dopoki iey potrzebne nie da zapewnienia.

Kawaler chcąc tego się pozbyć hałasu, rozmaitemi się starał rozum iey obłąkany uspokoić sposobami, lecz nic sobie mówić nie dała; nareszcie przymuszonym się widział posłać po urzędową osobę, ktoraby przez swoją powagę ten zakończyła kłopot. Osoba sądowa przyszła w przyzwoitym stanowi swemu ubiorze.

Dama rozpoczęła na nowo przed nim swoje żale i wymowki, a wściekłości w którą gniew ią wprawił, obracając czatem mowę swoją do urzędnika, iakoby on był w odpowiedzi za przeniewierzenie się iey kochanka, bez mała do ośtatnich ku niemu nie tносиła się gwałtowności. Urzędnik dał iey do zrozumienia, że niktogo do ożenienia się nie można przymusić, gdy ieszcze żadna na piśmie nie iest ułożona i podpisaną intercyza; a powtarzając iey często gęsto, iż ieżeli iey domagania się są słuszne i prawne, ośwartą ma do popierania ich drogę, tak dobrze ukolysał iey rozum, iż nawspierawszy się więcey godzin, namysliła się nareszcie
po

wrócić do domu, pod tym jednak warunkiem, że kawaler ją odwiezie, ponieważ miała mu pokazać listy przeciwko którym, iak mniemała, oprzeć się nie zdoła. Kawaler przyrzekł iey towarzy-
szyc aby tylko nie w tey samey karecie, żeby mogła, sama wniey będąc nieco się uspokoić; co by trudno było, gdyby oboje w ie-
dnej siedzieli, gdyż na ow czas wyrzekania iey nie miałyby koń-
ca. Przystała na to, i wsiadła do karety. Kawaler z urzędnikiem wsiadłszy do swoiey, ją poprze-
dzali. Przeiechawszy przez kilka ulic, kareta kawalera zatrzymała się: a dama natychmiast wyglada-
ła, co by tam się stało. Mowio-
no iey, że urzędnik wysiada mię-
szkając o kilka króków w kątnę

Czytania zabawne. D

ulice; i w samey rzeczy uyrzała przy świetle pochodni człowieka ubranego w togę. Przytomność iego nie będąc do zamyślu iey potrzebą, kontenta owszem była, iż się oddalił. Dążąc ku swemu mieszkaniu, trzymała się zawsze na pogotowiu, aby nayszybciej wysi dła; co też zrobiła gdy karetą przed iey zatrzymała się drzwiami. Co tchu pocięła do kawalera, aby go za rękę przytrzymać, żeby się niewymknął; lecz jakie iey było zadumienie, kiedy zamiast swego amanta uyrzała urzędnika.

Urzędnik zdiąwszy z siebie togę, dał ją był kawalerowi, który tak przebrany ufedł rąk damy. Rzekł iey, wyznając swoje oszukaństwo, iż rozumiał że iey

przez to uczynił przyługę, gdyż
w stanie w którym się znajduje,
lepiejby było działać przez swo-
ich przyjaciół niż siebie samę.
Odpowiedź iey, była to uniesie-
niem wściekłości którą trudno wy-
razić. Rzuciła się na niego; a per-
wawszy za tę i wszystkie swe
zebrawszy siły, powtorzonemi ra-
zami uczuć mu dała zaiędlność
kobiety sobie nie przytomney.

Wyrwano go z iey rąk; lecz
ona pomimo przytrzymujących ją
nieprześlatała z taką bć gwałtowno-
ścią, iż nareztcie całe zmordowana
padła na ręce służeb. ey, która przy-
szła była drzwi otworzyć. Zapro-
wadzano ją do iey p koiu, ale nie
bez trudności. Położyła się, sama
niewiedząc co czyni; a zawrot kto-

ry po wielkiej gorączce, co ją natychmiast porwała, naślapił, niebezpieczną rokował chorobę.

Ośm dni minęło nim do zmyśłow powrocila. A to iej pomięszanie głowy właśnie sprzyiające było zamysłom kawalera, który bez żadney zawady poślubił sobie ulubioną osobę. Możeby była powtornie narobiła harmideru, gdyby po okrutnym wzburzeniu i pomięszaniu, które po pierwszym doświadczyła, niebyła uznała, iak niebezpieczno jest unosić się zawiścią. Słychać że po miesięczney gorączce poczyną wstawać z łóżka; ale ieszcze do tych czas nic przed nią o ożenieniu się kawalera niewspomniano, lubo bardzo często o niego się przepytuje.



HILPA.

POWIEŚĆ CHINSKA

Przed Potopem napisana.

HILPA była jedną z 150 corek Zulpaha z pokolenia Kohua, którego niektorzy za Kaima biorą. Tak wielkiej była urody, iż od pierwszej młodości, gdy w siedm-dziesiątym była roku wieku swego, wielką miała o swą dożywotnią przyjaźń zabiegających się młodzianów liczbę. Między innemi byli dwaj bracia, Harpath i Sha-

lum, z któryh pierwszy będąc
pierworodnym, posiadał ową pię-
kną i żyzną krainę, która się
znayduje przy gorze Tyrzach
w części południowej Chińskiego
państwa Shalum (co w języ-
ku Chińskim znaczy Flanco-
wiska) miał swym udziałem
wszystkie pagórki pobliskie i dłu-
gie pasmem ciągnące się góry, no-
szące imię Tyrzach. Do tego
Hrpath był umiarkowanego i wy-
niosłego, zamyślił że Shalum łę-
godny i towarzyski, kochany był
od Boga i od ludzi.

Dzieciopisowie utrzymują iż
między niewiastami przed poto-
pem zylącemi żadne tak bardzo
nie kochały się w bogactwach,
jak córki Kohua; i z tego przy-

czyny Hilpa przekładała Harpatha nad Shaluma, albowiem liczne bydła stada starszego wszytkie okryły pola, które w obfitości wytryskujące z góry Tyrzach oblewaia zródła.

Harpath tak nagłego i pomyślnego w miłośkach swoich doznawał powodzenia, iż pojął Hilpę nie mającą nad stu lat; lecz humor jego zuchwały był mu pochopem do złośliwego natrząśnięcia się ze swego brata: iż niemając tylko same pałmem ciągnące się góry, o tę śmiał się dobiiać piękność. Shalum uszczypliwym jego rozgniewany szyderstwem, przeklął go wgorzkości swego serca życząc, aby która z gór jego zwała mu się na glo-

wę, gdyby kiedy w ich przechodził się cieniu.

Od tego czasu Harpath nieśmiał więcej wyjść ze swoich dolin; lecz i to od wczesnej nie uchroniło go zguby, gdyż w Roku 250 wieku swego chcąc przepływać rzekę, w niej utonął. Taż rzeka nosi do dziś dnia nazwisko od jego imienia; a co większa, bierze swój początek z jednej z tych gór, które, Shalum życzył, aby odrywawszy się jego zawaliły brata.

Hiła miała na ow czas 160 lat, i wydała była na świat 50 tylko dzieci, gdy swego utraciła męża. Wiele młodzianów ubiegało się do oddania jej swych ukłonów, ale ten co przed wszy-

Źkami zdawał się odnieść pier-
wszeństwo, był pierwszy iey ko-
chanek Shalum, który na nowo
około dziesięciu lat po śmierci
Harpatha o iey dopraszać się za-
czął rękę; albowiem na ow czas
zdawało się, iż wdowa nie może
prędzey iak po upłynionym tym
przeciągu czasu z przyśloynościa
przyjąć mężczyznę.

Shalum w głębokicy zanurzo-
ny posępności, z przyczyny nie-
pomysłnego swych miłośkow po-
wodzenia, przedsięwziął był u-
przątnąć te, kore mu ie ściągnęły
były, zawady; zaaz więc po oże-
nieniu się swego brata z Halpą,
iał się do finansowania drzew,
na wfzytkich ktore mu się podzia-
łem dostały, pagorkach. Znał

się na naturze gruntów, wiedząc do czego który był zdalny. Mnie-
 mała nawet, że przez podanie pe-
 wne od pierwszego człowieka po-
 chodzące, dziedziczył wiele tey
 sztuki tyczących się sekretów.
 Przemysł jego w czasie obrocil się
 w pożytek, sprawiając mu przytym
 rozrywkę. Gory jego po upły-
 nionych niektórych latach mło-
 demi okryte drzewkami, odrodziły
 się za czafem w lasy i bory, piękne-
 mi równinami, szpalerami cie-
 nistemi i przepastnemi ogr dami
 przeplatane, tak dalece, iż krzy-
 który pierwey blachą tylko był pu-
 stynią, nowym się zdawał ziem-
 skim rajem. Przyjemność miejsca
 z dobrym złączona przyrodzeniem
 Shaluma, za najłagodniejszego

i nayroftrofnie tego ze wfzyftkich na ow czas uchodzącego człowieka, ściagnęła tam mnofwo mięfzkańców, którzy bez uftanku zatrudniali się kopaniem ftudni, biciem rowow i wytrażeniem ptaków dla fprawdzania wody na wfzyftkie tey okazy miejsca.

Mefzkanie Shaluma co rok w oczach piękney Hilpy zdawało się przyjemnieyfe, tak dalece, iż po upłynionych siedmiudziesiąt leciech ferce iey z radości skakało, widząc przedziwny skutek który zdaleka fprawiły góry na ow czas prześlicznemi okryte drzewami i ciemnymi gaikami, które zdobiąc okazałość miejsca wyftawiły naypięknieyftą

którą kiedy można było widzieć okolicę.

Dzieiopisowie Chińscy przytaczają list od Shaluma do Hilpy w jedenastym roku iey owdowiałości napisany, który się tu całkiem kładzie przetłomaczony bez naymnieyszego naruszenia owey szlachetney tak co do sentymentow, iako sposobu ich wyiawienia w oryginale znajdującey się profloty.

Shalum, Pan Gory-Tyrza ch do Hilpy Pani Dolin.

w 788 Roku stworzenia Swiata.

„COżem nie wycierpiał, piękna corko Zilpaha! od tego czasu, iakoś się w małżeństwo mojemu oddała wipół zalotni.

„ kowi? Sprzykrzyłem sobie o-
 „ głądać światło Słońca, i dla te-
 „ go pracowałem abym się w gę-
 „ stych lasów i borów ukrywał
 „ cieniu. Siedmdziesiąt lat mi-
 „ nęło iak twoje na gorze Tyr-
 „ zach oplakuję stragę, usiłując
 „ swoje ukoić żalność w posrzod
 „ niezmiernych moją ręką hodo-
 „ wanych gaikow. Mieszkanie
 „ moje jest teraz nakształt raju
 „ ziemskiego, obfite w drzewa
 „ owocowe, kwiaty i fontanny.
 „ Pagorki moje od końca do koń-
 „ ca wonnemi dla przyięcia cię-
 „ bie napuszczzone są napacha-
 „ mi. Wstap na nie moja ulubio-
 „ na! i przyjdź zemną tę pię-
 „ knego świata okolice piękną
 „ śmiertelnych zaludnić pokolo-

„ niem. Reśniemy: pomnażay-
 „ my się w pośród tych wdzię-
 „ cznych gaików, napętniając zie-
 „ mię synami i corkami. Wspo-
 „ mniy sobie corko Zilpaha! iż
 „ życie człowieka nie trwa nad
 „ lat tysiąc, a piękność kilka tyl-
 „ ko wieków, kwitnie jak dąb lub
 „ cedr na gorze Tyrzach, który
 „ za trzyście lub cztery stulat inż
 „ więcej nie będzie, i o którym
 „ żadnego potomność nie będzie
 „ nawet miała wyobrażenia, chy-
 „ ba że z korzenia jego nowe
 „ się rozwiną wyrostki. Myś.
 „ o tym szczerze i niezapomniy
 „ otwym na pagórkach mieszka-
 „ jącym sąsiedzie.

Lift ten takie na umyśle Hil-
 py sprawił wrażenie, iż w rok
 nań wnaślennicy odpisała sposob.

*Hiłpa, Pani Dolin do Shaluma Pana
Gory Tyrzach:*

w 789. Roku Stworzenia Swiata.

„ Coż mam za sprawę do rozstrzy-
„ gnienia z tobą, Shalumie ?
„ Chwalisz piękność Hiłpy ; ale
„ czyli nie zakochałeś się skry-
„ cie w iey łąk zieloności ? Czy-
„ liż nie bardziej iestęś wzru-
„ szony przyjemnych iey dolin
„ widokiem, niżbys był iey wła-
„ sney ołoby oglądaniem ? Ryk
„ moich byków i bek mych owiec
„ przyjemny czyniąc w gorach
„ twoich odgłos, miły uszom
„ twoim dźwięk. sprawuie.
„ Chociaż podobam sobie w wi-
„ dzeniu twych łąkow, gdy Zefi-
„ ry kołyszą ich drzewa, i w po-

„ wachaniu wonnościami zapra-
 „ wionego, a z gory Tyrzach
 „ wieiącego powietrza; ale coż
 „ ieſt w tym wſzytkim, coby
 „ z mych dolin porównać ſię
 „ mogło żyżnością?

„ Znam cię dobrze Sbalumie:
 „ ieſteſ nayeſdrzym i nayeſzczę-
 „ ſliwſzym ze wſzytkich ſynow
 „ ludzkich. Mieſzkanie twoie
 „ ieſt w poſrzed cedrow: znaſz
 „ rozmaitość gruntow, tak do-
 „ brze iak gwiazd wpływanía i da-
 „ ieſz baczość na odmianę po-
 „ ry roku. Czyż może niewia-
 „ ſta w oczach takiego człowie-
 „ ka zdawać ſię miłą? Nie
 „ przyidź moię kłocić ſpokoy-
 „ ność, Sbalumie; zoſtaw mnie

„ w ſwo-

„ Bodnym tych włóści które mi
 „ się podziałem dostały użyciu,
 „ a p dch eb emi nie zniewaay
 „ mnie słowkami. Nech drzewa
 „ twoje bez końca się pomnażają
 „ i rosną! B'gd yb ś n we co-
 „ dzień przydawisz do tych co po-
 „ siadasz bory, cień ich w dłu-
 „ i szerz rozciągną! Ale nie
 „ chciej domagać się po H lpie
 „ aby cię z twego wyprowadzi-
 „ wszy ustronia, z tobą twą za-
 „ ludniła samotność.

Chinęcykowie przydają, że w
 krotce potym udała się na bankiet
 zaproszona od Shaluma na jedną
 z gór poblizkich; że ten bankiet
 trwał przez dwa lata; że na nim
 wyszło dwieście koz dzikich, dwa
 tysiące fruśiow, tysiąc beczek

Czytania Zabawne E

mlęka, a co naybardziej wspaniałość jego zwiększyło, była niezmienna ro-maitość owocow wysmienitych i iarzyn wybornych, w ktorzych nikt z Shumem nie mógł poysć wporownanie.

Częstowała ją w altanie w frzod gaitow nazwanych *Słowiki* porobioney. Lasek ten pełen był wszelkich drzew owocowych i wszelkiego rodzaju roślin, które naylepiej rozmaite spiewające lubią psaki: tak dalece iż wszystkie które się w owym znajdowały kraju, do tego przynęcił mieysca, i t k rok w rok w każdey porze wdzięcznego i melodyjnego flychac było świerkotania. Każdego dnia pięknym jakim i zdziwiającym bawil ją w tych obszer-

nych kniejach. widowiskiem: a mając przytym wzięcia otworzenia się iey spotębnosc, tak dobrze tego uiscił, iż przy p żęgu niu przyrzeka mu niebko dając mu slowo, ze naydaley za pędzie. at lat finalną będzie miał odpowiedź.

Ledwie powrot m w swych ży-
żnych stanęła dolinach, gdy ze-
wzłąd nowe odebrła oświadcze-
nia, a w tymże czasie iedaą
z nayokaza szych wizyt od Mispa-
cha, który będąc wielce możn m
wyflawil był wielkie męsto,
i nadał mu imie swoje. Budo-
wy w nim tak były grunto-
wne iż naymniey tysiąc lat trwać
mogły; nie które nawet domostwa
na trzy już były naiete wiek;
tak dające iż dziś trulnoby było

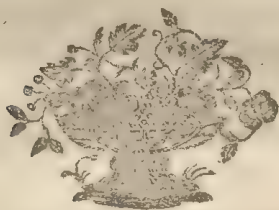
w myśli sobie wyflawić ową, straszłą mnogość kamieni i cębrowin do tej budowli użytych. Jakożkolwiek bądź, Miśp ch przyśluszył się Hilpie melodynizm na niektórych instrumentach nowo wynalezionych przygrywaniem, a co większa, tańcował nawet w iey przytomności, przy odgłosie bębna. Do tego obdarzył ią rozmaitemi żelaznemi i mosiężnemi, nowego wynalazku narzędziami, które do wygod życia służyć miały. Z drugiej strony niespokojność i markotność rozdzierały duszę Shaluma przeto, że Hilpa przyięła Miśpacha, tak dalece, iż przez cały obieg Saturna ani do niej niepisał ani o niej nie wspominał; lecz zważając iż to wi-

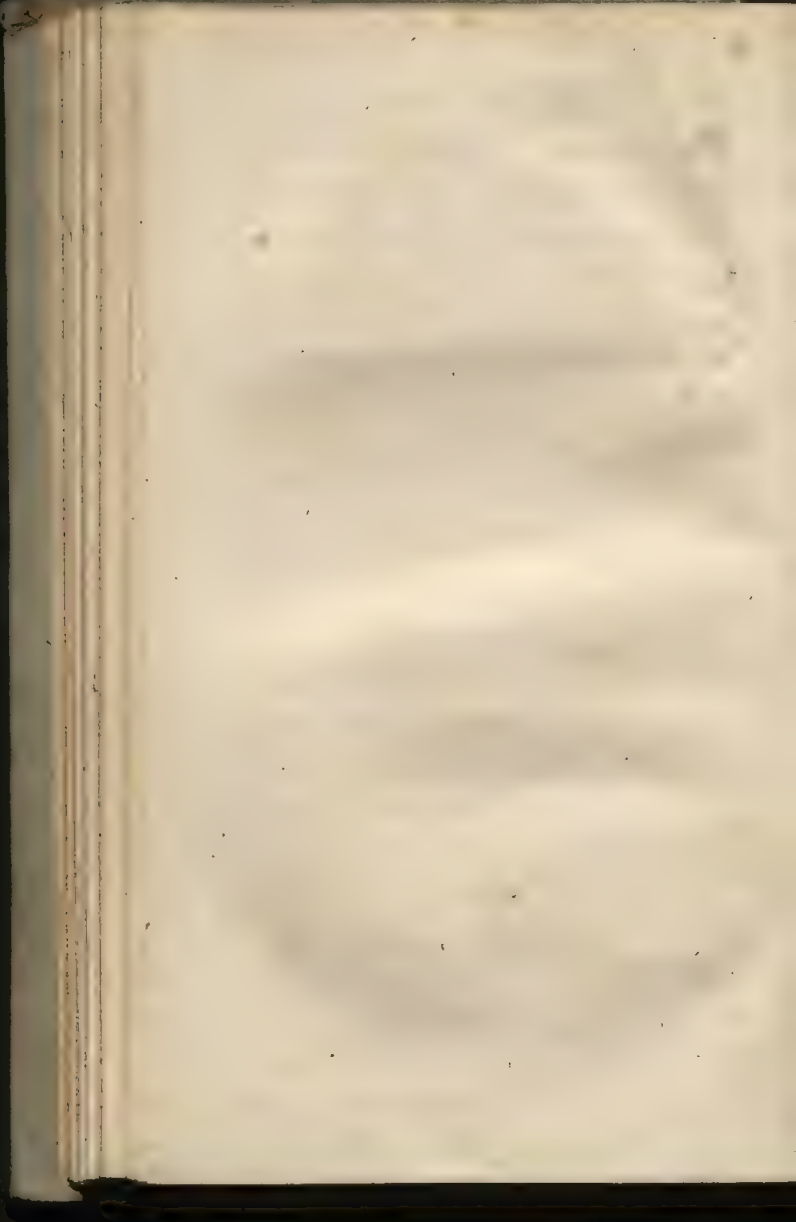
dzenie na prośbey się tylko zakończyło wizycie, odnowił swoje nadskakiwania i nalegania u piękney Hipy która iak mówią często z niniakim ku gorze Tyrzach zwracała oczy ukontentowaniem, gdy Shalum głębokie zachował milczenie.

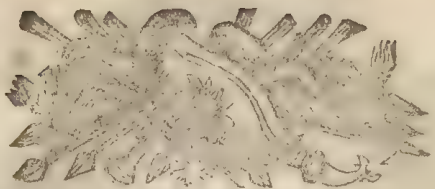
Umyślił iey między skłonnością którą ku Shalumowi czuła, i interesem mocno za Mispachem mówiącym, z dwadzieścia lat się wahał. Nareszcie zdarzenie pewne na jedną ią przeważało fronę. Pod czas gdy między obiema ważyła się partyami, piorun w Mispachu mieście na wysoką drewnianą padł wieżę, z kąd pożar się rozszerzywszy w kilku dniach całe miasto obrocil w pe-

rzyne. Mispach przedsięwzię-
 wstwo na nowo i skinowiek bądź
 wstawić i kosztam, a wynafczy-
 wi y mż dity ta o e na złoze-
 nie tak obzernego miasta, wi-
 deał się będz przymsz ony, n. po-
 dzawa od dż się do Shaum,
 którego knef- na o czas mż
 d-iesce lat miary. Nabył go za
 tyle f. d. w dżeg i d- brego by-
 d- i, tyle łak i pol obfzernych, iż
 Sh- i m w kr- tce od Mispacha da-
 leko się widział bogatym, a
 przeto tak się m- dym stał w o-
 czach H- py, iż chętnie swoje
 mu cłarowała rękę. W dzień
 którego ją na swe zaprowadził go-
 ry, tak ogromny ułożył stos z ce-
 drow i wszelkiego rodzaju p- ch-
 niącego drzewa, iż więcey tak na

300 łokci w górę się wynosił;
 pełnemi przytupał rękami myr-
 rhy, szpikarady i innych zioł won-
 nych swoją sadzonych ręką. Ta-
 kie było całopalenie które Sh um
 w dzień swych ofiarował z-
 Dym wznoszący się aż do Nie-
 bios, cały kraj przedziwnym na-
 pełniał zapachem.







KOCHANEK.

PRZEWOZNIK.

PRZYGODA.



Szlachcic pewny od dawnego
czasu przy dworze się bawiąc,
nabył tego wżyskiego co tylko
obcowanie na pięknym świecie,
nie omieszkującemu z tego korzy-
ść, przyczynić może zachości.
Ociec jego od dawnego czasu
zmarły zostawił mu był rozpo-
częty z drugim Szlachcicem swo-

im sędziom owego gatunku pro-
ceśs, które zdają się w fundach
b. dz. n. s. m. e. s. n. e. m. i. - Liko pre-
tentye jego siłzniejszye były od
tych co siła jego popierać u-
słowiana, rzekłszy atch d. cor-
skiego żyte i w siłę a. r. o. d. z. i. y. c. d.
pienietwa natłonię go do sp. sz-
cz. n. i. e. się we w. i. z. s. k. m. co się
tego tyczyło interesu na sw. go
pełnomocnika. Ten rad wiazić
tę spr. w. e. i. a. k. n. a. y. d. u. z. e. y. się c. a.
g. n. a. c. a. , d. o. l. y. c. c. o. p. i. e. z. a. o. k. o. r. o. p. r. o-
c. e. d. u. c. n. e. y. c. h. o. d. z. i. i. d. o. c. z. e. k. a. i. się
n. e. w. a. t. b. y. t. ś. m. i. e. r. i. S. z. l. a. c. h. c. i. e. ,
z. t. o. i. y. m. i. s. e. g. a. n. u. w. a. t. , m. e. s. t. a-
r. a. i. a. c. się ż. a. d. n. e. y. z. t. a. c. o. d. m. e. ś. k. o-
r. z. y. s. i. T. y. m. c. z. a. s. e. m. M. i. o. d. z. i. a. n.
i. z. l. a. c. e. t. n. y. n. a. t. o. c. b. a. i. a. c. o. o. p. i. e. z. a-
l. o. ś. c. i. e. g. o. p. r. a. w. n. y. c. h. p. o. s. t. a. p. k. o. w. ,

zawsze prowadził życie bardzo rozkoszne. Miałobyło posiedzeń przyjemnych, w których się nie znajdował, i mało pięknym paniom, do którychby się nie umizzał, nie przywiązując się do żadnej. Jest i takowaś f tala dla wszystkich chwila; iakoż ta i dla niego nadeszła.

Wzięła go raz chęć iść do pewnego malarza dla oglądania obrazów, gdyż w tym wielkie miał upodobanie. Zastanawiał się nad niektórymi, które mu się bardzo podobaly, ale i czego niey uderzony był iednym, wyobrażającym Dynę w myśliwskim ubiorze. Zdawało się iż wyobrażenie malarza wyśiliło się zgromadzić w iednej twarzy wszy-

skie piękność, co ją doskonałą
 czynić mogą. Nic nad to żyw-
 szego nie znalazł. Wziytko w
 tej przecudney Dyjanie ujęto fer-
 ce. Szachcie się zdumiał nad
 nią, a biorąc za chęć do upodobania
 utwór, pytał się Malaz-
 rza, za jaką cenę by go chciał
 przedać? Słysz o jego zdawie-
 niu, gdy on sobie mówił, iż
 ten wyzórunek jest podobny natury
 maosany, który nie mógł być
 nie jest w jego mocy. Łatwo
 sobie mógł przypuścić, że nie o-
 mieżkał pytać się: czyli podob-
 ną jest rzeczą, aby oryginał
 tyle ubogaczony był pięknościami?
 Odpowiedziano mu, iż gdyby mi-
 łą osobą która to malowanie wy-
 stawia, był widział, samby przy-

znał że foremność i delikatność
składa iey ciała wizerunką przew-
szą podziła dokładność. Przytym
dowiedział się też, że była z pro-
wincyi corką pewney wdowy,
która dla niektórych interesów
od miesiąca w Paryżu bawiła.

Zakupiwszy niektóre malowa-
nia, odziedziczył nie pytając się o nic
więcey. Na tym zapewnie rzecz-
ta byłaby się zakończyła, gdyby
jak się już wyżej mówiło, chwila
fatalna, która dla każdego zdaje
się byćznaczona, nie była
dla niego nadefila. Myślał o tey
piękney ofierze, a że nigdy nic
nad nią doskonańszego nie widział,
tak bardzo przez dół kilka my-
śleniem o niej się zatrudniał, iż
gwałtowney żądzy iey widzenia
żadną niemógł się oprzec miarą.

Powraciwszy więc do Malara, pisał się do niego i powiedział, że nowy miał zdanie, że się powód, gdy to mu dało poznać, iż była cerką jego przeciwnika. Wielkie procesy, zazwyczaj czoną strony niepojednane; iakoż ten o którym tu mówię, tak wielkiej był wagi, iż od dawno go powadził czuła miłą Kowalera z domem tej miłej, żeby o której to wzmianka. Matka jego umyślnie ją z sobą przewiozła, spodziewając się, że od tej piękności mocne mieć u swych sąsiadów za sobą wstawianie się; i tą się karmiąc nadzieją, pomyślny dla siebie rokowała tej sprawy wyrok.

Kowaler w wielkiej zażydował się zawności, sam niewiedząc

czego się iść. W stanie w którym się znajdowały rzeczy, nie można było matce oddać wizytę, niechając się z nią pogodzić. Sprawiedliwość, na jego będąca stroną nie cierpiała, aby pierwszy tak krzywdzące siebie uczynił kroki. Wiliść ią gdzie przypadkiem, nie wcale dla niego nie było. - Jne jego oktorym łatwoby się była mogła dowiedzieć, może by ią było nakłoniło do uieżdzenia; a on też nie życzył sobie dać iey się poznać nieprzyjacielem.

Po tysiącznych rozmaitych namysłach, nie tak zryczne mu się nie zdawało, i k'przebieganie sie, ktore odważyć przedsięwziął. Tego lata właśnie nieznośne pa-

nowały upał, które mnóstwo
ludzi codziennie zachęcały do ką-
pania się. Dowiadując się z tro-
skliwą starannością o tey nado-
bney Panience, dochodzi go na-
reszcie wiadomość, iż co dzień
wraz z matką i niektórymi przy-
jacielami w rzece zażywa ką-
pieli. Za pomocą pieniędzy pe-
wemu z przewoźników mają-
cych wygodne do kąpania (się na-
mioty danych, obowiązując go do
przyjęcia siebie za współnika.
Bierze na się prasy przewoźnika
ubior sownie opłacony i niedługo
w tey odzieży czekając, widzi
przybivającą Pienność. Nos i o-
brz iey wyrzuty na swym tarcz;
i gdyby nawet nie był iey potre-
tuł widział, była ona Pięknością

doskonale, iż niepodobna było na niey się omylić.

Widzi ją, i niewypowiedzianie mu się podoba. Wdaie się ona w rozmowę na bacie wście-
tą, a wszystko to co mowi tak mu się zdaie dowcipne i wybor-
ne, iż z nieprzyjaciela mimo-
chętne go nayrozkochańszym sta-
ie się iej czcicielem. Drugi raz przewozi ją do kąpieli, a ona widzi się częstowaną gdy nay-
mniej tego się spodziewa. Le-
dwie co jest w wodzie, gdy przy-
iemna na skrzypcach i oboiach sły-
szyć się daie symfonia. Wycho-
dząc z kąpieli widzi na bacie za-
stawiony stół z wybornym z o-
wocow, konfiturów i rozmaitych
likworów w obfiteści składającym

się podwieczorkiem. Cały bacik wstany kwiatem pomarańczowym i wszystko na nim do wytworności schłudne i okazałe. Był to bat umyślnie do tego przygotowany; który Kawaler podsunął na miejsce tego, na którym przebieganie się jego pozwalało mu być przewoźnikiem. Nie trudno mu było tego dokazać pod owczas, gdy damy w wodzie były. Jedna patrzy się na drugiej, dziwią się wspaniałości uczty, chwalą na wyścigi grzeszność iey sprawcy, nie myśląc bynajmniej od niego być wysłuchanemi, i pytaią się na reszcie iego samego, komu tak wyborne i dobrze rozporządzone winne są siebie uczęstowanie. Udaie od-

powieź grubą i postawę niezgrabną, mówiąc mało aby się nie wydadź że lepiej mówić może; a wymawiając się iż tych ludzi nie zna którzy ten podwieczorek do batu przynieśli, słyfzy iż damy przypisują ten zaszczyt pewnemu młodemu Margrabiemu, który tey Piękności nadskakiwał.

Margrabia który czasem uniey grywał, tegoż samego przyszedł wieczora. Wspominają mu o uczcie, on się zdumiewa; i im bardziey w niego wpierać ią ufi-
lują, tym mniey on poymie o co tu idzie. Szczerość iego i otwartość w obronieniu się od rzeczy, która dla niego była zaszczytem, przekonała ie na refzcie iż w niey nie uczestniko-

wał. Nowy dla nich kłopot. Powracają nazajutrz do kąpieli. Takąż znow p zyięte są uroczy-
 ścią. Zamyślony przewoźnik
 co raz to bardziey zachwycony,
 niczego nie zapomina dla miłego
 Piękności p deyscia w daniu iey
 wiadomości o tym, kim on sam
 był. Słyszy się chwalonym; ale
 one nie wiedzą, iż on jest tym
 którego chwalą; na reszcie po
 pięciu lub sześciu dniach ciągłych
 uroczyści, tak mocno nań na-
 legają o wymienienie im iey spra-
 wcy, iż się obowiązue przypro-
 wadzić go nazajutrz do damy,
 jeżeli na przwięcie onego zezwo-
 lić raczy. Wszystkie damy za-
 pewniają go, iż z ukontentowa-
 niem i radością przyięty będzie,

a zadając mu iefzcze niektóre inne pytania, postrzegaia, iż przewoźnik nazbyt rozumny, żeby nie był czym innym iak tym, czym się być wydaie.

Łatwo sobie wyftawić można ich niecierpiwość w oczekiwaniu owej godziny, w ktorey o wſzytkim miały byćz wiadomione. Każda winſzuie Paniencie kochanka iey wdziękami uiętego, a ſądząc po długim grzeczności iego ciągu, nie mogły inſzego o nim powziąć zdania, iak te iż iey był godnym. Nazajutrz Szlachcic w nayokazałſze uſtroiłſzy ſię ſuknie, i nauczyłſzy ludzi ſwoich odpowiedzi, ktore na wſzytkie im czynione zapytania dadź mają, idzie z owym ułożeniem i

miną dworzaninom zwyczajną,
do Damy, gdzie Piękność nie
z mnieyszą iak iey przyiaciółki
nań czekaia niecierpliwością. Na-
zbyt mu się ostatnią razą przy-
patrowały, żeby go od razu nie
miały poznać za przewoźnika.
Na takowe przeobrażenie wszy-
fkie zakrzyknęły. On ztąd za-
czyna swoy komplement i tyle rze-
czy pełnych dowcipu powiada Pię-
kności, iż odtąd sama sobie tey
winszować poczęła zdobyczy.
Matka prosi go, aby dłużej im
nie taił swego imienia. Z bo-
lążni, ile biorąc część w nieprzy-
jaźni między ich familiami przez
nieszczęśny process wścziętey,
przywłaszczył sobie imię iedne-
go z naysoufalszych swoich przy-

iacioł, z teyże samey będącego prowincyi, a kt rego dom n. at. ce bardzo dobrze był znaiomy. Obydwa, on i ten iego przyiaciel w rownym czasie przybyli do dworu i nieznaiomemi im byli z twarzy tak ieden iak i drugi.

Pod tym imieniem bardzo przyjaźnie iest przyiętym. Fowtarza swoje odwiedzania; a im częścicy Piękność widuie, tym gorętszą ku niey pała miłością. Oświadczał się z nią; dobrze iest przyięty. Rowno matce iak córce takowa się podoba partya, ale chciano się pierwey pozbydź procesu, nimby przyszło do zawarcia ślubu małżeńskiego. Nie zataia się z tym, iż uprzeymą ma zażyłość z tym Jegomością, krory

się z niemi prawuie i smie nawet władzę którą ma nad iego umysłem, posuwać aż do zaręczenia im, że do słusznego namowić go potrafi pojednania się. Lecz ponieważ takowa ugoda nie mogła przyiść do skutku bez widzenia się z nim, udaie, iakoby sie obawiał, żeby przyjaciel iego nie zakochał się w iego kochance, i będąc daleko bogatszym od niego, nie zezwolono na uszczęśliwienie iego, gdyby o nie prosił w małżeństwo. Przydał nawet, że skryte ma przeczuwanie, iż niezawodnie tak się stanie, zwłaszcza iż wiadomo mu iest, że ten iego przyjaciel dowiedziawszy się o zachości iey osoby, niewiedziawszy naywyższy dla niey powziął szacunek.

Panienska uczynioną sobie przez te lekkomyślne o iey stałości mniemanie urażona krzywdą, zaklina mu się, iż gdy matka im pozwala kochać się wzajemnie, żadne dośfatki nigdy niezdolają odmienić iey ku niemu uczucia, i dla zupełnego uspokojenia zapewnia go, iż wcale się z Kawalerem prawującym się nie zobaczy. On odpowiada iey nato: iż niechce na się ściągnąć zarzut, iakoby był przyczyną wieczney dwóch familii niezgody; a iako nie wątpi, że ukontentowanie iey widzenia najmocniejszy będzie dla iego przyjaciela pobudką, iż o ugodzie sobie wspomnieć da, tym usilniey ią prosi, aby przez swoje przedsięwzięcie

niepokazania mu się żadney w tym nie czyniła zawady.

Po upłynieniu dni niektórych wspomina przed matką, że zaczął o tey traktować ugodzie, i że wielką ma nadzieję iż pomyślnie ją uskuteczni; ale się co raz to bardziej obawia, żeby ta negocyacya nie stała się dla niego fatalną. Rozkosz słyszenia codziennie ulubioney swoiey nowe mu czyniącey wierności oświadczenia, serce iego niewymowną przeymuje radością. Nareszcie powiada matce że nakłonił sronę przeciwną do zezwolenia na ugodę, i że sam Kawaler do niey przyidzie, aby wdobroci tę zakończył sprawę.

Dzień na to iest naznaczony. Przestrzega o tym swego przyia-

ciela już o wszystkim uwiadom-
nego i obowiązue go do udania
prawującego się pod iego imie-
niem, tak iak on dotąd grał ro-
lę amanta pod iego własnym.
Razem przybywają. Czyni się
wzmianka o ugodzie; niektore
natychmiast zachodzą trudności;
a gdy ze wszystkich ktore czynią
przekładania, żadne mniemanemu
nie podoba się prawującemu, o-
świadcza się na koniec matce, iż
nie może inaczey wyrzec się swych
praw z zaszczystem, iak tylko zaślu-
biąc sobie iey corkę. Odpowiadają
mu na to, iż tu idzie o zagodzenie
sprawy nie zaś o zawarcie małżeń-
stwa. On znow okazuje iż nie-
śnaski dwóch familii do tego się
już posunęły stopnia, że inszego

nad ten niema frzodka do zapo-
 bieżenia okropnym ztąd wyni-
 knąć mogącym nieszczęściom.
 Matka smakując sobie w korzy-
 ściach takowey zgody, słabe tyl-
 ko dla zbijania iey przytacza
 przyczyny. Kochanek zmyśla
 żywym przejęty byź żalem,
 mówiąc: iż, zaraz przewidział,
 że tak wypadnie interefs; i uda-
 ie iakoby chciał wyjść, żeby nie
 byź przytomnym wyrokowi
 swey śmierci. Piękność go przy-
 trzymuje; a weyrzenia iey mi-
 łosne dowodzące mu stałość iey
 miłości, wyrzucają mu oraz sł-
 bą iego ku niey przychylność. Mę-
 szczyzna żywą ujęty namiętno-
 ścią, rzecze mu Panienka, nigdy
 niepowinien to co sam kocha swe-

mu uśłapić rywalowi; jest to nie-
wcześnie być wspaniałomyślnym,
czekać po sobie być do tego
zdolnym.

Dorozumieć się można, iak
takie wymowki musiały być Ka-
walerowi miłe. Byłby się dłu-
żej niemi cieszył, gdyby pe-
wny Szlachcic, bliski krewny da-
mny nie był nadszedł. Ten zna-
jąc obydwóch mniemanych współ-
załotników, po nie długim mo-
wieniu wyprowadził matkę i cor-
kę z błędu w którym zostawały.
Wszystko na jaw wy'zło. Nie-
strofowała już Piękność o zby-
tnią wspaniałomyślność Kawalera,
gdyż sam na swoje ciągnął kolo; po-
łaziła go tylko łagodnie, iż takiego
daremnie jej nabawił kłopotu; a

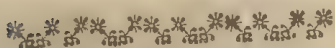
on ią ułagodził pytaiąc się iey:
czyli się omylił zdaiąc się na
przeczuwanie, czyniące mu na-
dzieję, że się nakłoni do uszczę-
śliwienia tego, który dotąd za iey
uchodził nieprzyjaciela?





KOCHANKA WIERNA.

P R Z Y G O D A



PEwny Kawaler od dawnego czasu uczęszczał do pewney kochania godney osoby, czuiąc do niej owe przywiązanie, które zgodność skłonności zrzędzać zwykła. Stosowność sentymentów, między niemi się znaydująca tak wielce szcunek ich zobopólny umocniła, iż dziwić się nie trzeba, że prawie od pierwszego ko-

chać się zaczęli poznania się. Ze zaś ta ich namiętność była wzajemną, niebyłoby od nich zawisło, ukrywać się z nią, aby się na jaw nie okazała: lecz nieśnaski familii zawsze dla kochanków okropne, przymusiły ich do trzymania iey w skrytości.

Kawaler miał oycą z liczby owych groźnych i nieubłaganych, nigdy na to zezwolić nie chcących, czego dzieci ich naybardziejzie sobie zyczą; ten ułożywszy sobie, syna swego podług własnego ożenić widzimisię, głośno swoje przeciwko tey miley którą syn kochał, osobie oświadczywszy niechęć, odgrązał mu na reszcie wydziedziczeniem go, gdyby się kiedy tak dalece zapomniał, i
z nią

znia mimo woli jego się ożenił. Ta pogrozka sprawiła, że się mieli na ostrożności; ale bynajmniej ich nie nadwerężyła ku sobie przywiązania. Mniej często z sobą się widywali; a przeto tym bardziej się kochali. W tym Pięknosc Pania będąc swey woli i majątku, przedsięwzięła podróż do Bolonii, w którym mieście uprzejmie od niej kochana mieszkała ciotka, za ktorey radą i zdaniem szła iak za rozkazem. Ledwie co w tym stanęła mieście, gdy iey uroda i przyjemność umysłu ściągnęły iey od wszystkich tamże znaduiących się zacnych ludzi, grzeczności i ukłony. Nadskakiwano iey, czyniono oświadczenia, a między

wszystkiemi iey miłośnikami ieden młody Kapitan, którego Chorągiew tam na żalodze stała, zdawał się naynatarczywszym. Maiać iego i zacność dobrze znane były od ciotki. W samey rzeczy niezbywało temu Officyerowi na pięknych przymiotach; ciotka mniemając, iżby nie zła była dla iey siostrzenicy partya, ułatwiała ich schadzki, i niezacznie iey zbijała stałość, którą się siostrzenica ku swemu izczyciła kochankowi.

Wiedziała o ich ku sobie wzajemney miłości; ale że zawady zaizle pomyslnego iey nie rokowały końca, życzyłaby była, aby siostrzenica swoje zmieniała uczucia. Przyczyny ktorych u;

żywała do nakłonienia iey do tego, były te: że się nie powinna na dawną spuszczać miłość, którą czasem iedno nic zniszczyć zdoła, że młodość spełźnie poczekając, i że nayformalniefze miłości oświadczenia iuż więcey nie obowiązują, gdy się w to interefs wdaie; nareszcie że mierną fortunę a pewną, przekładać należy nad wszelkie nadzieie choćby naywiększey a niepewney pomyslności, która ieszcze uchybić może.

Takowa namowa coś znaczyła, ale daleko mniej iak sam widok Kapitana. Był bowiem udatny, grzeczny i dowcipny tak dalece, iż Piękność nie dufając swey własney sile i stałości, dla

zachowania się temu któremu się była obiecała, potrzebną osądziła rzeczą donieść mu o wszystkim co się stało. Jey list naglący go przybydź do Bolonii, gdzie przytomność iego potrzebną bydź twierdziła, sprawił skutek, którego się po nim spodziewała. Znaydował się w Dyeppie, gdy go odebrał. Niektore interesa sprowadziły go były do tego miasta; ale te nie zatrudniały go tak bardzo, żeby mu niezbywało czasu do rozrywki. Właśnie tegoż samego dnia kilka z iego przyjaciół namowiło go do polowania na wodzie. Morze było bardzo spokojne, a mnostwo zwierzyn przelatujące, podług wszelkiego podobieństwa wielką im czyniło

nadzieję ukontentowania i rozerwania się. Kawaler z przyrodzenia chędogim, wybrał się na tę rozrywkę w przyzwoitym i ładnym ubiorze. Wygotowawszy bacik, opatrzone się prochem i kulami, niezapominając przytym i o butelce. Pili, strzelali, a żądne wystrzelanie nie było nadaremne.

Lift oddany naszemu Kochankowi właśnie gdy miał wsiadać na bat, mocno go zatrudniał. Nie żądała nań wcale żadney odpowiedzi, ale wyraźnie domagała się aby sam osobiście stanął dla popierania swych praw przeciwko współ-zalotnikowi; a że na wszystko się jest odważnym, i nic nie

zdaie się do wykonania trudnym, gdy kto kocha, spostrzegł, iż nie może być wiatr pomyślniejszy do zawiezienia go na miejsce gdzie go oczekiwano. Zwierza się z tym sternikowi, a wtykając mu dziesięć Luidorow w rękę, obowięzuie go tą hoynością żeglować ku Bolonii, nie wspominając nic o tym przed jego przyjaciółmi. Wiatr sprzyiał tej żegludze, a nasi myśliwcy już znacznie od Dyepu byli oddaleni bez najmniejszego pomyślenia o tej drodze na ktorej się znaydują. Nieustannie białą zwierzynę, i wszystko precudnie dobre dla naszego udaie się Kochanka, któremu sternik już miał pokazać miasto, gdzie chciał

przylądować, gdy spostrzegli iż mały okręt prosto na nich żeglował. Był to Freybyter Hollendercki, którego strzelania przez cały dzień usłyszane ku tey zwracały sronie. Zadumieli się widząc się tak daleko na morze zapuszczonych; ale nie było iuż czasu rozmawać o tym, czemu nie można było zapobiedz. Niebezpieczeństwo nagiło; trzeba się było na iedno odważyć, albo się poddać, albo też się bronić.

Niektorzy z nich trochę wi-nem podochoceni, uważając iż Freybyter nie miał armat, utrzymywali, iż by to tchorstwem było nie spotykać się. Ci zaś ktorzy się nie łzczycili odwagą,

nie śmieli się pokazać lękliwymi: i tak mimo nierówności liczby przedsięwzięli nie poddać się, dopoki im nie braknie prochu. Nieprzyjaciele wnet na strzelenie się zbliżywszy, na nich dali ognia, i zabili z nich iednych a ranili drugich. Reszta żywo strzelając walecznie się broniła. Lecz wielkie się wszczęło zamieszanie, gdy okręt nieprzyjacielski do ich się wieszał batu. Hollendrzy weszli nań z szablą w rękę mszcząc się trzech z swoich zabitych, na tey małej garstce, nie przepuszczając żadnemu. Kochanek nasz sam ieden się pozostał z dwoma matkami. Okazałość jego ubioru czyniła im nadzieję wielkiego

okupu. Zachowali go więc przy życiu, a jeden z ludzi okrętowych Freybytera mówiący trochę po francuzku pytawszy się go, kto był, i dokąd w tak małym się zapuszczał baciku, odpowiedział mu ten, że interes wielkiey dla niego wagi przymusił go do korzyścania z pomyslnego wiatru dla udania się z Dyepu do Bolonii, i że gdyby go chcieli tylko na dwadzieścia cztery godzin na ląd wysadzić, da im wexel do ktoregokolwiek bądź kupca w Rotomagu lub w Paryżu, z przyrzeczeniem powrocenia na załutrz do okrętu i zostania tak długo w zakładzie, dopoki summa umowiona z niemi nie będzie im wypłacona. Bądź

że łagodność, którą przez miłość natchnięty, o tę ich błagał łaskę, serca maytkow, ludzi zazwyczaj okrutnych a prawie zawsze nielitościwych wzruszyła; bądź że nie dosyć dobrze się na swym znali rzemieśle aby wiedzieć, iż wszelki oblig w podobnym uczyniony zdarzeniu nic nie waży, prześłali na braniu od niego wexlu na piętnaście tysięcy Liwrow pod imieniem kupca Angielskiego napisanego, a mającego od podpisaney daty za dni 8 od pewnego kupca w Rotomagu być zapłaconym. Po tym na słowo blisko Portu Bolonii wysadzili go na ląd, tą się ciesząc myślą, iż chociażby nie powrócił, iednakowoż wyrażona w wex-

le Summa im nie przepa-
dnie. Kawaler zlecił temuż, z
którym się po francuzku był roz-
mowił, aby na zaiutrz iak tylko
się rozwidnie przyjechał po nie-
go zapewniając go, iż nieomię-
szka na to samo stawić się miey-
sce.

Lubo żaden człowiek w do-
trzymaniu danego słowa nie był
od niego ściśleyszym, z tym
wszystkim nie sądził aby w po-
dobnym nie uiszczać się przypad-
ku, honorowi swemu przeto u-
włączał, i wszedł do miasta,
mocne czyniąc postanowienie dłu-
go na się dadź Hollendrom cze-
kać. Dopytawszy się ulicy na
ktorey ciotka tey miley osoby
dla ktorey w tę się udał podróż

miejszkała, prosił napotkawszy młodego Oficyera wspaniałej postawy i świetnie przybranego o pokazanie sobie iey domu, gdy odziesięć tylko krokow od niego był oddalonym. Ten sam Oficyer był iego Rywalem. Ciotka sprzyiająca iego zamiśłom zaprosiła go była do siebie na wieczerzą, a on tegoż samego wieczora miał sprowadzić kapelę. Przyśtęp do ciotki w każdym czasie mu pozwolony, złączony z dumą od iego stanu nie odstępną, natchnął go tą myślą: iż nikt bez iego rozkazu do tego weyść nie powinien domu, albo przynaymniey sprawić się przednim, co ma za interefs. Kawaler nie czuł się do takowe-

go tłumaczenia skłonnym, a przeto ciekawość Kapitana źle zaspokoioną została. Tak ieden iak drugi gorący będąc i porywczy, przykre wymknęły im się słowa. Rzucili się do szpad, a ten ich pojedynk wnet wielkiego narobił hałasu. Zewiżąd się na ulicę zbiegano. Ciotka i siostrzenica przypatrując się tey scenie przez okno, wyśłały ludzi którzy ich rozbronili. W tym nadeszli Officyerowie którzy także na wieczorną ucztę zaproszeni byli i zaczęli ich pogodzić. Kapitan powziąwszy ku Kawalerowi dla iego odwagi szacunek, przystał na z godę i weszli wszyscy do domu ciotki. Jakież iey było zadumienie poznawszy

Kawalera. On nie mniej się zdumiał swoją widząc Kochankę. Takowe zdarzenie wnet mu dało do porozumienia, że przeciwko swemu Rywalowi dobył szpady. Obowiązano ich do uściśnienia się bez wyjawienia niczego. Kawalera udano za krewnego ciotki, przypuszczając go do uczty; a troskliwa Kochanka w krotkich słowach dała mu do zrozumienia się, iż dla interesu swej miłości nie powinien się udawać tym czym był w istocie, to jest iey miłośnikiem. To dosyć było mu mówić, aby wszystko od iego otrzymać powolności.

Wystrzegał się pod czas wicherzy, i nie dając żadney po-

znaki porozumienia się z Pięknoscią, udawał taką swobodę i weselość w sposobie postępowania swego, iż zupełnie swego zawiedł współzalatnika. Wzajemnie swoje społniali zdrowie. Cały wieczor zszedł na radości i ochocie, a natanćowawszy się czas nieiaki, Kapitan doradził aby dla miłego reszty nocy dokończenia ustroić się w maski. Tegoż wieczora wielka była u Namieśtnika Krolewskiego wczeczera. Każdy się przebrał iak tylko mógł naylepiey; a Kapitan ziednawszy sobie przyiaźń Kawalera, sądził iż przebrawszy się wiego suknie, nie tak łatwo będzie poznanym. Już wyżey się mowiło, iż Kawaler

przyśtoynie się nosząc tegoż dnia wcale okazał się być ubrał. Tak współzałotnicy ieden z drugim zamieniwszy suknie, Kawaler użył szlafroku do okrycia munduru, ktory mu był dał Kapitan. Swoboda za zwyczaj do maskarady przyłączona dał mu iposobność przez czas niełaki ze swą rozmowić się ulubioną, opowiadał iey część swoich przygod ; a gdy równo ze dniem ta się zakończyła ochota, męszczyzny odprowadzili Damy do siebie i tak cała rozeszła się kompania.

Kapitan mając znow nową czynić z Kawalerem sukien zamianę, prosił go do siebie na śniadanie ; a że ieszcze bardzo było rano, nakłonił go wprzod do prze-

ścia

ścia się po nad brzegiem morza dla nabrania apetytu. Przeszli się więc w tychże zamienionych sukniach, a przybliżywszy się nieznacznie do wiazdu portowego, Kapitan spostrzegł mały bacik, który w nim sprawił ochotę do przejazdki na morzu. Zachęcając Kawalera do teyże rozrywki wszedł do batu nieoczekując jego odpowiedzi i niewątpiąc bynajmniej, aby niewszedł za nim; lecz widok kilku Hollenderskich maytkow ukazujących się na nim, zastranowił jego kroki. Ci maytkowie poznawszy suknie Kawalera na Kapitanie, bez uważania po składzie twarzy, jeżeli ten sam na ktorego czekali, odbili od brzegu nie dbając bynajmniej

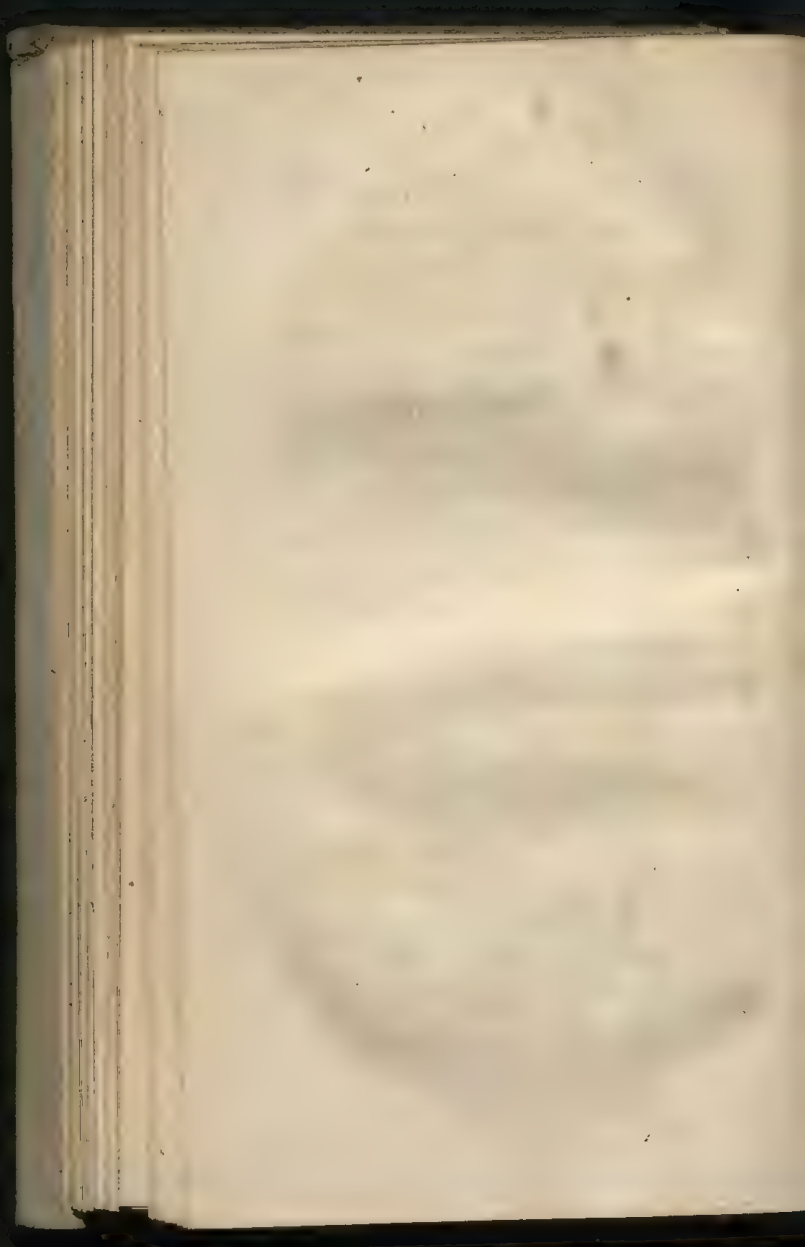
Czytania Zabawne. H

na to co im mówił Kapitan, aby się zatrzymali aż wsiądzie Kawaler; i tak mimo jego krzyku żeglowali z nim prosto ku okrętowi Freybytera na nich czekającego. Chciał na obronę swoją użyć szpadu, lecz dwóch z nich rzuciwszy się nań, przymusiło go do ustąpienia większey liczbie, i tak mimo woli musiał się dać zawieść do Flessingi, gdy tym czasem Kawaler do swojej poroćki kochanki, która nie bez zaleknienia się o jego dowodziła się niebezpieczeństwach.

Dokazał nareszcie, iż ciotka swoje odmieniła zdania; a że pierwey iemu była przeciwną, szczerze dla tego, że po groźbie oycowskiej o jego wątpli

stałości, tak mocne iey czynił
zapewnienia względem iey sio-
strzenicy, iż tak iak ta przystała na
to, aby czekać, albo, dopoki ten
samowładny i groźny oyciec się
nie da ubłagać, lub też śmierć iego
uczyni syna swej woli panem.
Niektorzy nawet twierdzili, iż
potaємnie ślub wzięli; ale ta o-
koliczność nie jest naypewniej-
szą. To tylko jest niezawodna,
iż zawsze iednakową ku sobie pa-
łając miłością, nieprzeŹstają z wiel-
ką widywać się ostrożnością.

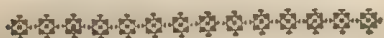






KAROL MARTEL.

ANEKDOT FRANCUZKI



Karol Martel Xiążę Francuzow
(*) był swego wieku pierwszym
wodzem; a Eudes Xiążę Akwi-
tanii był drugim. Rzadko się wy-

() *Wiadomo iż tak nazwano drugą osobę Państwa za panowania Królów pierwszego i drugiego rodu. Xiążęta ci mieli władzę istotniejszą od samych Królów.*

bacza swemu rywalowi ten flo-
pień pierwszości. Eudes mnie-
mał się dopiero być zawisłni-
kiem Karola, a już był jego nie-
przyjacielem.

W krotce potem domagał się
nawet, aby każdy z jego podla-
nych dziel z nim jego niena-
wić, a nadewszystko od swoiey
żądał tego familli; lecz Barsyna
córka jego iedynaczka żadną mia-
rą do tego nakłonić się nie mo-
gła. Widziała była Karola na
dworze swego oycy, a wszystko
w nim wzruszyło i zaięło wey-
rzenia iey i 'erce. Nie był na ow
czas ieszcze w owym wieku, w
którym zdatność wodza okazy-
wać się zwykła; lecz miał już
wszystkie przymioty, | których

Piękność po swym żąda kochan-
ku. Więcey się Barsyna nie do-
magala. Łatwo dorozumieć się,
że Martel nie prześlał iey się po-
dobać, stawszy się w przeciagu
dwoch lub trzech lat Bohaterem.

Miał z nieprzyjaciolami go-
dnemi siebie do czynienia; ale
odiosł z nich zwycięstwo. Ca-
ła Francya za swego uznala go
Pana, lubo nie miał tytułu Krola:
iego tylko zatrzymał sobie wła-
dzą; a nawet umiał ią rozprze-
strzenić. Niemcy nowym stały
się dla niego do zbierania lau-
row polem. Przywiódł do posłu-
szeństwa zbuntowane narody, a
podbił pod iarzmo te, które ie-
szcze nie były podległe. Takimi
osobliwie byli Saxonowie, narod

jeden z nayokrutnieyszych, zwierzęcą prawie powodujący się skłonnością. Bohater zwycięzki bawiąc przez czas nieiaki po nad Elbą nie zaniedbał niczego dla ugłaskania tego dzikiego narodu, a nadewszystko owych okrutnych zakazując ofiar, gdzie na cześć Bożka Wisnoua ludzi zarzynano.

Nie bez śrkania przyobiecano rozkazowi jego bydź posłusznemi. Jednakowoż w kilka dni dotrła Karola wiadomość, że Saxonowie mimo ich przyrzeczenie takową na cześć ich Boga gotują ofiarę dla błagania przeciwko niemu pomocy, o ktorej zważając ważność ofiary naymnieyszey nie mieli wątpliwości. Odważny Francuz na wymienione z licznym woyskiem

pospiesza mieysce. Przybiega, bezbożną rozprasza tłuszcza i spostrzega przy ołtarzu młodą w białe szaty odzianą i kwiatami uwieńczoną dziewicę. Sarzec wściekły jedną ią trzymając ręką, drugą do ucięcia iey głowy się zamierzył. Stoy, okrutniku! krzyknął wspaniałomyślny Francuz, stoy! albo się lękay natychmiast za tą iść ofiarą. Pogroźka ta byłaby prożną była, gdyby w tymże czasie Bohater nie był ofiarnika przytrzymał rękę. Ten wielce ztąd strapiony swym się świadczył Bogiem iako mu ani na odwadze ani na gorliwości niezbywało, czyniąc sobie iednak nadzieię, iż drugą razą lepiej swego dokaże.

Karol ze swej srony zapewnił go, iż nigdy swego sprofnego nie dopnie zamaru. W tym rozwiązał ręce młodej dziewicy, krora do tych czas na wszystko co się stało, obojętnym patrzywszy okiem, nieco bacznieytlzym na swego rzuciła wybawcę; a ten wzajemnie z niejakiem na zachwycenie pochodzącym wpatrywał się w nią zdziwieniem, nie mogąc pojąć, iak tak przecudna Piękność w tak dzikim urodzić się mogła kraiu. W samey rzeczy był to zbior wdziękow Piękności, złączonych z blaskiem świeżey młodości. Jak to okrotniku! rzekł Karol Martel do Kapłana Wisnoua, mógłżeś się odważyć ten prześliczny zarznać przedmiot?

Nieśfetyż ! smutno odpowie
Druida, wszakże widzisz iż ofia-
ra dobrze była obrana. Jest to
nieomylnie z naszych Saxonek
nawpięknieysza i oraz pierwszych
naszych książąt potomek. Nigdy
i-szcze tak świetna głowa pod
naszym nie legła ciosem, a ja
zapewne z żalu zakończę me ży-
cie, iż tego pozbawiony zosta-
łem zaszczytu.

Xiążę Francuzow zamiast dal-
szej odpowiedzi, kazał starego
zamknąć fanatyka; a co się mło-
dey tycze Saxonki, sam chciał byż
iey srożem, lecz srożem szano-
wnym. Isberga, to było imie tey
młodey Xiężniczki, wszelkie przy-
zwoite rodowitości swojej ode-
brała usługi i względy. Okazała

się na nie czuła, a ta czułość z
dwoistej pochodziła pobudki:
Isberga szacowała usługi same
przez się, a jeszcze bardziey, że
z zlecenia Karola świadczone iey
były.

Isberga lubo z Xiążąt krwi
zrodzona, nie była od swych
współ-ziomkow oświeceńszą, lecz
nie miała nic z ich frogości;
niewiadomość niewlaczała iey
wdziękom. Bła łagodna pro-
stoczera i tkliwa; słowa iey
z samey płynące duszy ujęły za
serce. Doświadczono uczucia
które wzniecić chciała, a czajem
i niechcący ie wzniecała. Był to
kwiat na blahym i dzikim uro-
dzony gruncie; ale który pieczo-
łowitością hodowany, byłby nay-
okazalsze ogrodowe zgasił kwiaty.

Uznała Karola za swego wybawcę; a wdzięczność mało kosztowała iey duży: byłaby żałowała mniey mu bydź winną. Bohater francuzki, który zrazu nie bez pozostawienia z czulością zmieszanego na nią spoglądał, doznawał iż od dnia do dnia co raz bardziej iego wzmagala się czulość. Jednakowo Barsyna ieszcze w iego panowała sercu, a panowała samowładnie. Ona albowiem pierwsza go sobie podbiła; a ta korzyść w miłości, iak wiadomo nie zawsze iest dziwaczną; słowem pamiątka Barsyny niemogła przytomnością Isbergi bydź wygluzowana.

‡ Zwycięzca nawet z razu zamyslał nie pozbawiać ią oyczyzny, niechcąc Barsynie dadź pochop do

niespokojności, lub zawiści, co okazuje iż na ow czas Francuzi nie mało od teraznieyszych się różnili; albowiem co w owym czasie mogło być zawadą, dziś by było frzodkiem. Lecz z drugiej strony Karol także nie chciał, aby, między swemi zostawiając ją współ-ziomkami, od nich czego obawiać się miała, a na dewszystko, aby topor piekielny kiedy nad iey podniesiony być miał głową. Może też doświadczyć iey tylko chciał, dla nauczania się, ktorey sam miał się trzymać strony.

Już wyżej się mówiło, że młoda Saxonka była prosto szczerą, czego iawnny dała dowód. Rozmowa iey dzisiejszego dnia na-

wet po nad brzegami Elby bardzo by się zdawał, dziwną: lecz na ow czas mawiano, iak myślano; gdaż nie miano tak wykwin-
tnego wychowania, aby gładko mówić o czym się nie m. si.

Piękna Isbergo! rzecze do niey Martel; wnet porzucę t. n kray i nazawsze się z tobą rozstnę. Na te słowa młoda biedniejąc Saxonka nie ukryła bo'ęści, którą ią przeięły. Dwa łez strumienie piękne iey różowe oblały lice. Cożem ci Panie zrobiła, rzecze, abyś odemnie stronił! Ja czuję iż nigdybym cię nie porzuciła. Dla czego mnie nienawidzisz?

Ja, cię mam nienawidzić! odpowie rozrzewniony zwycięzca; wierzyłże iż to w moiey jest

mocy ? nie obawiam się tylko że-
bym cię nazbyt nie kochał.

A to dla czego ? pyta się o-
twarcie Isberga.

To pytanie *dla czego* zmiesza-
ło Bohatera ; iednakowoż odpo-
wiedział : Dla tego że się obawiam
abyś mnie nie zawsze kochała.

Czyliż można poprześcić ko-
chać raz kochając , pyta się znow
Isberga ?

Czyliż między wami na zaw-
sze kochają , odpowie Karol ?

Niewiem tego rzecze piękna
Saxonka , ale dorozumiewam się
iż się kochają bez mowienia i
pytania się — Ale iadąc zemną ,
czyliż nie będziesz żałować Oyczy-
zny twoiey ? pyta się znow co
raz bardziej nią uięty Karol —

Coż

Coż to jest oyczyzna ? czyż
 my oboje nie moż my mieć też
 samę ? — Nie, ale tybyś mo-
 gła mieszkać w moiej, albotóż
 ja w twoiej. — A to dobrze ! o-
 stańmy więc gdzie jesteśmy, al-
 botóż iedźmy dokąd sam tylko ze-
 chceś. — Ale czyż nie lepiejby-
 było podbić sobie ten kray, w
 którymś się urodziła, i p nować
 nad barbarzyńcami, którzy cię
 zarznąć chcieli ? — Zgoda na to ;
 niech nam będą podlegli. — Chcę
 żeby cię samę tylko słuchali.
 Jakież to będzie dla cię ukon-
 tentowanie widzieć u nog twoich
 tych okrutników, którzy cię za-
 mordować chcieli ! Na przemia-
 nę drzeć przed tobą będą i cię
 obawiać się. — Oh ! niechcę

żeby mnie się obawiano, chcę
 żeby mnie kochano, bo i ja ko-
 chać chcę. — Może się zdarzyć
 że między przednieyszemi w two-
 im narodzie, albowiem i między
 pospolitemi znajdzie się taki
 który ci się podobać będzie.
 Nie nie, żaden się nie znajdzie...
 Te ostatnie domawiając słowa
 rzuciła na Bohatera Francuzkie-
 go oczyma, daleko więcej niż
 same słowa wyrażającemi. Nie
 mało tym wzruszony był wido-
 kiem. Serca furowe to jest te,
 które zwyczajnie ani do słabości
 ani do cnot się nie poczuwają,
 zapewne dżiwic się będą, widząc
 strasznego Karola w tak blagą
 wdanego rozmowę. Serca zaś
 wielkie, to jest te które z wielą

cnot mi wiele łączą słabości, bez
wzdelkiego na to zaumienia się, ie-
fzcze daley tę rozciągają rozmo-
wę. Też samo uczynił Koro',
i nie przerwał iey, tylko aby na
kupę uderzył S. xonow, chcących
zmenacka zbroyną go podejść rę-
ką. W pień ich wyciąwizy i u-
bieszczawizy się przeciwko
wszelkim innym podejściom,
spokojnie powrócił do Isb-agi
mówiąc: *iz nie mu się nie stł.*
Miał ukontentowane przy swoim
widać i y (z) pływne odzież-
dzie, miał refleksz widzieć i e za
swym ofychaiące p wrtem.

W tymże prawie czasie d szła
go wiadomość, że Xiążę Akwi-
tania na czele wojska wkroczył
do Francyi. Zmartwilo go to

nie mało, iż w oycu Barsyny swej kochanki, swego znalazł nieprzyjaciela; lecz na refacie ktorey się trzymać strony? Karol przedsięwziął nieprześłaiąc kochać corkę ktorey nie mógł z swej wygluzować pamięci, uderzyć całą siłą czym prędey na oycę i zbić go iak tylko będzie mógł najlepiej.

Zabeśpieczywszy więc swe zabory, udał się w pochod dla zatrzymania z nieprzyjacielskiego wkroczenia. Isberga miała ukontentowanie iachać z nim. Niepewny albowiem będąc o tym co się działo w sercu Barsyny, obawiał się, aby swoje ku niemu nie odmieniła iak oyciec uczucia I tak stawiać przeciwko jednemu

wojsko, chciał przeciwko drugiej stać Rywałkę.

Nie było na ow czas żadney nawet między naybliższemi narodami korespondencyi; Eudes rozumiał, że Karol Martel iefzcze w głębi Niemiec się znajduje; a ten już we Francyi z całym swym stanął wojskiem. Wziąwszy na rozwagę, czyli wprzód przestrzędź Xiążęcia Akwitani, aby dobrowolnie do swego cofnął się kraju, lub też mocą oręża go do tego przymusić, uznał iż ostatni zamiysł słownieyszzy był i z obyczajami owego czasu i z charakterem Bohatera Francuzkiego. Trzymał się go więc mówiąc sam w sobie: Jeżeli Barsyna mnie kocha, nie

będzie mię przeto nienawidzieć
 iż miedną batalią wię ey wy-
 grał, choć przeciwko iey oycu.
 Udrzył z tym na Akwitańczy-
 k w ktorzy nie spodziewając się
 żad cy bitwy, śl by tylko d li mu
 odpor. Eu es ktorby nadzre-
 mnie swą się b l sam ieden za-
 kazał walecznością, szukał tak
 iak drudzy ocalenie swoje w u-
 cieczce porzuciwszy cbez, sprzę-
 ty i niezmierną moc ieńcow
 między ktoreni była i Barsyna
 iego corka: łatwo dorozumieć
 się, iż ten płon dla naszego Bo-
 hatera był naymilszym.

Barsyna dumneyfza ief cze
 niż czuła, ułożyła sobie upoko-
 rzyć swego zwycięzkiego ko-
 chanka; mniemając się bydz do

tego obowiązana dla zemśczenia
 się swego oycą kłębki. N y pier-
 włą Karola Martela była staran-
 nością przykazać aby naywię-
 ksze Xiężniczce czynione były
 względy i honory, z ktoremi swoy
 nayosobliwszy łączył hołd miło-
 ści. Przyjęła to wszystko z wy-
 niośnością i obruszającą pogardą;
 ktora nie mało zmartwiła Ka-
 rola. Człowiek ten tak straszny
 na czele woyska, był naypodle-
 gleyszym u nog kochaney od sie-
 bie kobiety niewolnikiem. Prze-
 ciwność ta nie iest bez przykla-
 du, i takowe przykłady bez wąt-
 pienia w każdym znaydować się
 będą wieku. Wyznać atoli po-
 trzeba, iż Karol dopoty tylko
 był niewolnikiem miłości, do po-

ki go sława dokąd iść nie zwy-
wała; a taż sława mało mu dła
odpowiedzenia: ona albowiem pier-
wizą jego była namiętnością, a-
le raz nasycona dobrowolnie pod
moc poddała się miłości.

Niczego nieoszczędzając dla o-
słodzenia markotności Barfyny,
wszystko w rownym rozporzą-
dki czasie dla ścigania iey ocyca.
Nie tajne były wyniosły Xię-
żnicze takowe rozporządzenia.
Podwoiła więc nieużytość swoją
przeciwko ich sprawcy, do cze-
go inną jeszcze miała pobudkę.
Wiadoma już iey była Isbergi
przygoda i wiedziała że ta pię-
kna Saxonka ze swym do Fran-
cyi przyszła wybawcą. Takowy
cień współubiegania się za ną.

większą osądziła h.ńbę. Smieszli
jeszcze naigrawać się zemnie?
rzekła do Xiążęcia dnia pewnego,
gdy ten swoje iey powtórzył
miłości oświadczenia; iakaż mo-
że bydz twoia nadsiecia i tway
zmiar? Znaleść w tobie Pani,
czegom niepowinien był utracić,
odpowie Xiątę: cożem zrobił dla
zaśluzenia na twoię nienawiść?
Cożes zrobił, rzekła mu znów, dla
zaśluzenia na moię miłość. Za-
stanow się nad mieyscem w kto-
rym się znayduię, i nad zamy-
slem co knuiesz. Jesteś, Pani
rzecze Martel, w frzodku Francyi,
dokąd cię zaprowadzda ambicya.
Wotalbym żeby cię miłość była
przyciagnęła i przyięła; ale do-
zwol, aby ona naprawiała i ofla-

działa te których woyna cię na-
b w i a p z k r o ś c i Woyna;
przerwała B i t y n a , z r a b i ł a z n a s
dwoch nieprzyjaciół. Może to
nie mało moiemu kółtune fer-
ca; lecz f i r m i , których prze-
stąpić się nie godzi. Ty tam iak-
że smiesz przed corką wspomnieć
o miłości, gdy państwom oycā
iey zgubā grozisz?

Nie nie jest prośszego, Pani,
rzecze X i ą ż ę F i a n c u z o w . Tu
przed tobā kochanek mowi, a
Wodz narodu sławnego przeciwko
X i ą ż ę c i u A k w i t a n i i ciągnie. Nie
można było bezkarnie z t o g o u-
rągać się Narodu. X i ą ż ę t w o y
owciec sądziłby się spodionym,
dobrowolnie tę nadgradzaiać krzy-
wdę; los oręża nas poiedna; a-

le to pojednanie czyliż odtąd nie może między twoimi i moim stać się sercem?

Nie okrutniku, krzyknęła Barfna, już nigdy dobre między nami nie może być porozumienie; nieprzyjaciół mego Ojca zawsze we mnie swoją będzie miał nieprzyjaciółkę.

Jeszcze raz Pani, odpowie Karol Martel, proszę cię, niechciej w sędno pomięszad, co odłączone być powinno. Nigdy nie byłem nieprzyjacielem Xiążęcia twego ojca; ale jestem Xiążęciem Francuzów. Chcę nawet dostateczny poddania się woli twojej dać ci dowód. Stań się dziś Pośredniczką między dwoma narodami, to jest: zniewalay ojca

tworo do prośzenia o pokoy, a przysięgam ci, iż natychmiast dany mu będzie.

Jaka duma! znów krzyknęła wynieść. Xiężniczka. Jakież prawem śmiałabym mojemu oycu dać rady? szanuję nawet jego błędy, jeżeli jakie popełniać może. Więcej czynię; żądam aby kochanek, który powiada, że mnie kocha, te moje stwierdził i naśladował ufzanowanie.

Na te ostatnie słowa zdrętwiał Bohater Francuzki, rozumiał się nawet być zhańbionym przez to, że o jego obili się uszy. Gniew i zapalczywość w jego iskrzyły się oczach; z tym wszystkim też same oczy jeszcze Barsynę kochania godną i przyjemną zna-

lazły ; może nawet taż sama wyniosłość , z którą tak bardzo się rozpościerała , stała się nowym dla niego wdziękiem ; tak to serce ludzkie do przyięcia przeciwności jest sposobne. Serce Karola śmiertelną szarpane było zgryzotą ; ale Bohater niemógł swej wyrzec się skłonności. Na nowo kusił się zawziętość przełamać Xiężniczki , a niemogąc tego dokazać , zakończył na zapewnieniu , iż nigdy kochać i poważać ją nie przestanie ; lecz że nazajutrz przeciwko Xiążęciu Akwitanii z wojskiem zapuści się w pochod.

Barsyna odpowiadając na to , wieczną mu zaprzysięgła niewiść , z wymuszoną przydając wzdargą , że się łatwo przy

dzikiey z po nad Elby utu i dziew-
czenie. Patrz! odpowiadał Ka-
rol bez ochraniania iey więcey,
ta dzika z po nad Elby dzie-
czyzna rey wodzić może między
Pięknościami Saony a nawet Ga-
ronny. Do tego urzędona jest
Xiężniczka, i mimo tey dostoy-
ności kochać umie. Po tych
słowach wytzedł udając wyście-
śnadne; lecz w głębi serca prze-
jęty był rozpaczą.

Udał się do czuley Isbergi,
ktora go pełnem miłości i flo-
dyczy przyięła oczyma; nigdy
albowiem inaczey od niey nie był
przyięty. Jakże Isberga godna
jest bydź kochaną! mowił sam
w sobie, a ja iak jestem niepra-
wiedliwy; lecz niesfetyż! iak

słuszn! też zato iestem ukarany !
 Młoda Saxonka łatwo poznała, że
 Karol czymśś był zmartwiony,
 i z tego powodu władna iey na-
 tychmiast zalka radość. Chcia-
 ła się dowiedzieć o przyczynie
 smutku swego wybawcy, gdyż
 nie śmiała go iestć za swego
 brat kochanka. Przez dług czas
 pozornemi zbił iey pytania
 przyczynami, lecz na refzcie tak
 mocno nań nalegała iż dżey się
 z prawdą ukryć niemogl. Piękna
 Isbergo, rzecze iey, i kże cię u-
 wiadomić, iż masz Rywalkę kto-
 rey nieużytość iest z z dem drę-
 czącey mnie zgryzoty ?

Jey nieużytość ! zawołała z
 zadziwieniem Isberga ? więc ona
 cię Panie nie kocha ? Aż na-

zbyt mam przyczynę temu dać
 wiarę, odpowie Martel. Ah!
 jeżeli tak, rzecze Isberga, tedy
 mi się zdaje, iż ona sam: tylko
 godna jest pożądowania. Nieste-
 tyż! bynajmniey, znów odpo-
 wie zapamiętały kochanek Bar-
 siny, ja sam jeden tylko jestem
 nieszczęśliwy. Miałoby natym, że
 mnie nie kocha; niewdzię-
 cznica nienawidzi mię?... Nie
 wierz temu Panie, przerwała ży-
 wo Isberga, to jest niepodobna.
 Czci godna Isbergo! aż nadto
 prawda; sama albowiem o tym
 mnie uwiadomiła; może bydz że
 ty niechęący się do tego przy-
 kładasz. Já! z boleścią krzyknę-
 ła Isberga, ja, Panie mam się
 przykladać aby cię nienawidzono!

Ty

Ty w prawdzie temu nie jesteś winna, przerwał Karol; a do tego blahym to tylko bez wątpienia od nieśłateczności wymyślonym jest pretextem. Przebog! nie ukrywaj niczego przedemną Panie, rzekła młoda Saxonka z płaczem; pragnę bydz uwiadomioną o wszystkich, ktorem na cię mimo woli ściągnąć mogła, dolegliwościach. Lecz, piękna Isbergo, rzecze strapiiony, serce moje o nic cię nie obwinia; owżem siebie same o nieśluzność ku tobie winuie. Mniejsza o to, serce twoie boleie, jesteś strapiiony Panie, a ja może tego jestem przyczyną. Nie, nie-mogę tego znieść wyobrażenia; poydę i wyprowadzę rywalkę moję z błędu; chcę aby cię prze-

Czytania Zabawne. E

stała nienawidzieć, choćby ją tylko samą kochać miał.

Ta mowa i zamiysł młodey Saxonki bez wątpienia niewymownie dziś dziwaczniemi zdawać się będą. Nawet wiedzieć potrzeba, iż i za czasow Karola Martela takimi się bydz zdawały. Rycerz ile możności starał się temu sprzeciwić, ale nareszcie zdało mu się iż lepiej ustać; życzył nawet tey osobliwszey dwuch Xiężniczek ichadzki, taki sobie z niey czyniąc wniosek: Isberga, mowił, aż nadto zdatna do wzniecenia zawiści w naypięknieyszey nawet rywalce; a zawiść zamiaşt oddalenia od nas niewiaşt, za zwyczaj tym bardziey do nas ją przywię-

zuie. Z drugiey strony, ieżeli Barfyna co raz tym nieużytkując się stanie, nie od rzeczy przynajmniej będzie, żeby fama ocenić mogła to serce, które iej zemści się nieużytości.

To rozumowanie może nie mniej dziwaczne iest iak zamysł Isbergi, czego tu niechęć rozstrzygnąć. Powiem tylko, iż nie wierzę żeby heroizm wyięty był od słabości. Człowiek wielki odmawiający sobie uciechy; byź czatem małym, zapewne ze wszystkich ludzi iest nayszczęśliwszym.

Rzeczą naytrudnieyszą było sprawić tajemną tych dwóch Rywalek rozmowę. Isberga o nią się dopratzała, ale odmowiono

iey z razu; fzcześnie żę Xię-
żniczka Akwitanii podchlebną fo-
bie czyniła nadzieię zabawienia
się śmiesznością i niezgrabnością
Xiężniczki z północnych krajów.

Za ukazaniem się Isbergi zło-
śliwa ta spełzła nadzieia; ale Bar-
fyna z tym się nie wydała. To
ich z sobą się widzenie bez za-
dney się działo ceremonii. Pier-
wsze nawet przywitanie się do-
fyc było krotkie tak z iedney iak
z drugiej strony. Młoda Saxon-
ka znalazła Barfynę bardzo pię-
kną, i z otwartością iey to mo-
wiła. Sama w prawdzie godna
była, aby iey w tey mierze czy-
nióno wzajemność, lecz Barfy-
na nie czuła się do tego tak skora.
Uciekła się do Ironii, owey fzyder-

skiey mowy, za pewne od pierwszej niewiaſty widzącey się bydź zniewoloną chwalić drugą, wymyſloney. Taż to, rzekła Barfyna, ieſt głowa, którą Karol Martel wydarł bożkowi Wisnou? Doprawdy! wielkaby była ſzkoda uciąć ją; wcale ci dobrze moia piękna przyſtoi, i nie wątpię, żebyś nie była wdzięczna tey którą ci Bohater Francuzki ſwiadczył uſługi. Oh! przysięgam, rzecze mi da Saxonka; życie nie wypowiedziane ieſt mi miłe, gdyż Karol Martel ieſt przyczyną że żyję. Bez wątpienia, -odpowie Barfyna, on ſam mocno ſię przedsięwziął niź żyć tylko dla ciebie. Nieſtetyż! nie, otwarcie odpowie Isberga — Jaktó? Alboż ci z tyſiąc

razy nie powtarzał: kocham cię —
 Ani razu — Co się ciebie tycze,
 wiem że nie omylnie go kochasz —
 Niewiem co między wami się
 nazywa kochać; ale wiem co ja
 czuję: Niemyślę tylko a Karo-
 lu Martelu, kiedy go nie widzę,
 a gdy jest przytominam, nie wi-
 dzę tylko jego samego. Jeśli we-
 soły, serce we mnie skacze z ra-
 dości; jeśli smutny, wzdycham
 i płaczę. Ze wszech stron jego
 o moje uszy obijają się pochwa-
 ły; a mnie się zda e iż to są mo-
 ie własne. Chciałabym widzieć
 wszystkich mężczyzn u nog ie-
 go; życzyłabym aby od wszy-
 stkich niewiaśt był kochanym...
 Od wszystkich niewiaśt? — Tak
 jest od wszystkich; i to bardzo

łatwoby dla nich było ... Mówił
mi jednak iż go nienawidzisz. —
Mówił ci to ? — Oh ! ia temu ni-
gdy wierzyć nie mogę ; ale co
on temu daie wiarę , i tym się
martwi : czylbyś nie chciała z
tego wyprowadzić go błędu ? —
A ty , chceszże żebym go z niego
wyprowadziła ? — Bez wątpienia !
poydę ... — Zatrzymay się ! ...
On się bynajmniey nie mili ;
przymuszona iestem go nienawi-
dzieć. — Nadaremnie się z tym
oświadczałz , kochać go będziez.
— Lecz iakiż może być twoy
zamiar . ? Jeżeli nienawiść moja
twego zafinuca Kochanka , to
znakiem przynajmniey iest , że
pragnie abym iego dzieliła mi-
łość. Chceszże więc , aby nad

tobą przekładał Rywalkę? — Chcę aby więcej nie był zmartwionym.

Zadziwienie Barsyny za każdą piękney Saxonki powiększyło się odpowiedzią. Takowe postępowanie podług niey nie miało podobieństwa do prawdy; i zapewne od wszystkich tych co u nas zowiemy dobrze wychowanemi damami, za takie będzie uważane. Ale dobrze sobie przypominieć, iż Isberga daleko mniej od nich umiała; nie władała ona sercem, ale serce nią powodowało. Do tego nie jest koniecznie niepodobną rzeczą aby niewiasta kochająca nie miała kiedy swą nad sobą przekładać rywalkę. Wprawdzie takowe przykłady bar-

dze są rzadkie, i dla tego zawsze
 zdawać się będą nadzwyczajne-
 mi. Barfyna takiego była zda-
 nia; nie dowierzała szczerości
 Isbergi, rozumiała nawet, iż
 ten iey krok inszego nie miał
 procz natrząśania się z niey za-
 miaru. Duma potwierdziła ją
 wtym mniemaniu; ta albowiem
 głośniey nad wszystkie inne w
 niey się odzywała uczucia. Wro-
 ciła się więc do tonu Ironii i żo-
 ci. Doprawdy, rzecze do Isber-
 gi, postępowanie twoie pełne jest
 heroizmu, a może też wynioślo-
 ści. Rozumiesz się bydz pewną
 twey zdobyczy; lecz wiedz o
 tym, iż iedne moje weyrzenie
 niezwyciężonego do mych nog
 zdoła przywrocić Martela. Ah!

Przebog ! chciey go tym uraczyć
spoyrzeniem , z żywością zawo-
łała Isberga.

Wiedź otym, daley mowi Bar-
fyna ieszcze bardzley roziątrzo-
na, wiedź iż po nad Elbą można
dosyć byđź piękną, a tu nad brze-
gami Saony bardzo mało albo
wcale nie; wiedź iż w tobie
znayduię postawę bardzo niezgra-
bną, trzymanie się proste; oczy
dosyć piękne, ale nic niemowięce;
usta dosyć składne ale nigdy nie
uśmiechające się, ani nic z deli-
katnością nie wyrażające; minę
poufalsci prostackiey; słowem
nic nie znayduię w tobie, coby
cię kochania godną czy nie mogło.

Oh ! zapewne wielka to musi
byđź prawda, odpowie z otwar-

tością Isberga, gdyż nie mogę
Karola Martela ku mnie na-
tchnąć miłością.

Iuż też nadto tego, krzyknę-
ła Barsyna, co raz tym bardziej
w sobie przekonana, że Isberga
z niey się natrzątała; czas iuż tę
zakończyć rozprawę. Przeni-
kam prawdziwe twej mowy zna-
czenie; a nawet chociażby była
rzetelną nigdy jednak przedsię-
wzięcia mego odmienićby niezdó-
łała. Bardzo mnie to martwi,
odpowiedziała Isberga, a Karol
Martel tysiąc razy żywszym ode-
mnie strapionym będzie żalem.

Wtym Barsyna wstała, raczey
dla odprawienia młodey Saxonki,
niż dla uczynienia iey honoru.
Ale, ale, z szyderskim do niey odzy-

wa się tonem, mowiono mi iż
 jesteś Xiężniczką; prawdziwie
 to mię zadziwiło. A to dla czego?
 pyta się iey Isberga.... Dla
 tego że Xiężniczka się poważa...
 Co to jest poważać się?... Jest
 to trochę lepiej nad swą mową
 i nad swemi zaftanawiać się kro-
 kami, niż czynisz. Albowiem
 nigdy się nie powiada przed Xię-
 żniczką lub inną jaką niewiaścą,
 iż ktoregokolwiek bądź kochamy
 męszczyznę; takowe zwierzenie
 się samym tylko przystoi wie-
 śniaczkom... Alboż to u was
 same tylko wieśniaczki kochają,
 przerwała Isberga? U nas dostoy-
 ność Xiężniczki bynajmniey nam
 tego niezabrania: żyjemy i tak
 iak inne, postępujemy sobie nie,

wiały: pospolite niewiały do nas tak mówią jak ja do ciebie, dopiero mówiłam. Dostoieństwo Xiężniczki nie wkłada na mężczyzn obowiązków; najbliźszy z nich rozumie się nam być równym, a nas tak wychowują, że my temu dajemy wiarę. Przodkowie moi byli samowładcami, a coż za prym miałam z zaszczytu pochodzenia od nich? Oto ten: być na ołtarzu Wisnoua zarzniętą, gdyby wielki, gdyby wspaniałomyślny Karol Martel. . . Wiem, wiem o wszystkim, przerwała Barsyna; proszę cię, zabierz z sobą te wyrazy wdzięczności do wielkiego, do wspaniałomyślnego Martela, lepiej tam jak tu u-

mieszczone będą. Po tych słowach odwróciła się, a Isberga musiała się oddalić zniechęcona i zmartwiona, iż swego nie dopięła zamysłu.

Korol Martel wcale nie był tym zdziwiony niepowodzeniem; przewidywał je był; z tym wszystkim trudno mu było twoję przełamać skłonność. Uwierzyśże czci godna Isbergo, rzekł do niej; że to jest duma, jedyna duma, która tak Książniczkę Akwitanii powoduje? Może, że nie jest nieczułą, lecz pycha nakłania ją do udania. Taki to jest sposób, którym u nas tę pieć wychowują, którą natura dla naszey tworzyła pociechy, a która nie zdaje się inny mieć zamiar jak nas sobie podbić. Niewiem iaka przytocy-

ność zle rozumiana niewoli ią do
wpatrywania się na nas iak na
swoich nieprzyjaciół i do zataie-
nia przed nami swoich myśli,
uczuciów i chęci. Coż to ztąd
pochodzi? O to to, co naturalnie
wnosić sobie można. Gdy iuż
przyśtoyność niema mieysca, na-
łog ieszcze trwa. Zmyślaią przed
małżonkiem iak zmyślały przed
kochankiem. Częstoć nawet
takowe zmyślanie odmienia przed-
miot, a na ow czas ieszcze ła-
twiey ie utrzymywać. Tak rozu-
mował Karol Martel w naycięż-
szym swym zmartwieniu, w resz-
cie większym był wodzem iak
moralistą; lecz w oczach Isbergi
był iednym i drugim. Przykla-
skała sama swey otworzyłości

wnosząc sobie, iż lepsze nad Elbą niż nad Saoną musi być wychowanie.

Właśnie pod ow czas przybył do Barsyny umysłny posłaniec od Xiążęcia iey oycza. Eudes zalecał iey, aby tey którą nad umysłem Zwycięzcy miała władzy, do otrzymania wolności użyła, upoważniając ją nawet do ofiarowania mu znaczney na okup summy. Barsyna na ten koniec kazała prosić Karola nie o audyencyą, lecz aby się u niey, stawił. Zdziwił się z tego a oraz podchlebną się tuczył nadzieją, że się może ułagodziła. Ztąd dorozumieć się można że nie długo iey na się czekać dał, ale wnet z tego wyprowadzonym został błędu. Fa-
nie

rzekła do niego Barsyna, skoro go
zoczyła, jestem twoią branką,
lecz niewola moja nic do twojej
nie przydaie sławy. Możesz ją
nawet powiększyć przywracając
mnie oycu mojemu, srodze z nie-
bytności mojej zmartwionemu.
Wolność moja nawet tobie same-
mu może być użyteczną; chciej
tylko cenę mego oznaczać oku-
pu.

Pani, odpowiedział Karol Mar-
tel, niemniej temi ostatnimi do-
żywego przejęty słowami iak stra-
piony innemi, gdyby szło o okup
tвой, wszystkie skarby, wszy-
stkie nawet Państwa Xiążęcia oy-
ca twego nie byłyby dostarczają-
cemi; a więc iedynie tu idzie
o ofiarę ktorej po mnie się domą-

gasz. Ale na co się iey domagać? Gdzież wolnieyszą będziesz iak w tych stronach? Alboż nie jestem naypierwszym twoim niewolnikiem? Lecz tak mówiąc iuż na wpoł nakłoniony był do podpisania iey żądania, nayprzód że uznał iż niebyłoby z zaszczętem dla niego, przytrzymać ią mimo wolę, powtore iżby nadaremnie ią przytrzymał; a nareszcie iż taki sobie samemu gwałt czynić, nieiakiem było heroizmem. Barsyna z swey strony chciała mu dać do zrozumienia; iżby mogła Eudesa do słusznych pokoju nakłonić propozycyi. Pani, rzekła to Xiążę Francuzów, usiłowania twoie będą nadaremne; Xiążę Akwitanii zazdrości mi mary iakeys,

czego dymu, który bardziej
 ubóstwiam, niż on go lubi. Aby
 poprzestał mnie nienawidzieć,
 potrzebaby, żeby on lub kto inny
 mnie zbił; a ja na twoję przy-
 sięgam piękność, iż wszelkich
 użyję sposobów, abym od niko-
 go nie był zbity. A zatym, Pani
 gdy zezwalam na twój odiażd nie
 inną mam nakłaniającą mnie do
 tego pobudkę, iak tę abym two-
 jemu dogodził żądaniu. Czyż po-
 wolność taka zbłanie bez nad-
 grody? Czyliż przynajmniej
 nie będziesz żałować tego który
 cię utracą, a który szczególnie
 dla tego cię utracą, aby ci nie
 był nieposłusznym?

Kochanek Barsyny żadney nie-
 spodziewał się na te rozumowa-

nie odpowiedzi; lecz Barsyna w myśli na nie odpowiedziała. Powolność Karola zdawała iey się zbyteczną, sądziła albowiem że Isberga mu do niey była pobudką. Byłaby życzyła żeby domaganie się iey nie było odmówione, lecz żeby dłużej iey było zaprzeczane.

Odtąd zamiast być wdzięczną Karolowi takowey ofiary, sama mniemała się być sakryfikowaną; nie mogła nawet zupełnie z swą się ukryć zawiścią, gdy żegnając się z wybawcą Isbergi, zalecała mu aby nieomieszkał korzyść z wdzięczności tey, która mu winna była życie.

Słowa te wymowione były takim tonem, iż Karol łatwo ie

zrozumiał; ale już prawie żadnego mu nie czyniły niepokoiu. Cieszył się owszem że Barsyna dostrzegła wdzięczności w Isberdze. Przynajmniej, mówił w sobie, nie zdaię iey się być porzuconym bez rezerwy, a to tym większą dla niey będzie pobudką, że się inaczej namyśli; albowiem niewiaſta może zapomnieć kochankę, ktorego naybardziej kochała; ale nigdy nie może chcieć ſwey uſtąpić go rywalce.

Z tym wſzyſtkim czas pokazał, iż się na ſwym oſzukał zdaniu. Barsyna ſtałaſzy u oycę ſwego, znalazła w nim duszę przeciwko ſwemu zwycięzcy rozjątrzoną. Jedyną tylko tchnął zemſtą, i jakimkolwiek bądź ſpoſobem konie-

cznie zemścić się przedsięwziął.
Z tey to przyczyny tak gorąco
pragnął swą córkę mieć u siebie.
Poruszenie radości objęło serce ie-
go, widząc w niej nieiaką ozię-
błość ku Xiążęciu Francuzów.
Dobrze sobie z ułożonego rokował
zamyślu; zamyślu nie podobnego
do wiary, gdyby od wszystkich ó-
wo cześnych nie był potwierdzony
i przyświadczony dzieiopisow; a
zamyślem tym było wydanie cór-
ki swoiey za Manuzzę, młode-
go Saracena, rządcę jedney czę-
ści Hiszpanii która na ow czas
cała pod Mahometanow Afrykań-
skich ięcząta iarzem. Ten
przez wzgląd tego niesłychanego
zameścia posilkować miał Eude-
ta przeciwko Karolowi Martelowi,

ktory Xiążęciu Akwitani stał się
podeyrzańszym i nienawistniey-
szym od wszystkich całego Swia-
ta Mahometanów.

Manuzza choć Saracen był ie-
dnak miłym i umiał kochać. Ta-
kim albowiem zdał się w oczach
Barsyny. Niemowi się, iż ie-
się zdał godnym mieć nad Ka-
rola Martela pierwszeństwo; ale
to tylko pewna, iż go znalazła
zgodnym do zemśczenia siebie.
Jedna tylko rzecz ieszcze ją za-
stanawiała; a tą była Religia Ma-
nuzzy. Obiecał ztym wyrzec
się Alkoranu, a Barsyna wzięła
to przyrzeczenie za najswiętsze.
Przynaymnię, mówiła, myśląc
o kochanku ktorego zdradzała,
a od ktorego sama się zdradzo-

na bydz mniemala , przynajmniej nie bede mu sie zdawala bydz pier sja porzucona. Nie wdziecznik ! dal sie uwiesc prędkością ; może sie ieszcze cieszyć z tego będzie ; usprawiedliwi zapewne wybor swoy po- moim. Ale mnielza oto ! Ja w rzeczy samey za iego tylkom izla przykładem ; a wglądaiac na Manuzę przydala : lakze bede zemfzczoną !

Odglos tey tak dziwacney i okrutney zemfsty wnet doszedł uszu tego , ktory iey był przedmiotem. Z trudnością z razu temu uwierzył ; lecz w krotce wszelka znikla wątpliwość. Zadumienie na ow czas rownalo iego złości , w ktorey się zanurzał nawet

w oczach dzielącej ją Isbergi. Wiarołomna! zawołał, nie prze-
stając na tym iż mi przydała
Rywala, śmie go wybrać z pomię-
dzy Barbarzyńców, których A-
fryka na nasze wyzionęłą okolice!
zaślubia się nizezemnemu Sara-
cenowi i bez wątpienia wnet,
dla lepszego przychylności swey
mu okazania, na iego przyśta-
nie sektę. Stanie się Muzul-
manką; gdyż Muzulman iey się
podoać umiał. Iakiż inny mo-
głaby mu ieszcze dać swey mi-
łości dowód?

Te ostatnie słowa czyniły Is-
bergę zamyśloną. Przypomniła
sobie, że mimo swey ku swemu
wybawcy czułości zostawała ie-
szcze w sekcie Wisnoua, i od o-

wego czasu, zapewniają, sprofne-
 nej tej czci spostrzegła obrzyd-
 łości.

Niczego nie oszczędzała dla
 ukolenia żalu Martela, który ze
 swej strony mniej, czuł utratę
 Baryny widząc Isbergę; myślał
 nadewszystko o zemśczeniu się.
 Pochód wojska odłożony na czas
 nieiaki, przez nowe przyspieszo-
 nym został rozkazy. Xiążę A-
 kwitanii widząc zbliżającą się bu-
 rzę, wszelkimi starał się o-
 przeciw siłami. Był walecznym,
 wielkim wodzem, a zawistnikiem
 tego który przychodził uderzyć
 na niego; te to były powody do
 walecznego bronienia się. Zda-
 rzenie pewne, którego nieprze-
 widział, podwoiło niebezpieczeń-

stwo jego położenia. Abderam
 najwyższy caley Hiszpanii rząd-
 ca, ktoremu Manuzza był pod-
 legły, mniemając iż związek te-
 go ostatniego z Xiążęciem Akwi-
 tanii sprzeciwiało się interesom
 Maurów, przedsięwziął jego u-
 przedzić skutek. Najlepszym zaś
 do uskutecznienia tego zdawało
 mu się frzodkiem, wpaść z swo-
 im woyskiem w prowincyą, kto-
 rą rządził Manuzza. Ten bronił
 się iak tylko mógł naylepiey, ale
 tak nieszczęśliwie, iż nawet nie
 mógł przeszkodzić aby Barsyna nie
 wpadła wręce Abderama. Sara-
 cen znalazł ią dosyć piękną do u-
 wiedzenia naywstrzemięźliwzych
 Muzulmanow; lecz przysiągł na
 swego Proroka, iż go nie uwie-

dzie tylko tyle ile przyśloi, przydając, że w krotce zobaczy czyli Akwitania wiele tak urodnych isk Barsyna wydaie niewiaft. To znaczyło, że Akwitania nie zadługo go z swym zobaczy woyskiem. Eudes spodziewał się tego, a zięć jego, który po przegranej do jego uciekł się dworu, zapewnił go o tym. Eudes widział, iżby był zgubiony, gdyby Karol niebył wspaniałomyślnym. Prosił go o zawieszenie wojny przez ten wszystkie czas, który z Afrykanami będzie wołował. Xiążę Francuzów lubo rozgniewany przystał na jego żądanie, i ofiarował mu się nawet do posilkowania go, z warunkiem spotkania się z sobą, po-

spolitego swego zbiwſzy nieprzy-
iaciela. Lecz bądź że ta ofiara
Xiążęciu Akwitanii zdała się po-
deyrzaną, bądź że z nikim ſławy
zwyciężenia Abderama dzielić
nie chciał, ſame tylko przyiał
woyny zawieſzenie. Zgromadzi-
wſzy ſiły ſwoie, iſzedł przeciw-
ko Saracenom, nieſpodziewają-
cym ſię nawet, aby doſyć miał
odwagi do ſpotkania ſię z niemi.

Karol Martel żalował go wi-
dząc ſamego z Saracenami, to-
czącego wojnę. Ale te żalowa-
nie było raczey skutkiem emu-
lacyi i żądzy uwolnienia Barſy-
ny; gdyż łatwo domyśleć ſię iż
iey przeniewierzenie ſię nie ſtłu-
miło w pierwſzym iey kochanku
miłości płomienie. Zdaie ſię że

miłość też samą co i nienawiść
żywi się strawą. Wierołomność,
nieprawość kochanki bardzo rzad-
ko odbierała iey władzę, którą
nad naszym pozyskała umysłem;
owszem częstokroć ją ieszcze po-
większała. I toć to było czego
nasz Bohater doświadczał; miał
wizelką przyczynę nienawidzenia,
brzydzenia się Bartyną; lecz co
brał za zacieczenia nienawiści,
były w samey istocie miłości za-
pędy.

Czuła Isberga zawsze iednako-
wą kochała go bezzyskownością.
Wzdychała, nie przeto iż mniej
od swej kochana była Rywarki,
ale dla tego iż kochanek iey nie
był szczęśliwym. Pragnęłaby by-
ła szczęście iego, z uszczerbkiem

swęj właśney ziednać pomyślności. Karol czuł iak wielce fama była wartą byź szczęśliwą. Nigdy do niey bez rozrzewnienia się nie przemówił. Ztym wszystkim, odziwaństwo! o słabości ohydna! prawie tak często przed nią o Barsynie iak o niey famey mawiał.

Isberga, w reszcie fama iedna tylko tego słabości była świadkiem. Gdzie indziej zdawał się nie mieć żadney; zapomniiał prawie, iż ktorey podlegał. Wszystkie jego kroki oznaczały statystę i wielkiego Wodza. Przekonany, iż Budes z woyskiem swoim pod nieprzyjaciół legnie liczącą, i że ta zgraia aż do famey się posunie Francyi, zamysłał ją

w swym tamować biegu, pragnąc tego dokazać, aby ta zuchwała Barbarzyńcow kupa zamiast pochłonąć jego oycyznę, sama w niey pochłoniętą została.

To co zrazu przewidział, w skutku się z ściło. Eudes zbitym został i uciekł się do Francyi z niedobitkami swego woyska. Na ow czas Karol Martel na stronę wszelką swoję odłożywszy pomstę, przyjął Xiążęcia Akwitanii, iakby był mógł przyjąć przyiaciela i sprzymierzeńca; obsypał go honorami; wychwalał iego waleczność, którą, mowil, za daleko posunął, lecz którą wnet będzie miała sposobność zemścić się za swoje; słowem, dodał mu serca, pocieszył go będąc

dać przytym tak wspaniałomyślnym, iż nic o iego niewspomniał córce. Eudes dobrze czuł iak wielce taka wspaniałomyślność go upokarzała; ale iednakże pokazał się na nią czułym. Jedną tylko rzecz go zatrudniała. Manuzza znajdował się w iego woysku: iakżeby ten małżonek Barsyny mógł się przed oczy swego sławieć Rywala? Byłoby to dla tego ostatniego nazbyt dotkliwe doświadczenie, iakoż nie mógł do tey namyslić się schadaki. Kazał więc mówić Saracenowi, że może się nakłonić do posilkowania go, ale nigdy się nie nakłoni do zobaczenia się z nim.

Wziąć go pod swoją obronę już dosyć wspaniałym było nad-

Czytania Zabawne. M

rabiać wysilem. Karol Martel nigdy bez obruszenia się nie flyszał go mianować; nigdy bez uczucia zgrozy nie przypomniął sobie, iż Barsyna iego była małżonką; myślał nawet ten niezwyczajny potargać związek, a nadewszystko oswobodzić ią z rąk Abderama; albowiem obawiał się aby Barbarzyniec nie długo iey szanował, choćby nawet dotąd ią był poważał. Jakiemi miotany był poruszeniami trudno wymówić; on sam nie zdołałby to okryślić. Miałże się ieszcze wdać za żonę Manuzzy? miałże się upodlać wydarciem mu ią gwałtem? Czyliż raczey nie powinien był pogardzać nią, zostawiać łupem sprostym dzi-

kiego zwycięzcy zapędom? O.
toż to, rzekł, dokąd дума tę wy-
niosła zaprowadziła Xieźniczkę!
Ja byłbym ją bałwochwalił; a
kto inny z zniewagą nią rozrzą-
dza: ja byłbym iey niewolnikiem;
a kto inny stał się iey tyranem.
Karol daley ciągnął te rozumo-
wania przydając do nich żałoſne
narzekania; czuł a'bowiem całą
ich moc i sprawiedliwość, z tym
wszystkim zakończył życząc w
ſwey mocy widzieć Barſynę.

Nie wydawał się zaś z tym
przed Isbergą; obawiał się ją
umartwić i czuł iżby nieſłusznie
sobie poſtąpił, to czyniąc, ale
młoda Saxonka zbyt była baczna
na iego poruſzenia, i nażbyt do
niego przywiązana, aby po czę-

ści nie miała zgadnąć, co iey
mówić nieśmiała. Jedne słowko
wyślizłe naprowadziło ją na dro-
gę. Zaczęła badać się Bohatera
tak dalece iż go zatrudzała; i na
refacie opowiedział iey wszystko
co przed nią zataić przedsię-
wziął. Trzeba więc wszystko
mówić, rzeczy do niey; a takowe
zwierzenie się już smutkiem
przeniknęło tercie Isbergi. Mnie-
mała iż ze strony swey Rywał-
ki od czasu iey przeniewierzenia
się mniej się obawiać miała:
lecz dopiero poznała iż zradzo-
ny kochanek częstokroć jeszcze
słabszym się staie. Isberga u-
krywała się z swą boleścią, iedy-
ną swą nadrabiając gorliwością.
Panie, rzekła do Karola widzę

iż szczęśliwym bez Barsyny byś
nie możesz, i że ja nic niemo-
gę tu do twego przyczynić szczę-
ścia. Wspomniałeś często prze-
demną, iż wyrownywam Barsy-
nie przynajmniej co do piękno-
ści; przeloż więc Abderamowi,
iż mnie iemu na iey ustąpisz
miejsce; a tak będziesz kontent,
a mnie dosyć na tym.

Isberga, to mówiąc rzęsiłemi
oblala się łzami; to jednak nie
przeszkodziło żeby to iey prze-
łożenie nie miało być szczere.
Karol Martel przeświadczony był
o tym, a tym bardziey ztąd roz-
rzewniony. Co ja slysze! zawo-
łał; iakąż nową układasz sobie
ofiarę? czyliż przewidujesz wszy-
stkie ztąd wynikające następno-

ści. Wszystkom przewidziała,
stałym tonem odpowie Isberga,
niczego zgola obawiać się nie-
mam, a iako przeczuwam, iż
nazawrze cię kochać będę, Ab-
deram niczego nie będzie miał
się spodziewać odamnie. Wiedź
o tym, odrzucił Xiążę Francu-
zki, wiedź iż Saracen przy pię-
kney niewieście na żadnych się
nie zna względach i wstrzemię-
żliwości. . . . Niech cię to Pa-
nie nie czyni niespokojnym;
mam sposob wstrzymania iego
gwałtowności. A iakiż to spo-
sób, pytał się Karol Martei?
Oto ten: mniemać, iż znow u-
błag-ć trzeba Wisnoua, alib liteż
że pierwizła ofiara była przer-
wana. — Rozumiem cię; ale

nie spodzieway się, żebym na to zezwolił. Kto, ja? zezwoliłbym miał na twoję zgubę? Ah! bądź pewną, że w oddaleniu od ciebie, szczęście moje nigdy zupełne byź nie może; bądź pewną, że serce moje całe do ciebie należy i zawsze należeć będzie. Tak mówiąc Karol Martel u nogi znajdował się Isbergi ściskając i całując iey ręce z zupełnie potwierdzającym tę iego mowę uniesieniem.

Ta rozmowa byłaby dłużej trwała, gdyby przez przybycie umyślnego posłańca od Abderama nie była przerwana. Ten najwyższy Wódz Saracenow odebrał był z głębi Afryki niezmierną świeżego wojską mnogość.

Wszystko zdawało mu obiecać pewny zabor; lecz sława i zwycięstwa Karola Martela zatłoczyły nieco jego nadzieję. Chciał przeto z nim wejść w ugodę i z najsłabszey nań uderzył strony. Otoż list który w języku Francuzkim a stylem Arauskim do niego napisał.

Abderam Wodz Wiernych, Rządca całej Hiszpanii a wnet Zborca całej Gallii do Karola Martela Xiążęcia Francuzów.

„Okryję woyskiem kray w
„ktorym się urodziłeś, a który
„nadaremnie obronić zechcesz.
„Jesteś waleczny; ale i ja nim
„jestem; woyska zaś moje prze-

„ noszą twoje liczbą tak iak li-
 „ ście w naypiękniejszy roku
 „ porze przewyższają mnogością
 „ drzewa. A więc wierz mi,
 „ zapobież zgubie twoiej. Od-
 „ day w ręce moje zdraycę Ma-
 „ nuzę i prześlan w spierać wy-
 „ nieślego Xiążęcia Akwitanii.
 „ Państwa iego prawem zaboru
 „ do mnie należą. Tu zechcę
 „ naznaczyć kres tym które ie-
 „ szcze czynić mogę {zawoio-
 „ waniom, ieżeli moje uskute-
 „ cznisz przełożenie; więcej
 „ uczynię: oddam pod moc two-
 „ ię, młodą Bartynę, piękną iak
 „ słońce, a która iak mi mowio.
 „ no, sercu twojemu ma bydź
 „ wielce miłą. Korzyśtay, za-
 „ tym z iedynego sposobu który

„ ci podaję, do odzyskania twej
„ kochanki i zachowania Pań-
„ stwa twego.

Ten list sprawił w Karolu Mar-
talu zadziwienie z gniewem po-
mieszane . . . Byłby dla uwolnie-
nia Baryny wszystkie które mu
tylko sława dozwoliła, czynił o-
fiary; lecz sfruchłał, czytając
iakoż na iey uwolnienie kładzie
cenę. Manuzza był w pra-
wdzie iego Rywalem; lecz Karol
zawziął się tak iego iak i Eode-
sa stać się obrońcą. Odtąd dołą-
jednego i drugiego ściśle z iego
złączoną była losem. Statecznie
dotąd wzbraniał się był widzieć
się z pierwszym; lecz teraz za
powinność sobie poczytał żywym
go zapewnić głosem, iż nic ani

dla życia ani dla wolności swojej obawiać się nie miał; co natychmiast uskutecznił, lubo z jednokowym zawsze był ku swemu Rywalowi wstrętem. Słuchay, rzekł mu, uwiadomiwszy go w przod o przełożeniu Abderama, przytomność twoja nie stała mi się miłszą; ale przychodzę oświadczyć cię zapewnić, iż niczego się u mnie obawiać się nie masz, przybytek twój będąc świętym. Manuzza odpowiedział mu, iż w tej mierze by najmnieyszej niema wątpliwości; iakoż w samej rzeczy ton jego odpowiedzi był tonem zaufania. Karol Martel doprawdy kontent był z tego, i w tym uwiadomił Abderama o przedsięwzięciu swoim w następujących wyrazach.

*Xiągę Francuzow do Wodza
Maurow.*

„Czytałem groźby twoje; a-
„ le nie lękam się ich skutku.
„ Zgromadź jeżeli możesz wszy-
„ stkie całej Afryki sity i przy-
„ bądź na czele ich na moję ude-
„ rzyć oyczyznę, zobaczysz mnie
„ śmiało przeciwko tobie wy-
„ chodzącemu w pole. Małego
„ tylko potrzebuję woyska do
„ zbicia wielkiego; dosyć mi na
„ małej garstce ludzi dla roz-
„ proszenia nią ogromney kupy.
„ Niespodzieway się więc; abym
„ miał zdradzić tych którzy się
„ pod moję uciekli obronę.
„ Stanow cenę na okup twej
„ branki; a złoto nie będzie ci

„ żałowane , ieżeli nie , szanuy
 „ iej iak powinienes , a przyrze-
 „ kam ci te same względy dla
 „ twoiego saraju i twoich nay-
 „ ulubieńszych niewiaśc.

Widać iż ten list nadątym był
 pisany stylem , iakoż i Karol do-
 brze się znał na tym ; lecz wie-
 dział iż skromność na przeciw
 wschodnim Narodom daremnieby
 była użytą ; ton umiarkowania
 zdaje im się bydź tonem boia-
 żni. Abderam niewypowiedzia-
 nie dziwił się tey odpowiedzi
 zuchwałey , lecz nie znał iey
 ani śmieszną ani chełpliwą. Ty-
 le laurow tą zbieranych ręką , kto-
 ra ją pisała , hardo wymawiało
 wyrazy ; naturalnym zdawały się
 kreślone trybem. Ztym wszy-

skim wodz Saracenom kontynuował swoy pochod, a obydwaj woyska pod miastem Tours na obizerney zeszły się rowninę.

Nie było na ow czas osobliwości, widzieć naypierwszey znakomitości niewiaſty nieodstępować woysko w nayżwawſzym walki zapale; częſtokroć nawet przytomnością ſwoją wzbudzały woioownikow do czynienia waleczności cudow; lecz w potrzebie, gdzie ſto tysięcy Francuzow zbicie miały 400 tysięcy Saracenow, nieuchronne mogły się nadarzyc, pod czas ſamego nawet zwycięstwa, przeszkody. Karol przeto proſił Dam znajdujących się w iego obozie, by się oddaliły. Niektore przyſtały na to,

a drugie żadną miarą do tego się naklonić niemogły; Isberga w tych ofłatnich była liczbie. Chciała dzielić wżyzfikie niebezpieczeństwa na ktore się iey kochanek naraził. Sam świadkiem będąc iey troskow, pociechę miał widzieć ią niezmiernie zmartwioną. Wreszcie nie długo sobie pozwolił tym miłym się cieszyć widokiem. Ządza zwyciężenia wszelkie inne przewyższała namiętności. Kochanek na ow czas ustąpił Bohaterowi, i nie wspomniął sobie w tych chwilach ani czułości Isbergi ani wiarołomności Barfyny.

Wiadomy jest koniec tey sławney potrzeby. Afrykanie z wściekłą walczyli żarliwością, a

Francuzi z męstwem wszystko przewyżniającym. Wyniszcza-
li swych nieprzyjaciół, tak iak
pożar żyzną niszczy i pożera
rowninę. Abderam sam legł pod
ręką Karola Martela, a Historya
namienia, iż 300 tysięcy Sara-
cenow zostało na placu.

Zwycięzcy opanowawszy o-
bos zwyciężonych, podług zwy-
czaju wszystkich wieków go zra-
bowali; lecz Bohater Francuzki
przykazał, aby namiotow Abde-
rama nie tykano, iako też i te-
go wszystkiego co w sobie zawie-
rały. Wtym wybiegł z nich mło-
dy Saracen proszący, aby go za-
prowadzić do namiotu Karola
Martela, czego mu nieodmowio-
no. Otrzymałszy pierwszą,
drugą

drugą natychmiast czynił prośbę, aby go przypuścić do audyencyi Isberg; i ta druga niebyła mu wzbroniona łaską, wnet o trzecią się dopraszał, aby sam na sam z młodą został Saxonką. Isberga sama zrazu zdawała się z tego zdziwioną, lecz przytomni iestliwie bardziey się zadumali, gdy co tylko nieznaiony coś do ucha poszepnął Isberdze, ta natychmiast wszystkim odeyść rozkazała.

Tym nieznaionym sama była Biryna. Abdaram kazał ją przebrać jako i wszystkie swoje żony, bez wątpienia dla tego, aby łatwiey uysć mogły spoyrze-
niom Francuzów, gdyby zwycięstwo na ich się przekinęło stronę.

Czytania Zabawne N

Barfyna pod zafsoną tego prze-
bierania się zamyślała unikać
oczu Karolu Martela nie wąt-
piąc, aby Isberga potrzebnych
do tego iey nienastręczała frzod-
kow; lecz Barfyna się omiliła.
Młoda Saxonka, lubo oświeceń-
sza iak przedtym; swą pierwszą
zachowała prośotę. Zywiey u-
czuła obojętność tego ktorego
kochala, ale nie zmieniła swego
spofobu kochania, to iest, za-
wsze uszczęśliwienie swego ko-
chanka nad swoje własne przekła-
dała. Dała tego w tym napotkaniu
Barfyny iawny dowod, ktory
dziś za niepodobny do prawdy u-
znany bydz powinien. Nie, Pa-
ni, rzekła do niey, nie stanę się

współ-winną twej ucieczki, Bohater kochający ciebie ubolewałby nad tym, a przeto chcę mu tego ochraniać frafunku. Ah! odpowiedziała Barsyna, raczy ochroń mi upokorzenia stawienia się przed nim! Nie mogę już i niepowinnam być jego. Zaciągnęłam na się związki, iakiejkolwiek one są.... Związki twoje Pani, rzecz młoda Saxonka, mogą być stargane, a dopiero wkroczysz w inne daleko świe-tniejsze. Umrę ztąd zapewne, przydała z łkaniem Isberga; lecz umrę spokojną, aby tylko Karol Martel uszczęśliwionym został. W tym mimo powtorzone nalegania Barsyny, kazala szu-

N a

kać Bohatera. Powrócił, swoje ze wŕzech stron ubelpieczywszy zwycięstwo. Zatrudniał się był także wynaydowaniem uwięzionej Xieźniczki. Iakież iego było zadziwienie widząc ją przez Isbergę sobie prezentowaną, a nadewszystko dowiadując się iż iedynie z iey wi-
dział ją powodu! Iakto! zawołał, czyż nigdy ci się nie sprzykrzy poddać się samą na ofiarę? Iakż to dusza, a ia iey nie poznałem! Iakże ferce two e go-
dne iest twoich wdziękow! Statecznieś mnie nad siebie samą przeniosła: a ia byłbym nawniewdzięczniejszy ze wŕ-
żkich ludzi, gdybym cię nie prze-

nosił nad to wszystko co tylko
zostało na ziemi; lecz miłość
głośniejsza niż wdzięczność
w mym się odzywa feroc. Tak
jest, piękna Isberg! rzekł daley
padłszy na kolana, przysięgam ci
miłość i wierność na wszelkie
doświadczenia! Serce moje nad-
grodzi nie sprawiedliwości swoje.
Mści się jego oporu, a z po-
wołności jego o twojej nad nim
śądź władzy.

Któżby zdołał okryść zdzi-
wienie i radość Isbergi? Same
tylko zamięszanie i zawstydzenie
Borsyny wyrownać im się mogą.
Wiedziała u nog swej Rywarki
owego w bitwach tak strasznego
Bohatera; który przez te osta-

tnie zwycięstwo sławę swą do
 naywyższego posunął szczytu. Co
 zaś się tycze Isbergi, nic oprócz
 Karola Martela nie widziała, i
 Kochanek daleko więcej ją zatru-
 dniał iak Bohater, gdyż bardziey
 miłością niż prożnością była u-
 ięta. Nie odpowiedziała na mo-
 wy iego, tylko podnosząc go;
 lecz w weyrzeniach iey i rumień-
 cu łatwy do zrozumienia panował
 wyraz. Karol na reszcie sądząc
 Isbergę miało mściwą, obrociwszy
 się do Barsyny rzekł iey: Już
 więcej Pani nie opieram się za-
 dzy którą masz uchodzenia ode-
 mnie. Powaby twoie nic ze-
 swoiey nie utraciły swietności,
 ale szczęściem dla mego serca.

swą nad nim utracily władzę. Trzeba było wańczyć dla zwyciężenia, a nic oprócz Isbergi nie mogło mi to ziednać zwycięstwo.

Wyniosła Barsyna z ciężkością te polknęła przemowę; nic bowiem ieszcze ze swej nie spuściła dumy. Winowała Xiążęciu Francuzów, iż tak wczesnie iey zapomniął, gdyż inne związki daeką od niego ią kępuią. Związki te, odpowiedział Karol Martel, o których lepiejby było nic nie namieniać, na zawsze są zerwane; Manuzza legł pod razem swych współziomkow.

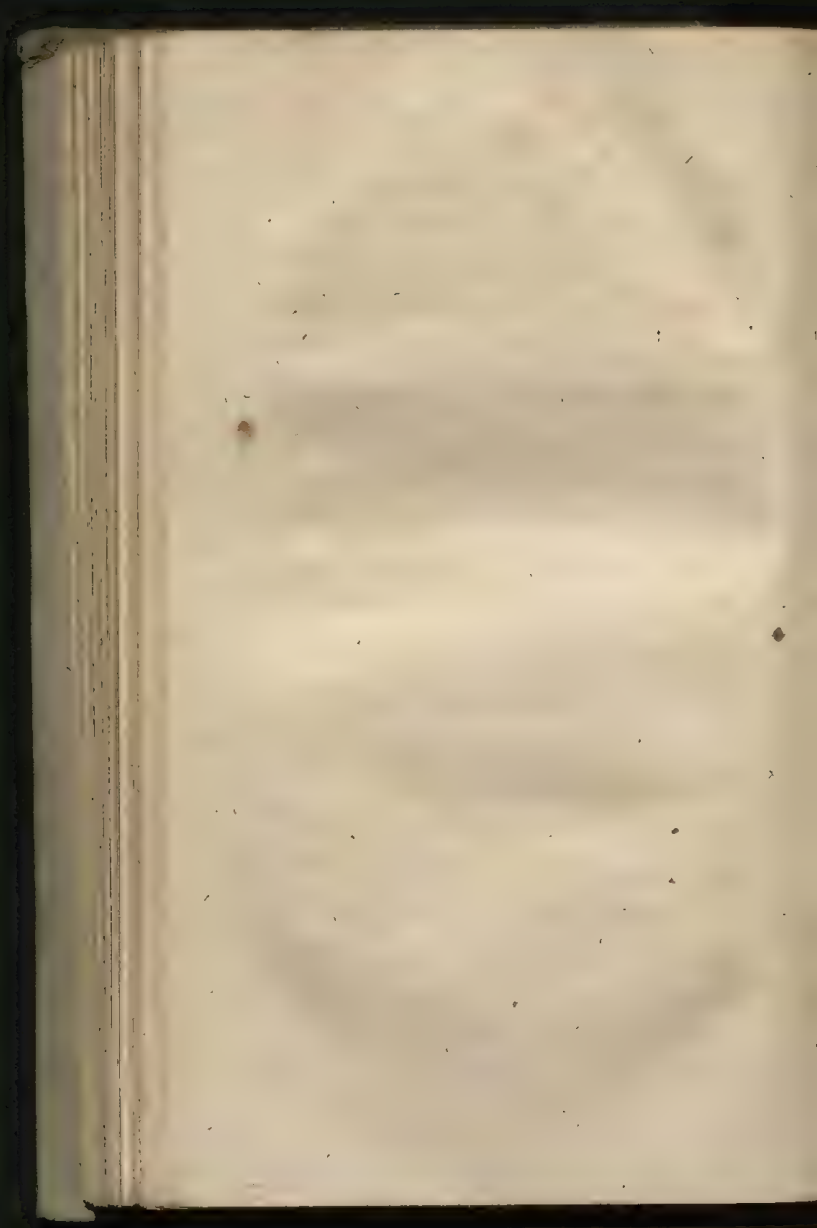
Na tę nowinę Barsyna cale zawstydzona, została iak wryta, nie

wątpiąc inż o rzeczywistym sie-
bie opuszczeniu. Iene p-bdki
ż-lu może przyłączyły się ief cze
do tego. Jedną iefcze do Bo-
hstera Francuzkiego czynila pro-
żbę, aby do Eudesu swego oycą
odeślana była; i ta natychmiast zo-
stała uszczoną. Eudes z nie-
wymowną przyjął ją radością, lecz
po niejakim czasie znow ją utra-
cił. Uszedłszy od niego bez u-
przedzenia go o tym, w smutnym
się zagrzebla kłaf-torze. Tam
mowią, ubolewała nad tym, iż
była żoną Saracena, a może ie-
szcze bardziej że nie poszła za
zwycięzcę Saracenów.

Co do Isbe gi nie miała odtąd
żadney przyczyny ubolewania.

Uc częśliwiała Kochanka swego;
a Kochanek uszczęśliwiał ją wz-
ajemnie. Sława często oderwała
go od iej. Iona; I cz miłość za-
wsze go przywiodła nazad. Nie
prześłaiąc bydz Boh. terem, był
zawsze c. ulym małzonkiem. Is-
berga ze swej strony pozbyła nie-
co swej niewiadomości miley; a-
le nigdy dosyć oświecorą niezosta-
ła, aby maley czule kochała.







S E N

POZYTECZNY,

Powieść Moralna.

AGAR kochał się w myślistwie, i to niebyło dziwno; bo był Krolewem. Pewnego dnia długim za dzikiem znużony zapędzaniem się, zsiadłszy z konia odpoczął pod drzewem. Xiążę! trafunkiem sobie samemu i swym zostawiony uwagom, znow pośpoli-

tym staie się człowiekiem. Zep-
futy od najpierwszey swey mło-
dości przez pochwały, i nie usly-
szawszy nigdy innych mow iak
o swoiey wielkości, wszystkie
myśli iego na nią się pociągaly,
a nie na iey przykrości; tam do
siebie mowił: „Oh! iakże jest m
„szczęśliwy, wszyscy mię słucha-
„ią, nie trzeba mi tylko rozka-
„zać; tłum niewolników na mo-
„je skinienia bacznych przybie-
„ga natychmiast do mnie i sta-
„ra się myśl moję uprzedzić;
„czczą i poważają me wymy-
„sły; kto mi się nie podoba, u-
„pada, a kto się podoba, wzbi-
„ja się w górę; jestem boży-
„szczęsem na ziemi: Jakże jestem
„szczęśliwym! Takie były ie-

go ohydne nad nieograniczoną władzą uwagi; gdy poważny starzec przechodząc przez knieią zatrzymał się dla wpatrywania na Maieftat Krolewski. Odważyć się fpoyrzeć na twarz Monarchy wfchodniego ieft wyftępkiem głównym; iakoż Agar chciaiby był kazać tego zuchwałego arefztować widza. Starzec czytając myśl iego, rzekł mu: Chciaib,ś mnie kazać arefztować, lecz nie możefz; widzisz zatem iż władza twoia ieft ograniczona, i że nie możefz tylko tyle ile drudzy chcą, i nie ieftes iakeś dopiero przed chwilą myślał nayfzczęśliwizym z ludzi. Agar zapłonawszy się ze wftydu i gniewu, rzekł mu: Ktoż ci myśl moię obiawił?

Starzec bez ceremonii usiadł przy nim i wyciągnąwszy z kieszeni swoiey banią szklaną, w ten do niego mówił sposob. „ Naytaie-
 „ mnieysze zgadywam myśli,
 „ widzę co w nayfkrystszych dzie-
 „ ie się ferca zakątkach; mo-
 „ gę nawet przenikać przyszłość,
 „ wystawić sobie przeszłość i są-
 „ dzić oteraznieyszosci za pomo-
 „ cą tego likworu; a dla dowie-
 „ dzenia ci iż to co mówię isto-
 „ tną jest prawdą, i że fałszu w
 „ ciebie nie w mawiam, przypo-
 „ mnę ci jeden z twych czynow,
 „ opowiem ci teraznieyszość i
 „ wywrożę przyszłość. Cztery
 „ miesiące temu, iakęś podpisał
 „ wyrok śmierci jednego z twych
 „ Wodzow nie, rostrzątnąwszy

, sprawo wania się iego, i tak
 „ poświęcites go niena wiści dwor-
 „ skich; teraz wierzysz iż iestem
 „ bogiem, a za trzy minuty czym-
 „ siś więcey będziesz iak iestes;
 „ napiy się natychmiast tego li-
 „ kworu, a posiadać będziesz
 „ umiejętność moję. „ Agar z
 chciwością uchwycił ofiarowaną
 sobie od starca banią; lecz ledwie
 usta iego dotknęły się tego li-
 kworu, a iużci żadnego przed
 sobą nie widział starca, a co
 większa przy pewney znajdo-
 wał się gorze. Gniew iego
 wyrównał zadziwieniu, lecz nie
 wiedząc na kim się mścić, spie-
 sznym idzie krokiem ku miey-
 scu, ktore mu się zdawało za-
 mieszkany; kolace we drzwi,

przychodzą mu otworzyć pu-
tając się co chce. ? Odpowiadając,
że jest Królem Agarem i że o-
sobliwym trafem w te strony
przenoszony, chce im uczynić
honor i u nich mieszkać. Czło-
wiek udający się za Króla a
liho odziany niechybnie ucho-
dzi za głupca; iakoż odzwier-
nny z młowy spojrzawszy na u-
bior Agara nie mógł się wstrzy-
mć od poczytania go za takie-
go. Z rozumu obrany jesteś do-
bry człowiecze, rzekł mu; przez
politowanie nad stanem twoim,
pozwolimy ci się przespąć w stay-
ni. Agar na tę mowę gniewem
roziuszony sto razy zawołał:
niech go arestują; lecz na koniec
widząc, iż z niego się śmieją i
że

ze się stał igrzyskiem tłumu niewolników, pytał się, ieżeliby nie było w pobliżności inſze iakie mieszkanie; odpowiedziano mu, że o dwie mile znajdzie stare obaliny, i w tym zatrzaśnięto drzwiami. Iakaż smutna przemiana dla Króla, przespać się na słomie lub na gołej ziemi pod niebem! Do prawdy naywiększa to zelżywość.

Z tym wſzytkim nie było frzoku do wybierania; przez dumę wołał raczey ieſzcze dwie mile uiść i przespać się w słarych obalinach wystawiony niepogodzie, niż spać na słomie a do tego ieſzcze w ſłayni. Nie wiem ieżeli dobrze rozumował, ale wiem

Czytania Zabawne O

że rozumował iak wszyscy którzy napużeni są dumą, a zatym że w zdaniu swoim oszukać się musiał; iakoż tak się stało. Znużony, zmokły od deszczu przybył do wspomnionych obalin, które mu nayokropnieyszy wyflawiły przybytek. Dopiero tego żałował, co mu się wprzod pogardy [godnym zdawało; naziutrz ieść mu się chciało, ale nie miał za co sobie co kupić, uczuł iż władza jego znikła, i że mu nic nie dadzą ieżeli wprzod sobie nie zarobi. Szukał zatym roboty i po nieiakim czasie znalazł iakie dło siebie zatrudnienie, wypościwszy się wprzod przez czas nieiaki. Widząc że im więcej pracuje tym więcej za-

rabia i lepiej się ma, z gorliwością iał się do pracy i ztąd cokolwiek zebrał sobie grosza.

Agar będąc Królem widział iż niezmierne co rocznie dochodziły go skarby, ale nie zaştanawiał się nigdy nad sposobem, iakim mu ich przysposabiano. Agar będąc pospolitym człowiekiem, aż nazbyt nadtym się zaştanawiał; ledwie co tylko małą nazbierał sumkę, gdy na rozkaz samowładcy, dziesiątey z niey przyszli domagać się od niego części; niechciał iey dadź, pogroźono mu więzieniem; prawo naysmocniejszygo iesel zawsze nayslepszym prawem, trzeba było ustąpić; nie zadługo potym przyszli znow drugie tyle wybierać dla Derwisza; po

dlugich sporach i tę część trzeba było odliczyć; toż samo dla Bazy, na reszcie zakończyło się na tym, iż trzech Spahow u niego włożyli w gospodę, którzy w krotce do reszty pozbawili go owocu iego oszczędności. O Mahomecie! zawolał, stań się obrońcą moim i uzbraiay cierpliwość moję. W chwilach zaś nie tak pobożnych a bardziej rozgniewany przeklinał starca i iego czarodzieyską sztukę, która z potężnego Monarchy zrobiła go naynieszczęśliwszym chłopem.

Spahowie poiechali i zostawili go wolnym; rozumiał iż się już wszystkiego pozbył, gdy partya Grekow z szablą w ręku wpadła

do niego pytając się, czyli jest schyzmatykiem lub mahometaninem? Z otwartością odpowiedział im, iż jest mahometaninem: Grecy łupili go, okładali razami, połamali mu pług i zoflawili go oplakującym nieszczęścia swoje. Kupa Janiczarów uganiających się za Grekami wchodzi do niego i pyta się z wściekłością, czyli jest schyzmatykiem lub mahometaninem? Nędzny Agar zatrwożony tą drugą wizytą ze drzeniem odpowiada, że jest schyzmatykiem.

Synowie Mahometa świętą uniesieni gorliwością, zapalają chatę jego, a potem chcą go biformanć; lecz dostrzegliży, iż musiał kiedyś być Turkiem, za

iego karzą go odstępstwo i do więzienia włoką. Nadaremnie przysięgał iż jest prawowiernym ; o-szuftem go mianowano, tysiąc mu wyrządzając obelg i gwałtow ; a zato iż się wymawiał, do najciemniejszego wtrącono go więzienia, zapewniając iż nie zadługo na pal wbitym zostanie.

Nieszczęsny Agar ubolewał nad swą oplakaną dolą ; obciążony kaydanami a jednak niewinny, obawiał się i oraz z niecierpliwością oczekiwał śmierci. Nieszczęście pozbawia duszę bystrości dowcipu, którą iey nadaie wesołość ; lecz obdarza ją rozsądkiem gruntownym i głębokie sprawnie uwagi ; słowem z człowieka naylorzpuftnieyszego i najsy-

lekkomyślniejszego robi filozofa i czyni go na resztę dni jego cnotliwym; wszakże i młody nasz Krol w nieszczęściu swoim zaczął rozumować. Wyftawił sobie w duchu wŹyŹtkie tak rozmaite zdarzone mu przygody i ten sobie z nich wyciągnął wniosek: że będąc Krolem wiele musiał upowaŹniać bezprawioŹ; gdyŹ doŹstrzegł, iŹ wŹyŹtkie jego dolegliwoŹci z upowaŹnionych pochodziły bezprawioŹ. Po tych pierwszych uwagach zapuŹcił się w inne daleko ieŹŹcie zawiliŹze.

Nigdy, mowił sam w sobie, nie była wola moja, czynić co zlego; a jednakowoŹ czynilem: albowiem nie mialem nic właŹciwego, a kaŹdego mieŹiaca doŹlaŹ

wiano mi niezmiernych bogactw, w naglających zaś potrzebach nad moje własne miałem żądze; zkąd to wszystko pochodziło? Nie-
fletyż! to niemogło być tylko od ludu wydarte, i niechybnie, aby jego łupić majątek tak się z nim, iak teraz ze mną obchodzono.

Po tych rozważaniach tysięczne inne nastąpiły.

Wtym wracając się do swego pierwszego wyobrażenia mówił sobie: miałem Wezyrow, często-
kroć dzwignąłem ich z stanu nik-
kczemności, w którym niezna-
mi się czołgali; z ubogich i nę-
dźnych wnet stawiali się możne-
mi; a iezeli bogactwami ich nie
rownały się moim, to raczey dla
boiaźni urażenia mnie przez to,

niż niesposobności dokazania tego: lecz niemogli w takie opływać dostatki, iak łupiąc i wykrzaiąc poddanych moich, a zatył Wezyrowie byli tyłaż narzędziami, ktorychem używał bez moiey wiadomości do powiększenia nieszczęścia i nędzy mego ludu; bez tego lud moy byłby szczęśliwszym, albowiem nie byłby tak bardzo uciemieźony.

Takie były rozpamiętywania nieszczęsnego Agara, gdy, zatrwożonym na przeszłość rzucając okiem, wspomniat sobie rozmaite swe czyny; lecz zastanawiając się nad teraznieyszością, w okropnym się spostrzegł więzieniu, z ktorego nie wyidzie tylko aby na dal wbitym zostal: to wy-

obrażenie martwiło go nieco, lecz widząc nareszcie, iż zmartwienia losu jego polepszać nie zdołaia, otwoił się powoli z myślą: iż na pal wbitym będzie, i przestał na uspokoieniu się i rozumowaniu.

Turcy na koniec myśląc się pozbydź swego więźnia, przybiegli do więzienia. Za otwarciem drzwi tarasu, w którym nieszczęśliwy Agar siedział, boiaźń i nadzieia opanowawszy serce jego, gwałtowne toczyły walki. Lecz strach się pomnożył, gdy wyszedłszy z więzienia, zbliżając się do nadbrzeża morskiego, widział ze stu na pal wbitych, i żerdź iedną dla siebie przeznaczoną; ale iakie jego by-

łol zatrwożenie, gdy czytano wyrok śmierci, wyrzucając mu, iż jest schyzmatykiem? Tu dopiero w głębokie i filozoficzne wdał się rozumowania, których nie poprzestał, aż nayżałośnieysze ie przerwały ięki i krzyki, nieznośnemi wytłoczone mękami. Król Agar na pal wbity z niecierpliwością wzywał śmierci, aby męki jego skrócić raczyła. Tuż za nim stanęła, gdy banda dobroczynnych rozboyników morskich nadeszła dla zrabowania nadbrzeża morskiego. Opatrzywszy się w potrzebne żywności, już na okręt wsiadać mieli, nie zważając nawet na pal wbitych, gdy konający Agar zebrawszy wszystkie swe siły na mdłe

się zdobył wołanie, które od o-
statniego było usłyszane, Zatrzy-
mawszy się, zawołał na drugich,
i dla osobliwości, aby mówić
można, że rozbojnicy morscy
litościwemi byli, z pała wycią-
gnąwszy go, za pomocą ziół le-
karzkich przy życiu zachowali;
albowiem nadzwyczajnych rze-
czy swym zwykli dokazywać le-
karstwem. Agar widząc się z
tak oczewistego oswobodzonym
niebezpieczeństwa, czynił dzięk-
czynienia Mahometowi i Oma-
rowi. Lecz na wspomnienie
Omara rozbojnicy morscy nie
mając inney cnoty procz zbytnie-
go do czci swojej przywiązania,
wrzucili go w morze, aby so-
bie ziednać obrony Nieba, a na-

dewszystko błogosławionego Ale-
go.

Agar pływał ile siły mu do-
zwalały; a znużony całę, już
frzodku morza dosięgnąłszy i
podoftatkem gorzkiej wody się
napiwszy, balwan przeniośł go
na haki, z ogromney wyrywając
już już mającego go pożerać
wieloryba paszczęki.

Agar na hakach uwiezly, ża-
dneý nie widział nadziei uiścia
śmierci, z zawziętością go ści-
gającej, gdy szczęściem dla nie-
go piałki oderwawszy się falą u-
niesione zostały; uchwycił się za
deskę, która trafem szczęśliwym
do rąk mu się dostała; użył ieý
jak mógł najlepiej i nadzwyy-
czaynym szczęściem, mimo nie?

które uderzenia o skałę, mimo siedm lub ośm wytrzymanych na-
 wałności po dziesięciodniowym
 iak nayofirzeyszym przeposzcze-
 niu się przyplynał do ziemi tę-
 giej; ale ta pusta tylko była
 wyspa. Wszedłszy na ląd, usły-
 szął głos mówiący mu: „ O
 szczęśny Agarze! ciesz się,
 albowiem wielce nieszczęśliwym
 jesteś „ Niewiedział, co by to
 się znaczyć miało; znalazł coś
 wybitnego w tych słowach, po-
 nieważ ich nie zrozumiał;
 wszakże w tym wielu innym
 wyrownał.

Wyspa ta będąc nieplodną, nie
 oprócz niektórych nie rodziła o-
 wocow; te z starannością od A-
 gara zbierane wraz z łowieniem

ryb, ktorym się codziennie zatrudniał, służyły mu na pożywienie. Powietrze było zdrowe, a ciepło niezmierne; dwie rzeczy, które podług zdania wielu Fizyków z sobą zgodzić się nie mogą. I tak Agar niczego nie potrzebując, a żądze jego będąc ograniczone, mógł się nazywać szczęśliwym; daleki od ludzi a zatym daleki od kłopotu i trosk, już więcej się nie obawiał utracić koronę, byź łupionym, do więzienia wtrąconym, na pal wbitym, i w morze wrzuconym; już się nie lękał dziwactwa zabobonnych, mogąc byź Mahometaninem, a co większa sekty Omara i to bez żadnego niebezpieczeństwa; słowem był to człowiek szczęśliwy.

Pewnego dnia powracając z łowienia ryb, które bardzo pomyślenie mu się udało, napotkał człowieka frzedniego wieku na darni rozciągniętego. Agar na widok człowieka załął się o swoje spokojność, a namysliwszy się przez czas nieiaki; czyli do niego zbliżyć się lub unikać go ma, bezpieczny obrał frzodek. Gdy ta osoba podniósłszy się zabierała do przemowienia do niego, pchnął ją w brzuch puinałem. Agar z przyrodzenia był czuły i łagodny, a nieszczęścia uczyniły go do tego bardzo ludzkim; iakoż z boleścią widział sączącą się krew i odszedł mówiąc do siebie tonem płaczliwym. *Dla czego tak niedowierzącym jestem?*

Agar

Azar nie przestał zwyczajnym sobie żyć trębem, stroniąc przez uczucie litości od tego miejsca na którym zabójstwo popełnił. Pewnego dnia błądząc nad brzegiem morza spostrzegł czołn w niejakim z natury fałszywym udziałanym si nowisku; przyciągnawszy go do lądu wsiadł w niego. Król nie najlepiej umie wiośłm robić; iakoż Azar tak źle nim robił, iż mimo woli swojej odbił od lądu i przymuszonym się widział od swojej ulubionej oddalić się Wyspy; zapęd wody unieśli go w krotce ją utracił z oczu, a rozbojnicy morscy opanowawszy łódkę jego okrutnie obili go kijami i zniewolili do nożenia musz-

kietu. Po niektórych zdobyczach ciż rozboynicy sami zabrani i na szubienicę skazani zostali. Agar między niemi się znalazłszy tę samę poniosł karę, ale zle go powieszono. Cerulik przez czas nieiaki biorąc go za strach, poznał na reszcie z ukontentowaniem iż to był człowiek którego źle zaduszono. Zona Cerulika kazała Agarowi opowiadać sobie swoje awantury; on to z chęcią czyniąc, nadto wielkie w niej ku sobie wzbudził politowanie; lecz nazbyt był współczuły i wdzięczny, aby praw gościnności nadużyć miał. Porzucił ten dom i o żebranym chlebie zapuścił się do Konstantynopolu. Muzulmani zazwy-

czay są miłośnierni; iakoż zebrał
sobie na tę podróż cokolwiek pie-
niędzy, ktoremi przez czas nie-
iaki swoje opędał potrzeby. Pe-
wnego dnia przechodząc się oko-
ło meczetu spostrzegł człowieka,
ktorego zaryły nie były mu nie-
znaiome; drugi także z zadzi-
wieniem i oraz z radścią nieia-
ką nań spoglądał; po długim na-
myśleniu się co by to był za ie-
den, a niemogąc go sobie przy-
pomnieć, szedł swoją drogą, gdy
się uczuł tkliwie uściśnionym
przez tego nieznaomego. „ Na
„ Mahometa przysięgam, zawo-
„ lał, zdać mi się iż jesteś ten
„ sam, który mi nożem sztych
„ zadałeś: niech Niebo na cię
„ zlewa błogosławieństwa swoje

„ i niech nasz dobry Prorok w
 „ Twym świętym umieści cię
 „ raju.

Agar nie wiedział, czyli ten
 człowiek z niego się urągał, lub
 też krom żartu tak mówił; czy-
 li był z rozumu obranym, lub też
 przy dobrych zmyślach; albowi też
 sztuką nadrabiał, aby go łatwiej
 podejść; znał ludzi, to jest, wie-
 dział iż po większey części są o-
 bludnikami, oszustami, zabobon-
 nemi i chciwemi zemsty; a za-
 tym wyobrażenie iego zdając mu
 się słuszne i w tey mierze pe-
 wne, zaczął uciekać, kiedy ten
 człowiek przytrzymawszy go
 rzekł mu: „ Moy kochany przy-
 „ iacielu, dla czego przedemną

„ uciekasz? Przyśłużyłeś mi się,
 „ pozwól przynajmniej abym
 „ ci okazał dowody wdzięczno-
 „ ści mojej „ i to mówiąc, wa-
 tknął mu w rękę kielkę pełną
 złota. Agar na tak fzlachetne
 zdumiały dziwaństwo, nie wiedział,
 czy go czcić i wielbić miał.
 Rufus, to było imię iego, sądząc
 z powierzchowney Agara posta-
 wy o zadumieniu w którym po-
 grążona była dusza iego, rzekł
 mu: „ Jakto! dziwujesz się iż
 „ ci dobrze czynię po odebra-
 „ nym od ciebie dobrodzieystwie?
 „ Niestety! czyż można kiedy
 „ nazbyt być wdzięcznym?
 „ Całym moim majątkiem doku-
 „ piłbym się korzyści zawiera-
 „ nia przyjaźni z człowiekiem

„który mi chciał odebrać życie
 „bez powodowania się duchem
 „zemsty, nienawiści, i nadziei
 „zdobyczy; a bowiem nieuczy-
 „niwszy tego przez żadną złą
 „pobudkę, potrzeba aby to
 „czynił zagrzany miłością do-
 „bra, gdyż w tym innego nie
 „widzę źródła, a człowiek ko-
 „chający dobro aż do tego sto-
 „pnia, nie mylnie wielkim jest
 „człowiekiem.

Agar poznał przez te osobli-
 włą mowę, iż miłość cnoty
 za obrębów posunięta, może się
 stać szkodliwą, przeto lękając się
 antuzyzmu Rufusa, niechciał się
 wymówić, lecz przeciwnie win-
 nym się być osądził, prześla-
 jąc na wyznaniu, że go dla swej

własney zabił bezpieczeństwa; że
bywszy prześladowanym od lu-
dzi przeto, iż błędliwe ich nie-
chciał przwiać zdania, widok tak
dziwnego stworzenia obruszył go
i razem trwogą przeniknął; że
iawiały się rzodku na bezpie-
czniejszego i naykrotszego, zabić
go przedsięwziął.

Filozof Rufus nie mógł iego
ganić pobudki, lecz będąc filozo-
fem a zatym ciekawym, iak są
wszyscy, oświadczył chęć nieia-
ką dowiedzenia się rozmaitych
Agarowi zdarzonych przypadków.
Kto wiele nieszczęść wycierpiał,
lubi je drugim opowiadać; albo-
wiem w pomiar wynurzania o-
nych istotną czuie ulgę, a pożalo-
wania i pocieszenia od słuchaczów

od brane, nieiako strapionego serca
osłdżną boleść ; lecz pociesze-
nia te powie kto, samemi tylko
działa się flowy. Prawda ; ale
flowa w takowym razie dla nie-
f-cześliwego bardzo wiele znaczą,
gdyż aby go tylko pożłowano,
zawsze z swoich kontent jest flu-
chaczow.

Nieszczęsny Agar z chciwością
chwycąc się sposobności wzbu-
dzenia ku sobie politowania, o-
powiadał mu, iak swoją utracił
koronę ; iak od rospuślnych nie-
wolników był wyśmianym ; iak
go przymuszono do wydzielenia
dziesiątej części zarobku swe-
go Monarżę, którego nieznał ;
iak zniewolony był do uśląpienia
dziesiątej części majątku swego,
dla nieumiętznego Derwisza ;

toż samo dla Bafzy, który po-
dług prawa przynrodzonego ra-
czej powinien był iemu świad-
czyć, będąc od niego bogatszym;
jak potym kilku haltaiw w go-
łpode przciąć musiał; jak go lu-
piono i obito zato, iż powie-
dzał się bydz mahometaninem;
jak go łupiono i obito przeto, iż
powiedział się bydz schyzmaty-
kiem; jak chcąc zbawienne mu-
czyć obrzezanie mniemano od-
kryć, że jest wiary odstępcą; jak
chcąc się z tego wymowić, był
na wpal wбитym, nasłuchawczy się
wprzod bardzo pięknego maho-
metańskiego kazania; jak zdięty
był z pała przez rozboyników
morskich, którzy zato iż nie był
sekty Alego w morze go wrzucili;

iak do pewney przylądował wy-
spę, na ktorey napotkawszy Ru-
fusa przebił go; iak wsiadłszy
w łódkę nieszczęśliwie oddał od
łądu, i od rozboyników morskich
wziętym został; iak potym od
uczciwych ludzi zabrany niespra-
wiedliwie był powieszonym; iak
uczciwy cerulik wzięwszy go
zrazu za strach, wykurował; iak
żona tego cerulika zbytnią ku
niemu unięła się litością; iak
uszedł iey pożądliwości; narefz-
cie, iak ożebzanym chlebiedo Kon-
stantynopola się zapuścił.

Te opowiadanie kr. s.ł. bardzo
pożytecznemi i filozoficznemi u-
wagami: te ziednały mu szacu-
nek i podziwienie Rufusa, który
lubo mędrzec, był bogatym

i lubił rozkoszy i dobre wino, które piał mimo zakazu Mahometa. Takim był ow Rufus, który z Agarem ściłą zawari przyiażń; tenże tam czynił Kro-la wielkim filozofem i nauczył go p-znać serce ludzkie.

Mahometanię ile człowiek partykularny bardzo iest szczęśliwym, zaś ile dworzanin nader nieszczęśliwym. Partykularny używa swobody więkſzey, rozciągleyſzey i prawdziwſzey, niż niegdys dawni używali Rzymianie. Podobny od owego który nazbyt oddalony od ſłońca, ſłabo tylko iego czuje promienie; ieżeli dobroczynności z ciepła ſłonecznego pochodzące aż do niego niedochodzą, nie iest też na-

zbyt iego wielkim ćmiony blaskiem, ani szkodliwym iego promieniow rażony wpływaniem; iakożkolwiek żywe są iego promienie, nazbyt długi mają przebieć rzodek aby mu zaszkodzić mogły, zamiast że ten który ma honor blisko tey znaydować się planety, używa wszelkich przez nią skutkowanych dobroczynności, ale też wystawiony jest na wszystkie nieśności i szkodliwe wpływania, które z tego strasznego pochodzić mogą słońca, a słońce to bardzo jest nieśła'e i nader niebezpieczna czcić ie zbliżka.

Agar w pierwszym znaydował się razie, a może chciałby był znaydować się w ostatnim; tak

to ludzie ślepotą uwieść się da-
ją, lecz wiparty mądrymi radami
Rufusa i znaydując uszczęśliwienie
swoie, prześłał na przypatrowaniu
się przywarom wielkich Panow,
tak dla poprawienia się z tych
ktorym niegdyś podlegał, iako też
tych ktorym teraz był podległy,
i dla sprawowania się z mądro-
ścią i przezornością, gdyby kie-
dy trafem szczęśliwym przywro-
cony został do Korony.

Zabrał znaïomość z starym Ja-
niczarem, ktory niegdyś był Pań-
stwa Ottomańskiego twierdzą;
ciało jego okryte bliznami zarę-
czyło jego waleczność; zdrowe
rozumowanie i wiekiem długim
nabyta rostopność, z przyrodzo-
nym złączona męstwem, do-

świadczonego w nim okazały wo-
dza. Ten' zacny i cnotliwy
człowiek widział z zmartwieniem
jak pierwsze urzędy i dostojen-
stwa w Państwie sprawowaniem
nikczemnych stworzeń, jako to
Rzeźniców, Niewolników, i Re-
negatów były znieważone; wi-
dział z boleścią, jak tłum niewie-
stworzonych rzeczy, aby w głę-
bi saraju zapomniane były, niż
aby całemu Państwu nadały pra-
wa, zrzędnie swym powodując
panem, samowładnie pierwszymi
zarządzał dostojności.

Takim był przyjaciel, ktore-
go sobie Agar obrał; wnet przez
niego w interesach politycznych
zostawszy oświeconym, obydwu
wraz z Rufusem nikczemną za-

wieść Dworzanow, ich zabiegi i intrygi pogodnym i stoicznym roztrząsali okiem; iednakowoż nie mogli bez obruszenia się widzieć, że życie ludzkie tymże Dworskim tak małym się zdawało rzeczą; i do prawdy nie wzdrygali się bynajmniey dla nabycia pieniędzy lub iakiego margo tytułu, poddadź się w niesławę na resztę dni swoich, gubiąc i zatracając częstokroć człowieka który im do tego był przeskodą.

Uduszenie Wezyra, wygnanie Baszy, wyłupienie oczu możnemu generałowi, najmnieysze są rzeczy, które ambitni układają niewolnicy; widzieć częstokroć, na hańbę Monar how wśchodnich,

nikczemne stworzenia nie mają-
ce inney zalety, iak zuchwalość
wyuzdaną, postawę przyjemną
z przyrodzenia darów, i szambier-
stwo dokonane, wzniecające ro-
kosz i z rąk Sultana wyrywające
wodze Państwa. W takich kra-
iach mają Filozofowie z czego
czynić uwagi; iakoż stary Jani-
czar, Agır i Rufus czynili bar-
dzo wyborne; stary Janiczar zło-
rzeczył w duchu Państwu wzy-
wając Mahometa. Rufus opła-
kiwał opuszczoną cnotę układając
systemata. Agır będąc Krolem
i dostrzegając w postępkach Sul-
tana wady od siebie samego po-
pełnione, nie przestał na rozmy-
ślaniu, ale chciał przeciwko bez-
prawiom pisać; lecz pisać jest wy-
stę-

stępkciem. Zamyślił go wyszedłszy na iaw, zaprowadzony był do więzienia przeznaczon go bystrym Państwa Ottomańskiego rozumom. Agar co moment spodziewał się znowu być na pal w.b.tym; lecz obchodzono się z nim lubo z surowością jedn k i z dobrocią. Stary Janiczar i Rufus często go odwiedzali; nie małe uczuli ukontentowanie słyszając go bardzo dobrze rozumującego sposobem wcale godnym znającego się na sercu ludzkim człowieka, co przez nieszczęścia doszedł owej siły umysłu, ktorey stateczna udzielić nie zdoła pomyślność. Miał w posiedzeniu przeplatał pożyteczne z przyjemnym; to wesoly i zabawny,

Czytania Zabawne : Q

podobny Demokrytowi śmiał się z słabości ludzi za szkodliwemi uganiającymi się honorami, które pod zwodniczymi bogactw pozorami, nayokropnieysze i niepochybne ukrywają niebezpieczeństwa; to iak drugi Sokrates gorzko utyskiwał na okropne błędy, do których popełniania chciwość zna-
leżenia szczęścia przywidzianego, i poświęcenia mu życia i spokojności swego sąsiada, staie się ludziorom pochopem. Ci, rzekł, którzy zarzynali ludzi na ofiarę kawałom drzewa lub kamieni, większey nie popełniali zbrodni; i wilk pożerający owcę, nie iest bardziey krwi pragnący iak ow gatunek ludzi zawsze za-
iuszonych; inną razą roztrząsa-

iąc źródło występku, spostrzegł
 że zabobon jest nakazem puszeki
 którą Bogowie dali Pandorze.
 „ Jak tylko, rzekł, ludzie unie-
 „ śli się głupią ciekawością do-
 „ chodzenia tajemnych myśli
 „ najwyższego, i nierozumną
 „ próżnością ogłaszania nam ich
 „ z przysadą, natychmiast przy-
 „ waleniu byli nieszczęściami,
 „ których sami stali się twor-
 „ cami; odtąd miłość stała się wy-
 „ stępką i nie można było tyl-
 „ ko za dyspensą kochać; ztąd lu-
 „ dzieżność, cudzołóstwo i kazi-
 „ rodztwo; odtąd duch właściwo-
 „ ści opanował serce ludzkie;
 „ ztąd żądza przodkowania in-
 „ nym i piekielny wynalazek
 „ wszelkiego rodzaju przodków

„ dla dopięcia swego zamyśłu ;
 „ odtąd chciwość panowania nay-
 „ większą stała się człowieka
 „ namiętnością ; ztąd tyrania ,
 „ ambicya, pycha , nieposłuszeń-
 „ stwo , bunty i wojny ; ztąd
 „ fanatyzm oyciec wszelkich
 „ klęsk i nieszczęść , który iest
 „ przyczyną , że byłem zbity ,
 „ łupiony , na pal wbity , w mo-
 „ rze wrzucony , i który iest
 „ przyczyną że Rufusa puinałem
 „ przebiłem , Na te słowa z
 gniewu rzuciwszy o ziemię banią
 szklaną , którą w rękę trzymał ,
 znalazł się w boru o bok starca ,
 z : sprawą ktorego wszystkich tych
 doświadczył przygod , ktore go
 poprawiły. Rozumiał zrazu ,
 że to sen , lecz starzec rzekł

mu : „ Widzę, co sprawuje two-
 „ ie zadumienie, rozumiesz, iż
 „ dalekie zwiedziłeś kraie i wie-
 „ le czasu na to łożyłeś; ale
 „ mylisz się w tym; przypo-
 „ mniewaj sobie iż psy twoje za-
 „ częty gonić ielenia, gdy u-
 „ sta twoje dotknęły się tej ba-
 „ ni; a teraz nie są jeszcze odzie-
 „ sięć kroków od ciebie; a więc
 „ wiele w krotkim czasie naby-
 „ łeś doświadczenia, i iakom ci
 „ przepowiedział, więcej czym-
 „ siś teraz jesteś, niż przed
 „ dwiema byleś minutami; al-
 „ bowiem nauczywszy się poznać
 „ serce ludzkie, będziesz mógł o
 „ przeszłości sądzić przez tera-
 „ zniejszość, a o przyszłości
 „ przez iedno i drugie; a za-

„ tym nie zwiodłem cię. „ Po
 tych słowach zniknął, a Agar
 powróciwszy na tron, z zadumie-
 niem swoich poddanych a umar-
 twieniem Dworskich przez swoje
 mądre postęпки, chwalebnie pa-
 nował.





UPRZEDZENIE

SZMIESZNE.

PRZYGODA PRAWDZIWA.



ZYIEMY w wieku, w którym
bardzo mało się znajduje owych
skrupułek, któreby oświadczenie
miłości urażać miało. Wszy-
śko co głaszczę z ukontentowa-
niem przyjęte bywa, i nigdy nie-
wiaſty o to się nie gniewają, że

się im nadśkakuje S'odyczy, które flyszą, staia się dla nich ty-
 laż dowod mi zacności; i goe na
 nawet przebaczenia; jeżeli kiedy
 trochę nazbyt są dowierzającami.
 Lecz co im się wybaczają, nie
 można przepuścić męłczyznom,
 i nic niemaż nieżnośnieyszego,
 iak widzieć niektórych tak uię-
 tych sobą smemi, iż wierzą, że
 niemaż serca, któreby pięknym
 ich przymetom oprzeć się zdo-
 łało. Jest to sznietzne uprze-
 dzenie, którego częstokroć dro-
 go przyptacaią, iak następuiąca
 nam okaże przygoda.

Pewny młody Szlachcic, kto-
 rego żądza zwiedzenia obcych
 krajow w bardzo młodym wieku
 uniośła z Paryża, powrocił po sze-

ścio letniej podróży d'a obietcia
 wielkiej sukcesyi spadley na nie-
 go po śmierci Ojca, przed wyia-
 zdem iego zdarzoney. Znalazł
 ią znacznie powiększoną przez
 przyłączenie do niej substancyi
 fryriowskiej, w niebytności iego
 przez opiekunow za niego obię-
 tey; że zaś z wrodzoney sobie
 skłonności lubił okazałość, a
 wielki majątek, którego za po-
 wrotem swoim się widział Pa-
 nem, podał mu sposoby dogodze-
 nia teyże chęci, zaraz w dziel-
 ne cugi i paradne sposobił się po-
 iazdy, przywłaszczając sobie tytuł
 Margrabiego i czyniąc wydatki,
 które go nie długo zostawiły nie-
 znanym.

Był udatnym i niezbywalo mu na rozumie, lecz zdawał się zawsze tak kontent z swey osoby, iż widząc go tak ujętym sobą samym, niepodobna było nie umniejszać szacunku, któryby dla niego bez tey przywary miano. Miał niektóre wykwiłtne sposoby postępowania, które niejako ćmiły inne z przyrodzenia wzięte dary. Udawał aż do samego głosu w mowie; a tuszając sobie dumnie iż żadney niema kobiety, któraby nań spoglądać mogła nie będąc żywo przejętą jego osobistemi przymiotami, rozumiał iż tak dobre o nich, iak sam był powziął, podą mniemanie, gdy nigdy o iakim cudzoziemskim, na którym się zatrzymał, nie

wspomni dworze, bez upiększenia swoiey powieści tajemnemi z damami naypierwszey znakomitości mianemi miłośkami. Znakomitość i dostojenstwo naybardziej go derżyły; te to były iego pojętą; a iako wiekie czytał wydatki, szumno żyjąc, nie było mu trudno znaleźć przystęp do niektórych Dam dworskich, które czyniąc sobie uciechy z iego próżności, bynajmniey się o to nie gniewały, iż miały zawsze kogoś na dorędziu do towarzyszenia sobie we wszystkich rozrywkach. Był okazały w każdzey rzeczy; wszystko, naypowszeźniejsze nawet kleynoty iego, nader wielkiey były ceny.

Wdał się pomiędzy mło dyc Paniczow równego wieku, do stoy-
nością lub wydatkami znakomi-
tych. Tamto dopiero opowia-
dał otwarcie o szczęściu, które się
chętnie, iż miał około pięć
kney w swoich podróżach; i aby
mu tylko dano pochop mowie-
nia o siłknościach z któremi po
swym powrocie, nie
omielował nigdy mówić w tey
materji z maną dającą do zró-
zumienia, iż mło przyięty by-
wa od tych które naywięcey ma-
ją zacności i dostoięństwa.

Pewnego dnia, gdy z niekto-
remi przyjaciółmi wieczerał,
ktos nakładał lokaia bez libe-
ryi przyniósł mu bilet i wyszedł
natychmiast nie czekając ani od-

powieźi ani mowiać od kogo był przyſłany. Margrabia odpieczętowawſzy bilet i przeczytawſzy go po cichu rzekł z uſmiechem oznaczającym człowieka uradowanego, iż równie w Paryżu iak gdzie indziej ieſt ſzczęśliwym. To doſyć było mowić, aby dać do zrozumienia, że bilet od ktorey Damy był przyſłany. Udawał dyſkretnego niechcąc go z razu pokazać, lecz po ſkończoney wieczerzy żądzą opowiadania ſwego ſzczęścia uniesiony, nie było żadnego w całym poſiedzeniu, ktoregoby nie wziął na ſtronę końcem powieżenia mu treści biletu, który w tych wyrazach był piſany.

„ WMPan tak pięknych po-
 „ siadaśz przymiotow i talen-
 „ tow, iż niemożna się wstrzy-
 „ mać od mowienia WMPanu,
 „ że więcey niż sam myślisz,
 „ czynią wrażenia i skutku na
 „ umyśle tych wszystkich kto-
 „ rzy szczęście mają widzenia
 „ go. Nie jestem iedyną, kto-
 „ ra tego doświadczam; ale
 „ mogę zapewnić, iż naybar-
 „ dziey niemi jestem przeniknio-
 „ ną. Od WMPana zależeć bę-
 „ dzie tey prawdy odebrać dowo-
 „ dy; lecz przyzwoitą jest rze-
 „ czą wiedzieć przody, czy miło
 „ przyimiesz te moje uprzedza-
 „ iące oświadczenie. Poślę iu-
 „ tro po odpowiedź, podług kto-
 „ rey potrzebnych imę się frzod-
 „ kow,,

Każdy powinnował mu szczęścia, które go czekało; a pochwały które mu czyniono tak dalece jego próżność napułyły, iż nic inżego w ołobie która z nim przyiaźń zawrzeć chciała, iak Xię-żną iaką sobie wyobrażał. Po o-
deysciu przyiacioł których sownie częstował, przepędził część nocy w przeglądaniu się w zwierci-
dle, dziwiąc się fłokretnie swo-
iey piękney postaci, i niewąt-
piąc bynaymniey o pożądaney po-
myślności we wfzyfkich które
zamyślał przedsięwziąć zdoby-
czach. Nazaiutrz tenże sam
o kay dosyć rano powrocił nożąc
mu drugi bilet, w którym Pię-
kność dając mu poznać, iż nie-
cierpliwość obcowania z nim

nie dozwoliła iey czekać na re-
pons, wymieniła mu godzinę i
mieysce schadzki na wieczor.

Odebrał go z niewymowną ra-
dością, a odpitawszy nań sposo-
bem naytęliwizym dziękując swey
nieznajomey piękności za tak
wielką łaskę, odeśła lokajia, kto-
rego nadaremnie się starał na sto-
wo wyciągnąć. W tym naybo-
gatsze kazawszy sobie dać suknie,
przybrał się iak nayokazałey, i po-
iechał w tym stroiu do tychże
samych przyjaciół, którym po-
wierzył był pierwszy biwet, gdzie
miał ukontentowanie słyszeć sobie
mowiących, iż łatwo znać po
nim człowieka w miłości szczę-
śliwego. Wyznał im schadzkę,
niechęcąc iednak wymienić iey
miej

miejsce, i nieomieszkał w naznaczonej stawić się godzinie. Lecz nie zastał żadney niewiasty dosyć okazałego pozoru, aby się o iey zabiegał łaskę; a dosyć długo naczekawszy się, spostrzegł lokaja co tchu z nowym przybiegającego biletem.

Lubo już dosyć późno w noc było, miał jednak dobre oczy do przeczytania go. Napelniony był wymowkami, że goście niewczas nadeszli przeszkadzają iey danego dotrzymać słowa. Oświadczala mu oraz iak wielce przeto jest zmartwiona, z zapewnieniem, iż nazajutrz więcej mu uśnie powie, iakakolwiekby też mogła się nadarzyć zawada. Ten bilet wielce pocie-

szyl Margrabięgo. Sądził przez niego gości, o których mu wspomniała, że nieznałoma jego piękność musi być osoba najwyższego dostojenstwa, i ta myśl, tak przyjemnie łechcąc jego ambicję, przeskłodziła mu żalować czasu próżno na czekaniu na nią straconego.

Nareszcie szczęśliwy nadszedł moment. Margrabię na ow czas właśnie przy krze się znajdował, którą z wielkim szemraniem niektórych przegrawiających perzucił, dla udania się na miejsce naznaczone; lecz mimo jego pospiechu, uprzedzony był od Damy, która od kwadransu nań czekała w towarzystwie jedney tylko dworzanki. Wyrzucała mu zaraz

ęgo opieszłość dla Damy, która dla swego charakteru i uprzedzającego oświadczenia się, co mu czynić raczyła, zasługuie raczey aby on pierwszy się na miejscu schadzki znalazł, nie dając iey tak długo na się czekać. Przydała potym z przymileniem, iż śnać chciał się zemścić z tego, że dnia poprzedzającego nie stawiała się na słowie, i ciągnęła rozmowę z tak wielkim dowcipem, że od tey chwili Margrabia stał się nayrozkochańszym z ludzi. Zaklinał ją na szacunek iey płci winny, a szczególnie na ow, którym dla iey osoby był przeięty; aby mu twarzy nie zakrywała; lecz wystawiła mu na to, że za wieleby się ważyła, odkrywając

się, nimby o iego dyskrety i o prawdziwych serca sentymentach była zapewniona. I t k przymuszony był poprzestać na dziwieniu się iey kształtney kibici, wło om płowym i nypowabnieyszym oczom.

Dama mocno się chlubiła z trudności, którą miała w ukrywaniu się przed swemi ludzmi, aby na mieysce umówione w siatce przyiechać mogła; a zapewnienia przyjaźni rownie tajemney iak tkliwey, które wzajemnie sobie czynili, zakończyły się przez galanterią, która niezmiernie Margrabiego zadziwiła. Miał rękawiczki z franzlami, których kolory przedziwnie były dobrane. Dama wzięła z nich jedną

i kazała ją z sobą wziąć służącej w zamiarze robienia sobie garnituru z takich kolorow, który na znak miłości ku niemu nosić chciała. Wszelkich użył sposobow dla otrzymania, aby go tym uczciła zleceniem, mniemając się obligowanym być do tego za łaskę, którą mu czyniła chcąc w czymkolwiek mu być podobną; lecz daremne były proźby jego i nalegania. Dama uwzięła się koniecznie za trzymać jego rękawiczkę, a zdjąwszy potym jedną z swoich, rzekła mu: że chce mu dać zadatek przyjaźni. Margrabia nawpół zachwycony na widok ręki przedziwney piękności; a tuszając że zadatkiem przyjaźni, o którym

mu mówiła, miało być pozwolenie pocałowania tej pięknej rączki, nie bez uszanowania sto-krotnie przycisnął ją do ust swoich. Dama skromnie ją odciągnawszy zdięła dyament z swego palca prosząc Margrabiego, aby go nosił na wieczną pamiątkę sentymentów, któremi pięknejego przymioty ją ku niemu natchnęły.

Podarunek takowy przejął Margrabiego zadumieniem. Dyament zdawał mu się być wielkiej wartości; i rozumiał że bez popełnienia nieobyczajności, odmówić go może; lecz Dama koniecznie domagała się po nim, aby go przyjął, tak dalece iż przymuszony był włożyć go na

śam koniec swego palca. Konwersacya ich ieszcze przez czas nieiaki się ciągnęła, w przeciągu ktorey Dama zawsze tak wielkie światło rozumu okazała, iż naynieczulżego byłaby żywym ku sobie zajęta miłości płomie- niem; a nareszcie aby nie rozumi- ał, że dla wzruszenia serca ie- go potrzebuie inney rzeczy procz iej własney osoby, pozwoliła mu zerwać z nią związek przyjaźni, ieszli ją znajdzie szpetną, gły dostatecznie go poznawszy, odkry- ie mu twarz swoię i powie, kto iest.

Na reszcie rozstali się, a M rze- bia żędnym sposobem nie mogł urosić powtorne z nią widze- nie się aż za trzy dni. Oprocz

oszczędności, na ktorey iey się mieć potrzeba było, obiecała się na ten wszystkie czas to na ucztę, to na gry, to na inżę rozrywki, ktore iey nie pozwalały sobie rozrządzać. Podał iey rękę dla odprowadzenia aż do fiakry o sto krokow od tego miejsca na nią czekającej. Zazwoliła na to, lecz z tak wyraźnym przykazem, aby za nią nie szedł, jeżeliby niechciał na zawsze ją utracić, iż nie mógł się na to odważyć.

Te trzy dni bez widzenia swojej piękney nieznałomey przepędzone, stały się dla Margrabiego wiekiem. Odebrał iednak od niej bilet, który powiększając miłość jego, podwo-

ił oraz niecierpliwość oświadcze-
 nia iey swej namiętności zapa-
 łu. Z tym wszystkim nie mógł
 żadną miarą wstrzymać się od
 dogodzenia proźności swojej, wy-
 stawiając przed oczy Dam z kto-
 remi nayczęściej przebywał, dy-
 ament który wisiał na samym koń-
 cu palca. Miano sobie za ucie-
 chę mówić mu, iż to nieomyl-
 nym jest faworu ktorey piękno-
 ści dowodem; a on wymawiał się
 z tego sposobem dającym do po-
 znania, iż bynajmniej o to się
 nie gniewa, że temu dał wi-
 rę. A co go ieszcze więcej za-
 chwyciło, to to, iż Jubiler,
 który mu już wiele kleynotow
 był dostarczył, ofiarował mu za
 niego sto pięćdziesiąt Luisow, chcąc

się nim przyfluzyc pewney oso-
bie ktora wlasnie dyament ta-
kiej wartosci u niego byla obta-
lowa'a. Przez to zupełnie
przekonanym zostal, iż Dama,
ktora go takim podarkiem uda-
rowala, jest jedną z naysnamo-
mit' ych; a niechcąc mieć wsty-
dzenia upomirku bez wz. ienne-
go świadczenia, kupił kosztowny
naszyinik parłowy za pięć tysię-
cy Liwrow, końcem odpowiadania
hojności i galanteryi swej nie-
znaiomey.

W dzień umowionej powtor-
ney schadzki tak wczesnie się sta-
wił na miejscu, iż wszelkie ode-
brał skrzętnemu kochankowi przy-
należyte pochwały. Stokroć
iay przysięgał, że umrze w state:

czney ku niey trwając miłości;
a tym czasem, nim na zupeł-
ne iey nie zasłużył sobie zaufa-
nie, zaklinał ją, aby też od nie-
go lichy nieprzełamany przy-
wiązania ku niey przyjąć raczy-
ła zadatek. Ledwie Dama zo-
czyła naszyjnik perłowy, gdy
mocno urażoną takowym się po-
kazała podarunkiem. Chciała na-
tychmiał nazad wsiadać do kare-
ty, lecz zapamiętały Kochanek o-
świadczywszy iey w naytkli-
wszych wyrazach rozpacz, w któ-
rąby go odmowienie wprawilo, na-
kłonił ją nareszcie do przyięcia o-
nego, tak dalece, iż nie pozostało
mu tylko skrupuł i podeyrzenia
zawistnego iey męża do zbicia-
nia, którym się ielzcie wyma-

wiała. Albowiem mąż iey, iak mowiła, był to człowiek który zle o niey ztąd powziąłszy mniemanie, wielkiegoby narobił hałasu, gdyby się ważyła nosić naczynik, iak Margrabia życzył. Lecz iako na wszystko jest sposob, tak i na uprzątnienie tey zawady wynalazł się skuteczny frzod k. Margrabia doradził iey wynaleść jedną z owych kobiet, którym takowe kleynoty się powierzają końcem roznoszenia ich na sprzedaż; ta miała pod czas samego obiadu przynieść go do niey i nie drogo zaciąć nakłonić męża do zezwolenia na kupno onego. Bynajmniej nie wątpili, żeby ta sztuka nie miała się udać; iakoż Dama obiecawszy ze

fwoiey strony wszelkich użyć
spoobow dla ukontentowania
Margrabiego, przyszła na trze-
cią umowioną składkę, naży-
nikiem ozdobiłą.

Margrafia zawsze gorąco na-
legła o widzenie iey twarzy,
lecz to był fawor, który przez
zwłokę miłszym uczynić mu
chciała; a że mu zawsze oświad-
czała wielką chęć zawierania z
nim najściśleyzey i naystate-
czneyzey przyiaźni, nie mógł
się żalić o to, że zupełnie się
o i go zapewnić chciała baczno-
ści. Oboje Kochankowie przy
rozstaniu się nayżywsze sobie
czynili oświadczenia, odkładając
resztę tego co sobie jeszcze mo-
wić mieli, nazajutrz, ieżeliby

tylko, rzekła Dama, Margrabia przyść mógł na schadzkę; o czym bardzo powątpiewała, będąc prze-strzeżoną, że się obiecał niektórym Damom na grę, z których jedney nader kosztowne przeznaczył kamienne xiążki które robić kazał. Przyznał się do gry umowionej, lecz co się tycze kamiennych xiążek, rzekł: iż iak-kożkolwiek są piękne, nikogo iak tylko siebie samego, lożąc na niej, nie miał w myśli. Dama z uporem obftawała na swoim, że bardzo dobrze o tym ieſt uwiadomiona; wſzakże nie mógł ina-czey iej uſpokoić podeyrzliwość iak oddając iej xiążki kamienne do rąk.

Jako kochający się niewypowiedzianie w kleynotach, kazał był mnostwo małych dyamentów osadzić na wszystkich czterech rękach, a na końcu grafki złotej także ieden wielkiej wartości. Dama pokazała się z takiej uradowaną ciary, a zapewniając go o swoiey wdzięczności, obiecała mu ie nazajutrz przynieść napelnione rzeczami, które bez wątpienia wielce mu będą przyjemnemi. Dotrzymała słowa; a że to, co w nich napisała domagało odpowiedzi, książki kamienne pod czas kilku schadzek z rąk do rąk poszły.

Pewnego wieczora, gdy ie iej dał końcem czytania wierszy, które mu miłość sama dyktowa-

ła była, (albowiem nie trzeba tylko się kochać, aby stać się wierszopisem) Dama będąc wesołego humoru, rzekła mu żartobliwie, iż wszystkich Muz wzywać będzie aby równą mu placić monetą; a że poezya mocne i wolne upoważnia wyrazy, będzie miał przyczynę cieszenia się z tego co w kamiennych znajdzie książkach. Margrabia chcąc korzyścić z iey wesołego humoru, po tysiąckrotnie powtorzonych miłości i wierności zapewnieniach zaklinał ją tak mocno, aby go dłużej nie pozbawiła ukontentowania widzenia iedyney osoby, dla ktorey mu życie miłe, iż na refzcie przyrzekła mu bydź na zaiutrz około iedenastej godzinie
bez

bez zaślony w pewnym Kościele
który mu wymieniła; gdzie śa-
two ją będzie poznać po kubic
i garniturze, który pierwszy
raz włożyć miała; z tychże sa-
mych złożony kolorów, z któ-
rych była franzla u jego ręk-
awiczek. Przydała do tego, że-
by sobie nie sprzykrzył na nią
czekając, albowiem mieszkając
w dzielnicy miasta gdzie nie sły-
chać zegara, a dawszy swoy do
naprawienia mogłaby się łatwo
omylić w godzinie, jak i tego
wieczora iey się przytrafiło,
przychodząc daleko później jak
za zwyczaj na śchadzke;

Margrabia, który z niecierpli-
wości poznania przedmiotu swej
miłości, najmnieytze spóźnienie

brał za wiek , prosił iey aby iego
wzięła zegarek , który oprócz
dyamentow , ktoremi koperta ze
wszech stron była osadzana , sam
przez się nader znaczney był
wartości. I tak iuż o nic więcej
nie szło , tylko aby rozrzadzić
sprawowanie się Margrabiego ,
który krotki iey miał uczynić
komplement chcąc do niey prze-
mówić , i odprowadzić ią do karety ,
aby nie dadź do porozumienia
iey ludziom , iż iaka między
niemi stała się umowa. Tę sa-
mą przezorność zaleciła mu w
wizytach , ktore iey łatwo będzie
przypiąć , gdyż iey dom dla wszy-
stkich znakomitych osob iest otwar-
ty. Przez to przynaymniey , mo-
wiła , ukontentowanie mieć będą

widzenia się tym czasem, dopoki miłość pewnych nie wynaydzie im frzodków do społkowania sam na sam bez narażenia się. Margrabia zapewnił ją, iż nigdy nie będzie miała przyczyny żalenia się na niedostatek iego dyskretyi, a ściskając ręce iey w swoich i tysiąckrotnie całując; naytkliw-
sze i naynamiętnieysze iey prawił rzeczy. Odpowiedziała na nie sposobem bardzo uprzejmym; a ściągawszy dyament Margra-
biemu z palca, na którym nie na swoim bydz iey się zdawał miey-
scu, chciała mu go na drugi wło-
żyć, lecz obrączka była za ciasna;
tłuszy go nie co aby lepiey świe-
cił, włożyła mu go na ten sam
palec z ktorego go była ściagnęła

1a. Rozstali się iak tylko mogli naypoźniej , a co raz z mocniejszym nigdy nie prz-stania się kochać przedsięwzięciem.

Margrabia prawie zachwycony z radości poznania nareszcie swojej ulubionej nieznałomej , przepędził większą część nocy w myślach o szczęściu swoim , a gdy umowiona nadeszła godzina , kazał się na wymienione miejsce w naler okazałym zawiesić ubiorze , który wszystkich Piękności nań ściągął weyrzenia ; ale żadney między niemi nie spofirzegł , ktoraby nie co podobieństwa miała do tey którą szukał. Już nie daleko południa było , i już zaczął powątpiewać , aby mu dotrzymała słowa , gdy widział

wchodzącą Damę od koniuszego prowadzoną, za którą czterech szło lokaiów. Ta miała kibić jego nieznałomey, i garnitur z tychże kolorow, co mu nosić przyrzekła. Niepodobna wyrazić, jaką na ow. czas przejęty został radością. Liberya była mu znajoma, i nie potrzeba mu było długo iey się przypatrzeć twarzy, aby wiedzieć, iż to była bardzo piękna osoba, wielką na pięknym świecie czyniąca paradę. Niski iey uczynił ukłon, na który mu bardzo grzecznie odpowiedziała; agdy się zabierała do wyjścia, z uśmiechającą do niey przyśkipił miłą; lecz ona poważną się przyodziałwszy postawą, uroczym nań rzuciła okiem. Rozumiał z ra-

zu iż umyślnie to czyni bądź dla doświadczenia go , bądź przez wzgląd na swoich ludzi: lecz poszepnąwszy iey do ucha cokolwiek tyczącego się ich miłostek, tak przykrą odebrał odpowiedź, iż zważywszy, że na niektórych kolorach w garniturze zbywało, i że Dama nie miała naszyjnika perłowego, którym się dotąd zawsze ozdabiała, przekonany zostął o swojej omyłce, i uścił na stronę nie śmiejąc iey podadź rękę.

Ten przypadek wielkiego nabawił go zmartwienia, ale spodziewał się, że wieczorna ie ukojszadzka, nie wątpiąc bynajmniej, iż gdyby niezbędny jaki interes przeszkodził Damie znaleźć się

na zwyczajnym mieyscu, przy-
szle mu przecie bilet; lecz nada-
remnie do samey nocy czekawszy
w niewypowiedzianej powrocił
rozpaczy. Nazajutrz z rana
więcey dwóch godzin przepędził
jeszcze na mieyscu ktore mu Da-
ma była wymieniła, ale i tą ra-
zą nie był szczęśliwszym. Kilku
przyjaciół ktorych napotkał z tam-
tąd wychodząc, wzięło go z sobą
na obiad. Zataił swoy frasu-
nek, prawiąc zwyczajnym sobie
spofobem niektore krotofilne po-
wieści; a galanterya dyamentu
ktory na końcu palca nosił, da-
wszy innym pochoć do mowie-
nia, ieden z Kawalerów przypa-
trywszy mu się, rzekł: iż pojąć
nie może, dla czego człowiek we-

wszystkim tak okazały fałszywego
 przywa kamienia. Margrabia o-
 zięble mu odpowiedział, iż szkoda
 że na dyamentach lepiej się
 nie zna. Kawaler z bliska oglą-
 dawszy go, utrzymywał prawdę
 tego co mówił, ośmielając się za-
 łożyć o sto luisów. Zakład przy-
 ięty, uznaniu znającego się na
 dyamentach którego Margrabia
 sam obrał poddany został. U-
 dali się obydwaj do Jubilera, kto-
 ry się nie wahał wyrokować na
 stronę Kawalera. Margrabia
 niczego mniej jak takiego nie-
 spodziewając się wyroku, pytał
 się go, dla czego mu za niego,
 niemałz temu jeszcze dni dzie-
 sięć, sto pięćdziesiąt luisów dadź
 chciał? Jubiler odpowiedział, iż:

prawda że mu bardzo piękny tym samym kształtem rzuńty pokazał dyament; ale jeżeli to ten sam jest pierścioneł, musiał go komuś nieuczciwemu powierzyć, który odmienił dyament. Tu Margrabia dopiero sobie przypomniał, że Dama dofyć długo pod pretextem włożenia mu go na inny palec w swych go trzymała rękach; a przydawłszy do tego że odtąd więcej się nie pokazała, nie wątpił, iż to bydz musiała jedna z owych mało sumiennych Panienek, wszelkich używających sztuczności, aby łatwowiernych w zaślawnione im ułowić śidla.

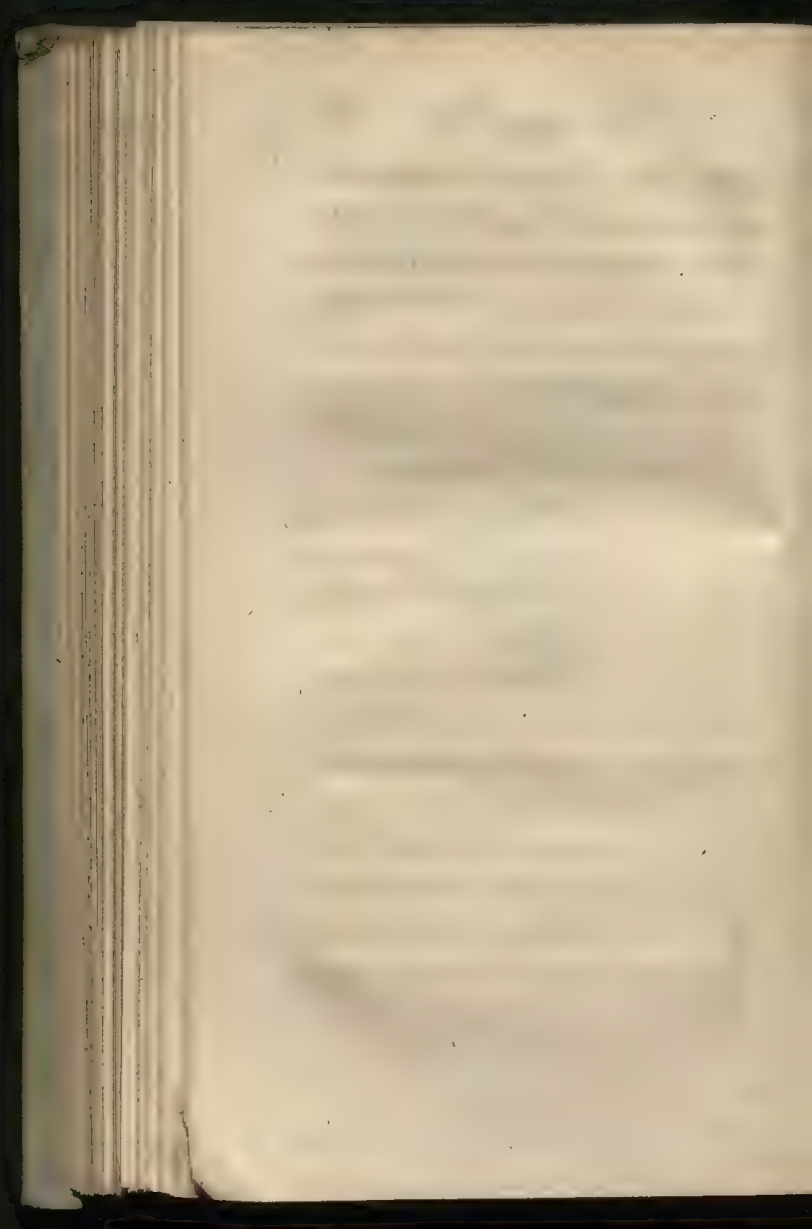
W rzeczy samey cała ta miłofna ze wszystkim uftata schadzka i Margrabia mimo łożonych sta-

runkow nico stracie, ktorey sztuczna prawdziwego dyamentu nabawiła go ponęta, wysledzić nie mogł. I tak przepadły perły, zegarek i kamienne xiążki: a co go iefzcze więcey obchodzilo, sto luisow zakładu zapłacić musiał.

Takowe zdarzenia iakożkolwiek są trapiące, służą jednak za naukę, wstrzymując od powtornego głupstwa popełnienia; przynajmniej tak sądzić należy, iż, jeżeli przykłady nie są dosyć mocne same przez się, do cofania od przepaści; tych ktorzy paściwszy wodze chuciom swoim, ku niey dążą; własne doświadczenie, w pewnych życia przygodach a nade wszystko w podobnych tey którą opowiedzieliśmy, nabyte, powin-

noby wielu ludziom z błędnego
ich rozumu zdjąć zaflonę, a oso-
bliwie cwym zapamiętałym aby
nie mówić głupcom, którym nay-
mnieysze iakiey Damy przymie-
nie głowę zawraca.







ZWODZICIEL

UKARANY.

POWIEŚĆ.



PANI Florzak podeszła Wdowa wielce bogata, miała nie daleko Paryża bardzo piękną majątność, gdzie przepędzała sześć miesięcy w roku. Naywiększym iey było ukontentowaniem mieć zawsze wielkie u siebie zgromadzenie;

a że nikomu nie była zatrudnieniem; owszem każdy u niej takiey iak u siebie używał swobody; dom iey zawsze pelen był gości.

Między liczną kompanią u Pani Florzak znajdującą się, była Pani Mirande, iey corka i Hrabia d'Orvigny, rozpustnik pierwszego rzędu, nie znający ani zasad honoru, ani względów płci żeńskiey winnych, nazywając zwodzenie tryumfem; człowiek tym niebezpieczniejszy, iż prawdziwym był Proteuszem, wybierającym się we wszystkie pozory uczciwości.

Panna Mirande była we dwudziestym roku wieku swego; postawa iey była zwodnicza, lubo

mówić niemożną, aby miała być piękną. Hrabia zakochał się w niej, i odważył swoją ięć p-świadczyć miłość, zważywszy iż bardzo była łkliwe. W samey rzeczy czytanie romanfow zmiekczyło serce Panny Mirande, wzruszając w nim namiętności zarod. Sentyment a Hrabiego bardzo dobrze przyjęte zostały, a miłość zupełnie odtąd tey młodey osoby zaięła serce.

Bardziej miłością iak parności lata trawiona, Panna Mirande sypiała mało, przepędzając nocy w zamyśleniu się. Pewnego poranku po bezsenney nocy więcej niż kiedy namiętnością miotana, zeszła do ogrodu, chcąc tam myślom swoim wolne pu-

ścić wodze. Jutrzenka ledwo ranny świt rozsiewać zaczęła. Hrabia także gwałtownie swą dręczony miłością, już się tam przechodził; skoro zoczył Pannę Mirande, szybkim do niey dążył krokiem; ta na widok iego w pierwszym poruszeniu nazad powrócić chciała, lecz nieznałomy jakiś wstrzymał ją powab. Po-
mieszanie w ktore ją przytomność Hrabiego wprowadziło, odjęło iey mowę; bała się, pragnęła, sama nie mogąc ani pragnień swych ani bojaźni deciec przyczyny. Wzajemnie w siebie przez czas nieiaki wlepili oczy nic niemo-
wiąc, lecz Hrabia, który nie był nowicuszem w miłości, widząc iż tu dogodna mu się podała o-
kazya,

okazy, przerwał milczenie, a biorąc rękę Panny Mirande sfokroć ją do ust swych przyciskał, czego mu zabraniać nie było w iey mocy. Prosił o pozwolenie iey towarzyszenia: *Bardzo chętnie*, rzekła, sama nie wiedząc co mówi. Hrabia uniesiony radością, znow zaczął piękną iey całować rękę. Słaby na ow czas czyniła opór dla ociągania iey. W tym oczy iey zetknąwszy się z oczyma Hrabiego, w nich trawiący ją czerpała zapal. Twarz iey cała w ogniu, serce z taką było gwałtownością, iż ledwo odetchnąć mogła. W stanie tym na drżących słabo się utrzymując nogach, usiadła na kanapie darniowej, aby nieco odetchnąwszy,

przyiść do siebie mogła; lecz Hrabia rzucając iey się do nog; podwoił iey wzruszenie; tkliwe iego spojrzienia do żywego ią przeięły. Serce iey co raz bardziej słodkim napawało się rozkoszy nektarem tak dalece, iż już otaczających ią rozeznąć nie mogła przedmiotów. Ten nieład zmyśłow i duszę iey ogarnąwszy, sprawił w niey zamieszanie, wszelkiego ią pozbawiające poznania. Uczucie rozkoszy i boleści przywróciło ią do życia. Otwierając oczy, w ręku tryumfującej widziała się miłości. Stan w którym była, i zapędy Hrabiego dosyć iawnie iey okazały, iż był iey zwyciężcą; lecz po uczuciach dopiero doświadczonych

gniewem się zapalić, niepodobną
 iey było rzeczą. Hrabia z o-
 czu iey wyczytał przebaczenie.

Pierwsze rozkoszy pociski od
 Panny Mirande doświadczone, ra-
 dosne iey sprawiły zachwycenia,
 którym się całe poddawała. Nie-
 wypowiedzianą uczuła słodycz
 gubiąc się w labiryncie uciechy.
 Hrabia wszystkie iey dzielące u-
 niesienia, nowe przez swoje umiz-
 gi, zachwycającym Pannę Mi-
 rande omamieniom przydawał po-
 waby, gdy wdzięki iey, spoy-
 rzeniom jego wystawione, gorą-
 ce jego pożerały całowania. Raz
 kochankowie ci iak cślupiali bez
 ruchu zostawali, wszystkie władze
 ich duszy iako zawieszzone będąc;
 inną razą zapędem chuci swych

uniesieni, rozdrażniona ich miłość żądnych zapalom swym nie stawiała granic. Pragnienia ich nasycone, zamiast przebrania ich czułości, z większą ią ożywiały gwałtownością. Więcey dwóch godzin byli poсполu, a im dopiero kilka minut się zdawało. Gdy już dobrze na dzień było, przymuszonymi się bydz widzieli do rozstania się, umowiwszy z sobą schadzke nazajutrz.

Iakże różne były ich uwagi, gdy każde do swego weszło pokoju! Panna Mirarde uważała Hr biego iako kochanka, który wnet stanie się iey małżonkiem, i starała się ferca swego zataić wzruszenie. Hrabia zaś przykładkiwał sobie, że nową znalazł

ofiarę, którą, ludziwfzy ią przez część lata, porzucić postanowił.

Dzień młodey kochance zdawał się bardzo długi; nie śmiała podnieść oczy z otawy napotkania oczu swego zwycięzcy, i wydania się przez zamięszanie, w ktoreby ią to wprowadziło zetknięcie się. Dotego pragnęła wytłumaczyć się z Hrabią; bez uśtunku spoyrzała na swoy zegarek, i byłaby nawet posunęła skazówkę, gdyby to było przyspieszyło chwilę. Noc dla niey nie mniej była długą; wszakże Panna Mirande pierwsza udała się do ogrodu. Hrabia zadziwił się zaftając ią. „ Skwapliwość ta, „ (rzekła mu) słusznie się zdaje, „ ie WMPana zadziwiać, lecz

„ wiedz, że nie co innego iey jest
 „ przyczyną, iak gorąca niecier-
 „ pliwość moia dowiedzenia się
 „ sentymentow twoich względem
 „ mnie, lubo zawczasu zapatruję
 „ się na cię, iak na swego mał-
 „ żonka; albowiem niebylbys za-
 „ pewne nadużył sił bosci, moicy,
 „ gdyby zamiary twoie nie były
 „ uczciwe, do ciebie teraz nale-
 „ ży oświadczyć mi one. „ Ta
 przemowa zmięszala Hrabiego;
 nie przez chwilę nieodpowiedzia-
 wszy, rzucając się do nog Pan-
 ny Mirande przysiągł iey, iż ni-
 gdy nieczyim prócz iey nie bę-
 dzie mężem. Jestem więc nay-
 szczęśliwsza z niewiast, rzekła,
 poruczając się całe Hrabiemu,
 który nieomieszkał z pomyślney

iak dnia poprzedzającego, korzystać chwili.

Hrabia codziennie przyrzekał Pannie Mirande starać się o nią w małżeństwo; lecz tysiąc złych dla zwłoczenia udawał przyczyn, a nieszczęsna, zaślepiona namiętnością brała je za słuszne i wyborne. Pod ten czas Pani Mirande postrzegając miłość corki swojej, mimo starunku, z którym ukrywać ją usiłowała, mniemając niebezpieczeństwa unikać, rozmaite do wyjazdu przymuszające ją zmyśliła interesu. Niestety! niewiedziała, że cios był ugodzony, i żadnego już nie było szrodku. Hrabia ucieszył się z takiego rozłączenia; żywe Panny Mirande nalegania naprzy-

krzać mu się zaczęły, żądze iego będąc nasycone. Co się ty-
cze niešťczęłney, sama myśl,
iż od łwego kochanka oddać się
ma, rozpacz ią przeięła. Truść
iey tym był dořkwiernieyřzy, iż
wyrzucić go nie mogła.

Miłość częřtokroć nieobecno-
ścią bywa tępłona i niřczona, gdy
ieřt bez nadziei, lecz zawsze się
powiękřza, gdy ieřt Źczęřliwa;
iakoż płomienie Panny Mirande
codziennie się wzmagali. O-
braz kochanka i a Źercu wyrzuty,
bez uřtunku oczy ieřy wyřlawia-
ły. Nigdy bardziej nie była
kontenta, iak kiedy sama będąc
zupełnie o Hrabim zamyřłać się
mogła. Częřtokroć w roman-
sach, Źzukała przygod do ieřy Źta-

nu sfosownych i czytała ie z ochotą; sfowem wfzyfko czyniła co mogła dla powiększenia miłości fwoiey, a nie, coby ią uśmierzyć mogło. Z naygorętszą niecierpliwością oczekiwała chwili, mającey ią poftawić w ftanie, w którym iuż więcey nie będzie iej trzeba na fwoię namiętność zapłonać się. Na koniec nie mając pod dwuch mieficy żadney od Hrabiego wiadomości, poczęła bydz niefpokoyną, a froższą iefzcze fkołataną zoftała trwogą, gdy uczuła iż w wnętrznofciach fwoich nosi owoc fwey fłabości. Zoftawfzy przez chwilę w wątpliwości, czego się iąć, przedfięwzięła na refzcie do Hrabiego list następuiący napifać.

„ Milczenie twoie kochany
 „ Hrabio ! frogich mnie nabawia
 „ nieśpokoyności ; obawiam się
 „ żeby ci się iakie nie zdarzyło
 „ nieśczęście , ale nie śmiem
 „ wywiadywać się tego ; pomię-
 „ szanie , ktoreby mię ogarnęło.
 „ mianuiąc cię i flysząc mowią-
 „ cych o tobie , wydałoby taie-
 „ mnicę. Uspokoy mnie ; po-
 „ myśl o wypełnieniu uczynio-
 „ ney mi obietnicy ; niepodobna
 „ dłużej odwlec , zrobileś mnie
 „ matką , a stan moy wkrotce od-
 „ krytym zoſtanie.

Napiſawſzy ten liſt Panna Mi-
 rande , poſłał go przez iednego z
 ſłużących matki ſwoiey , o ktorego
 dyſkreacyi zupełnie była przeſwiad-
 czoną. Ten za powrotem ſwoim

doniosł iey, iż Hrabiego nie za-
 stał, i że dopiero za miesiąc po-
 wrocić ma. Niepodobna wyra-
 zić zmartwienie, które ta wiado-
 mość nieszczęsney sprawiła. Sto-
 kroć na dzień sama do siebie ma-
 wiała: „ Jakto! pojechał nie
 „ oznaymiwszy mi o tym! ...
 „ Czyliż mię porzuca? ... Nie-
 „ szczętna! w co się obrocisz! ...
 „ Czemuś się dała unosić zapę-
 „ dom namiętności twojej? ...
 „ Nieftetyż! czemużem raczey
 „ nie szła za nauką cnoty, kto-
 „ rą brałam w dzieciństwie mo-
 „ im? ... Ale nie! nie może cię
 „ porzucić Aboż nie przy-
 „ sięgł ci, iż nazawsze będzie
 „ twoim? ... Z jaką czułością
 „ i pozorem prawdy nie mawiał

„ ci to ! ... Nieprawiedliwie
 „ go poładzasz ... Ah ! gdyby znał
 „ zapat mey miłości, mogliżby
 „ ieszcze odwlec ? ... Nie, nikt
 „ ieszcze tak nie kochał iak ia
 „ go kocham ! ... Ktoż go
 „ szczęśliwszym iak ia uczynić
 „ może ? ... Oczekiwamy ! ...
 „ Lecz iak okrutne iest oczeki-
 „ wanie ! ... Jeżli matka mo-
 „ ia spojrzeże stan moy ! ...
 „ Coż iey mówić ? ... Ten to
 „ owoc iey wychowania ? ...
 „ Iakże godna iestem pożałowa-
 „ nia ! Ah ! kochany Hrabio !
 „ gdybyś znał męki ktore mi za-
 „ daiesz , skończyłbyś ie zape-
 „ wne ! „

Jeżeli słońce dla ludzi szczę-
 śliwych zbyt spieszonym toczy się
 kołem, iak bardzo w nieszczęściu

lub w oczekiwaniu zostający nie
utyfkuia na iego opiekuność ?
Tak też czyniła Panna Mirande.
Jakże długi dla niey był ten mie-
siąc ! ileż to łez nie wylewała !
iluż nie przymuszona była użyć
wybiegów, dla ukrywania przed
matką stanu swego ! Lecz pod-
chlebną cieszyła się zawsze na-
dzieią, iż za powrotem Hrabie-
go wszytka iey uftanie dolegli-
wość.

Po upłynionym miesiącu Panna
Mirande znów poftala z listem
swoim do Hrabiego, który na ow-
czas iuż był powrocił i taką nań
odpisał odpowiedź :

„ Nie mogę na list WMPanny
„ odpowiedzieć tylko żywym
„ głosem. Proszę mi więc naftę-

„ czyć tę sposobność, starając się
 „ aby to było iak tylko może
 „ bydź nayprędzey „

Panna Mirande przeczytawszy ten bilet, rozptywała się w radość, mniemając, iż z nią umówić chciał rozrządzenie względem uiszczenia się iey. Zwierzyła się swej pokojowej, i wspólnie z nią obmyśliła sposób widzenia się z swym kochankiem, ktorego natychmiał o tym uwiadomiła.

Pod czas gdy Panna Mirande licząc chwile ktorych nie dosta- wało do umowionego czasu wi- dzenia się z swym Kochankiem, w naywvższej opływała radości, Hrabia sutzył sobie głowę, iak- by ią naylepiey namowić, do nisz-

czenia nieszczęsnego płodu który
w swym nosiła żywocie, i iak-
by odmowę zaślubienia iey sobie
uczciwym iakimś ubarwić pozo-
rem.

W godzinie umowionej Hrabia
udał się do Panny Mirande przy-
bierając się w minę pełną roz-
paczy, i wtakiey postawie sta-
wia się przed swą kochanką, w
niewypowiedzianej oczekującej go
radości. „Widzisz przed sobą,
„ (rzecze iey) najnieszczęśli-
„ wszego z ludzi; małość moja
„ nie jest znaczna, i niepodobną
„ jest rzeczą, abyśmy z sobą
„ małżeńskim złączeni byli zwią-
„ zkiem. „ Na te słowa Panna
Mirande zemdlala; ale przyszedł-
szy natychmiast do siebie i wszy-

fkie swe zebrałszy siły: „ Po-
 „ czwaro ! rzecze , ten to sku-
 „ tek uczynionych mi przysiąg ?
 „ Coż się stanie z nieszczęśliwą
 „ ofiarą którą w mym noszę ło-
 „ nie ? czyliż tak iak przy-
 „ muszona będzie bez ustanku za-
 „ płonąć się na swoje narodzi-
 „ nie ? Nie , rzecze Hrabia ; jest
 „ sposób z ochroną sławy twoiey
 „ zagrzebania w wieczney nie-
 „ pamięci , nieszczęsnego naszych
 „ miłośiek owocu. Dam ci lekar-
 „ stwo które zgubi iestestwo co w
 „ swym nosisz żywocie. „ Jak-
 „ to ! krzyknęła Panna Mirande,
 „ abym śmierć zadała ! . . .
 Nie mogła więcęcy mówić. Jey
 pokoio wa przyszła uwiadomić ią ,
 że Pani Mirande powrociła do
 siebie

niebie a zatym koniecznie potrzeba, aby Hrabia iak nayprędzey się oddalił. W samey rzeczy, tylko co odszedł, gdy ona weszła. Spostrzegła natychmiast wzruszenie zadziwiające ją, którym iey córka była miotana; ale udano przed nią że to było skutkiem gwałtowney z gorączką złączoney migreny.

Panna Mirande przez całą noc i oka zamrużyć nie mogła. Nieustannie w rzesiste łzy się rozplywała oplakując nieszczęście swoje „ Lecz, rzekła sama do siebie „ niewymawia się tylko „ szczupłością swego majątku. „ To nie może być słuszną przyczyną. Złączmy się i osiadzmy w prowincyi. Można być

Czytania Zabawne U

„ szczęśliwym choć nie mieszka-
 „ iąc w stolicy; trzeba, abym
 „ się powtornie widziała z Hra-
 „ bim, końcem przełożenia mu
 „ tego,, — iakoż wstawczy te do
 niego napisała słowa.

„ Przyjdź Hrabio! tego wiecz-
 „ ra o tey samey godzinie co
 „ wczoray; jest to rzecz wielkiej
 „ wagi dla nas obojga. „

Hrabia odbierając ten bilet ro-
 zumiał, iż Panna Mirande przy-
 stała na jego przełożenia pragnąc,
 aby iey podał sposob nie stania się
 matką. Z skwapliwością opa-
 trzywszy się lekarstwem, o nazna-
 czoney godzinie do niey się udał.

Nieszczęsna siedziała na sofie
 w ciężkiej zanurzona załości,
 gdy Hrabia nadszedł. Przyto-

„ miność jego rozerwała ją. „ Wy-
 „ mawiasz się, rzecz do niego;
 „ od związku małżeńskiego szczer-
 „ ścią swego majątku; moy
 „ w prawdzie, także nie jest zna-
 „ czny; ale mnieysza o to; złą-
 „ czmy się i osiadźmy w prowinc-
 „ cyi. Tam to dni spokojne pro-
 „ wadzić będziemy; łożąc wszy-
 „ stkie staranności na wychowa-
 „ nie drogiego naszey miłości za-
 „ datku; kochając się wzajemnie;
 „ czas szybko upłynie; a my
 „ prawdziwey używać będziemy
 „ szczęśliwości. „ Ah! odpo-
 „ wiedział Hrabia; mylisz się
 „ moja Piękna; nie bylibyśmy
 „ szczęśliwemi, wnet iedno dru-
 „ giemuby się sprzykrzyło; ni-
 „ gdy nieprzeftalibyśmy czynić

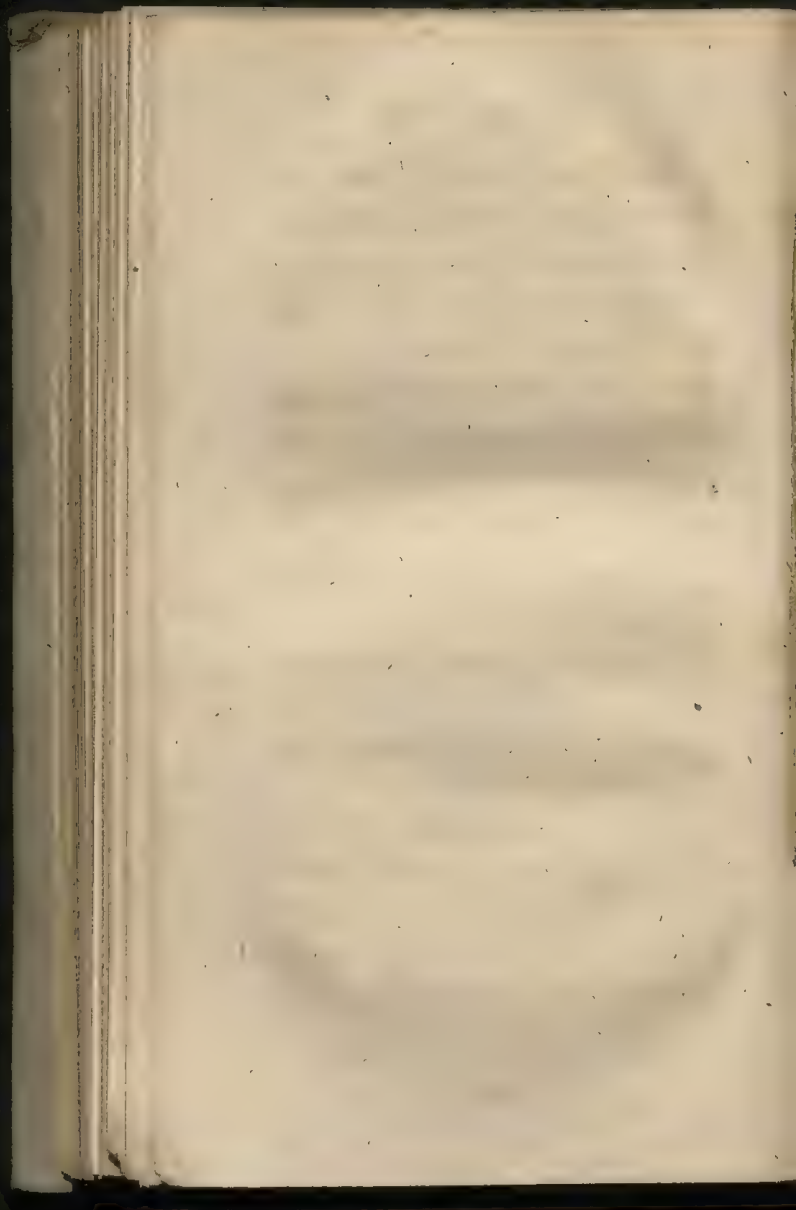
„sobie wyrzuty, i życie wnet-
 „by stało się przykrością; prze-
 „ciwnie, trzymaj się rady kto-
 „rą ci dałem. Miła i kocha-
 „nia godna będąc, znajdziesz
 „męża, który nadgrodzi niespra-
 „wiedliwość fortuny. Co do
 „mnie nigdy się nie ożenię;
 „wcale nie jestem tworzony,
 „abym małżeńskim był krępo-
 „wany węzłem. „Panna Mi-
 „rande to słyszac, była iak ska-
 „mieniała przez czas nieiaki;
 „potym gorzkie wyzionęła wy-
 „rzuty; lecz widząc że i tak ni-
 „czego otrzymać nie mogła, za-
 „palona gniewem ichwyciwłży
 „szpadę Hrabiego; zatopila ją w
 „fercu iego mówiąc: *Umrzyi nie-
 „cnoto! odbierz karę za zbrodnię*

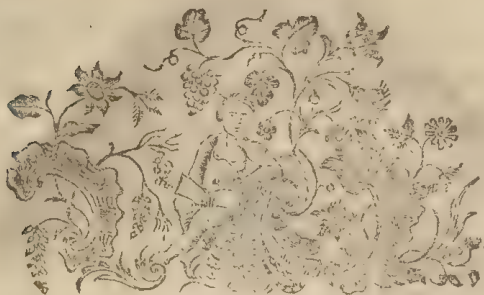
twoję; wnet za tobą.... Opu-
 szczona od sił, padła bez zmysłów.
 Pokoiowa na upadnienie Panny
 Mirande przybiegłszy, na widok
 takiego widowiska zawołała o po-
 moc; krzyk iey powtorzony obu-
 dził Panią Mirande w pierwszym
 śnie będącą. Przejękniona, nie-
 spokojna porywa się z łóżka i
 bieży do pokoju swej corki.
 Co za obraz dla matki! Hrabia
 tarzający się we krwi swej,
 iey córka nawpół umarta, kto-
 rą trzeźwiono; lecz uzbraiając
 się męstwem, oboje ratować u-
 silnie, i każe Hrabiego zanieść
 do cerulika po którego posłała;
 nie był jeszcze zupełnie umarł,
 lecz nie pozostało mu już tylko
 kilka godzin do życia.

Panna Mirande po długim trzewieniu przysłała nareszcie do siebie; matka iey nie okazując najmniejszego gniewu, ale wielą łagodności domagała się po niey objaśnienia zdarzonego przypadku. Albowiem pokojowa nie iey powiedzieć nie umiała. Dowiedziawszy się o całej rzeczy, obawiając się ścigania sprawiedliwości, pobięła rzucić się do nog krolewskich dla uproszenia odpuszczenia corce swojej. Otrzymała ie pod warunkiem, aby Panna Mirande życie swoje trawiła w klasztorze. Niestety! nie mogła ponieść tę karę, gdyż nie przeżyła swego zwoźdźciela tylko trzema dniami.

Pani Mirande strata corki swojej nieutulona , udała się do miasta Burdygali , gdzie się iey wnet sprzykrzyło. Pojechała potym do Lugdunu , ztamtąd do Marselli. W żadnym mieyscu sobie nie smakując , przepędzała resztę dni swoich na szukaniu siedliska , gdzieby mniej sobie omierzyła życie.







INIESZCZĘSCIE

PRZYDA SIĘ NA COS⁸

POWIEŚĆ.



ANNETKA miała najprzyjemniejszą postawę, którą kiedy widziano, iednak żaden z iey zaryfów nie był znaczniejszy i świetniejszy od iey oczow, które miała wiekie, żywe, i pełne miłości. By-

ła to roża wsi swoiey, iakoż pierś
iey zawtze pierwszemi z całej
okolicy ozdobiona była kwiatami.
Wszyscy młodzianie hold iej od-
dawali; ale ieden tylko Błażey
ją obchodził, i cała nim się za-
przątała. Oboie sieroty i bez
dobr, nie mieli sposobności łącze-
nia się.

Pewney Niedzieli na zieloney
siedząc murawie, którą gęste li-
ścia drzew cieniami okryły, An-
netka i Błażey o miłości twoiey
rozmawiali. „ Niestetyż! (rze-
„ cze do niey) nigłyż więc nie
„ będę mógł bydź twoim. ? Ah !
„ gdybym wiedział, że niee-
„ becność moja nie umnięyszy
„ miłości twoiey ku mnie i że
„ zawsze wierną mi będziesz ;

„ poszedlbym do Paryża , gdzie
 „ slyszalem , że łatwo dorobić się
 „ można fortuny. Jakto ! odpo-
 „ wie Annetka , wątpiszże o ser-
 „ cu moim ? Ah ! któż inny
 „ iak ty , mogłby ie posiadać , od-
 „ dałam ci ie , i zawsze mieć ie
 „ będziesz , przysięgam na mi-
 „ łość naszą. Ale ty będzieszże
 „ zawsze stateczny ? Przebog !
 „ gdybyś mnie porzucił , umar-
 „ łabym z żalu. „ Błażey wza-
 „ iemnie iey przysięgł , a tysią-
 „ czne pocałowania stały się ich
 „ przysięg potwierdzeniem. Reszta
 „ dnia zeszła na przygotowaniach
 „ do odjazdu Błażeia , ustanowione-
 „ go nazajutrz.

Ledwo słońce wzeszło , gdy An-
 netka wstała , mając kochanka
 swego do wsi poblizkiej odpro-

wadzić; Błażey także wstał bardzo rano, nie mogłszy przez całą noc i oka zamrużyć. Dęczoney bez usłanku wyobrażeniem rozstania się z przedmiotem twej miłości, nie przestawał mówić sam do siebie: Jeżeli się oddalam od niej, to szczególnie tym końcem, abym ją kiedyś posiadał. Annetka zszedłszy się z nim, oboje udali się w drogę, niemogąc prawie nic do siebie przemówić; rzesistemi tylko oblewali się łzami. Sto razy Błażey kuszony był do powrotu; lecz nadzieja dorobienia się fortuny przemogła. Stanąwszy na miejscu, gdzie się rozłączyć mieli, więcej godziny stali trzymając się w objęciach, a nie mając sił oderwania się ie-

dno od drugiego. Wzajemnie nie-
utulonemi kropili się łzami. Na-
reszcie rozstali się nie bez nowe-
go wierności oświadczenia. Do-
kład wzrokiem dosiągnąć się mo-
gli, oczy ich iedno w drugie wle-
pione były. Łkania Annetki
we dwoynasob się powiększyły,
skoro z oczu swego utraciła ko-
chanka. Powróciła do wsi, ter-
ce mając przeszYTE żalością.

Jest nie mało takich ludzi,
ktorzy mniemają, iż, ponieważ
fortuna im sprzyja, ubóstwo mi-
łości ich ustępować powinno.
Z tych liczby był Sędzia we wsi
Annetki, piędziesiątletni Wdo-
wiec po trzech żonach; ten iza-
lenie zakochawszy się w Annetce,
korzystał z nieobecności Błażeia

do siebie przyzwać ią kazał i tak
do niey mowil. „ Moie dziecię,
„ wiem iż żadnego niemalz ma-
„ iątku, ia cię chcę uczczęśli-
„ wić; kocham cię; zezwol, że-
„ bym się z tobą małżeńskim łą-
„ czył związkiem. — Nie,
„ nigdy na to nie zezwolę, od-
„ powie Annetka, Błazey posia-
„ da serce moje. — Lecz za-
„ stanow się, rzecz daley Sę-
„ dzia, nad rangą którąbyś mia-
„ ła; cała wieśby cię poważa-
„ ła; wszyscyby cię J Panią na-
„ zywali, miałabyś piękne stro-
„ ie. — Aboż to wszystko, rze-
„ cze Annetka, czyni szczęśli-
„ wym, kiedy serce żadnego w
„ tym nie ma uczestnictwa ?
„ Nie, wielkość i bogactwa nic

„ u mnie nie mogą ; bez Błażeiā
 „ szczęśliwą być nie mogę :
 „ Bądź WMPan zdrow Mci Pa-
 „ nie Sędzio , iestem uniżoną
 „ flugą WMPana „ i uczyniwszy
 mu ukłon odeszła , zostawując go
 całego na tę odmowę zdrętwiałym.

Już od niejakiego czasu Błażey
 zostawał w Paryżu , nie nie zara-
 biając , gdy przechodząc przez u-
 licę Montinartre spostrzegł dom
 spłonący pożarem mimo wszel-
 kiego ratunku. Natychmiast o-
 choczo rzuca się do roboty ; lecz
 w tym słysząc krzyk przenikli-
 wy , dowiaduje się iż dziecię w
 kolebce w gorney izbie ma się stać
 łupem płomieni. Nieuważając
 na niebezpieczeństwo , ktoremu
 sam się wystawia , przystawiwszy

drabinę, po niey wstąpiwszy do izby, porywa dziecię i wynosi; lecz zstępując, gdy już był na połowie drabiny, ta się łamie, a Białezy spadając złał sobie rękę, bez najmniejszego uszkodzenia dziecięcia.

Pan Blerak w nayżywszą rozplywał się radość, iż syna jego ratowano; tam wybawcy jego naypierwszą dał pomoc, i każe go zaprowadzić do bogłego cerulika z zaleceniem, aby iak naypieczotliwsze o nim miano starania.

Lubo Pan Blerak był Urzędnikiem poborowym, niemiał duszy zatwardały. Był ludzki i znający ukontentowanie które się doświadcza będąc dobroczynnym.

Do-

Dowiedziawszy się o przyczynie podróży Błażeia, postanowił go uszczęśliwić, i przez to mu się ziścić; na ten koniec po Annetkę posłał.

Gdy Błażey był wyleczony, Pan Blerak obowiązał go, aby odwiedził małżonkę jego. Błażey udał się do pomieszkania Pani Blerak; zaprowadzając go zaraz do pokoju Jeymości. „Moy, „przyjacielu, rzecz ta do nie- „go, nie mogę ci dosyć dzię- „kować zato, iż mego syna ra- „towałeś; niewymownie ci ie- „stem życzliwa, a na dowod te- „go chcę cię ożenić. — Wiel- „można Pani, odpowie Błażey, „zachowując życie iey synowi, „czyniłem tylko, co mi ludz-

Czytania Zabawne W

„ kósę przykazała; iestem tak
 „ wdzięczny za iey łaskę, iak
 „ bydz powinienem; lecz nie
 „ mogę przyiąć ofiary którą mi
 „ czynisz. Serce moje nie iest
 „ wolne. — Ale, rzecze Pani
 „ Blerak, osoba, z którą cię że-
 „ nić chcę, iest miła; zobaczy-
 „ wszy ią, niebędziesz się mogł
 „ wzbraniać kochania iey. —
 „ Oh! odpowie Błażey, gdyby
 „ Pani Annetkę widziała, sama-
 „ by przystała na to, iż iey nie-
 „ wiernym bydz nie można. „
 Wtym Pani Blerak poszedłszy po
 Annetkę, która w pobliskim by-
 ła gabinecie, przyprowadziła ią
 do Błażeia mówiąc: Zobacz, ie-
 żli mi odmówisz? Błażey po-
 znawszy kochankę swoją, rzuca

się w iey objęcia , a potym obo-
ie padłszy do nog swych dobro-
czyńców , nadaremnie im podzię-
kować chcą , nie mogąc ani słowa
przemówić ; lecz mowa ich gie-
łow więcey wyrażała , niżby o-
ni mówić mogli. Jaki widok
rozrzewniający dla Państwa Ble-
rakow ; kosztowali rozkosz nie-
wymowną , rozkosz , ktorey nie
znają , ani kosztują , tylko dusze
czułe , których serce dobroczyn-
ności iest otwarte.

W kilka dni po ślubie tych
dwóch kochankow , dobroczyńcy
ich chcąc aby dni szczęśliwe i
bez zgryzoty pędzili , sowicie
obdarzonych na wieś odesłali na
mieszkanie.

O wy ! co - z dobrodzieyftw
wywiązać się macie , idźcie za
przykładem Pana Bleraka , z szla-
chetnością nadgradzając. Nie-
dosyć iest dadź ; ale trzeba wie-
dzieć iak.

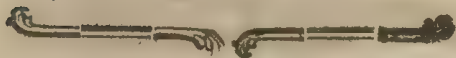




DOBRY SKUTEK

ZAZDROSCI

PRZYGODA.



PEWIEN Szlachcic Normandzki
mający tylko syna iedynaka, kto-
rego miał zostawić dziedzicem
pięciudziesiąt tysięcy Liwrow do-
chodu, wszelkich przykładał sta-
ranności, aby go uczynić tak
uczciwym człowiekiem, iak był
szczęśliwym z strony fortuny.

Kawaler wcale był usposobiony do stania się takim, iakim go oyciec widzieć pragnął. Był udatny, miał rozum, tłumaczył się sposobem łatwym i przyjemnym, i niezbywało mu tylko na pewnym ułożeniu, ktorego po prowincyach trudno nabydź, a ktore obcowanie na pięknym świecie zawsze udzielać zwykło. Przybył do Paryża, zastał przyjaciół i nowych sobie ziednał, a że młodzi ludzie w obcowaniu z piękną naybardziej się polewują, szukał przystępu do Dam, ktorych zacność naybardziej flynęła. Maiątek, urodzenie, i wiek dwudziesto-letni ktory za wielki powab liczony, bydź powinien, dobre mu ziednały przy-

ięcie. Wszędzie z ukontentowaniem jest widziany. Matki mające córki na wydaniu, na ubieź go sobie życzą. Ze wszech stron mu podchlebiają. Szczęście jego zachwycą go. Gdy co mówi, od wszystkich odbiera przyklaski. Miłośki jego mile są słuchane; niemasz żadney Piękności, któraby przez swoje przymilenia nie starała się go bardziej do siebie przywiązać i jego dla siebie podwajać względy. Szczególniey nadskakuie pewney młodey ołobie, która równie dowcipna iak piękna, niczego nie zapomina, aby serce jego ku sobie zaięła miłością. Koryść którą wtey partyi upatruię, zawiera iey oczy na niekto-

re skrupuły, któreby ją pewnie dla kogo inszego były zastranowiły. Zbyt ściśle zachowanie formalności mogłoby wiele zaszkodzić. Wyciąga go na słowa, aby mu dał pochop do tłumaczenia się, i do tego wszystkie czyni uprzedzenia, które tylko skromność iey płci znosić zdoła.

Kawaler nayduie wiele przyjemności w humorze tej miłej osoby; konwersacya iey wielce mu się podoba, a podchlebne iego słowa niemylną iey czynią nadzieję że swego dopnie zamiaru. Z tym wszystkim, ponieważ gdzieindziej z równą iak od niey przyięty iest uprzejmością, wszystkie iego grzeczności okazania

są tylko wstępem do miłości, bez
 wszelkiej następności. Wszy-
 stko co widzi, zaprzęta go i ie-
 mu się podoba, i tak do żadne-
 go nazbyt nie przywiązuje się
 przedmiotowi. W tym dowcipna
 zabiegaczka przymuszona jest od-
 dalać się z Paryża. Niezbę-
 dne interesa wzywają matkę na
 wieś; nic ją wymówić nie mo-
 że od tej podróży; przynaglona
 jest do wyjazdu bez innego za-
 pewnienia: iż jest kochaną, procz
 tego, które jej dało zaufanie,
 co sama w swojej pokładała war-
 tości. Nie mało się trapi, że
 się Kawaler odiazdowi jej nie
 sprzeciwia, gdyż nie potrzebaby
 dla odwołania go, tylko formal-
 nego miłości oświadczenia, lecz

Kawaler nie kwapiąc się z nimi, prześtaie na zwykłych o niey pamięci zapewnieniach, których nigdy się nie odmawia tym które cokolwiek mają zacności. Kawaler trzy lub cztery razy pisze do niey z oświadczeniem: iż nieobecność iej wielkie sprawia mu dolegliwości, podczas gdy miłe z innemi Pięknościami przepędza chwile.

Ta listowna korespondencya ustała zupełnie, gdy ferce iego nowym usidlone zostało przedmiotem. Zaprowadzono go do pewney znakomitey Panienki, którą oyciec mianowany na znaczny urząd w pewnym mieście pogranicznym zostawił pod opieką babki. Wieść głośna roz-

chodząca się o iey piękności i wesołości humoru, mnostwo do niey ściągnęła konkurentow. Jedna i druga zachwyca Kawalera. Więcey w niey upatruie, niżeli mu mowiono. Pogląda na nią, dziwi się, i to podziwienie niespodzianym przeymuie go odurzeniem, ktorego się pozbydź nie może. Chce się popisać rozumem, gdyż podobać się pragnie; lecz nadaremnie dowcipne kawalki mowić usiłuje, nic mu się nie klei, i zamieszanie iego tak iest wielkie i widoczne, iż żadną miarą ukryć go nie zdoła. Piękność cieszy się z tego pomieszania, albowiem Kawaler znany był z swego dowcipu; a oczy iego wymownieysze bę-

dać niż ufa, łatwo wyczytała z pierwszych, co drugie wyrazić daremnie usiłowały, i słowa najlepiej dobrane nie byłyby iey tak się podobały, iak zamieszanie, na ktore się tak bardzo zaplonał.

Była maitna, ale nie dołyć, aby nie miała sobie przysporzyć znaczną maitność czyniącą pięćdziesiąt tysięcy liwrow dochodu. Kawaler powraca nazajutrz do niey przepędziwszy noc bezsennie w miotaniach, ktore mu poznać dały, iż pała miłością. Znayduie Piękność tak godną siebie i miłą, iż cdtąd przed inżemi w fercu swoim prym iey daie. Uprzeyme przyięcie, którym iest zaszczycony, mniey go czyni boiaźliwym. Mowiac, w miło-

fnych wyrazach daie do zrozumienia, iż takie bywają pory podziwienia, w których pozbawionym bydź rozumu, bynajmniej nie jest wstydem. Piękność udae iakoby niezrozumiała co mowi, chcąc mu dadź pochoop do iaśnieyszego tłumaczenia się. Kawaler nie ociągał się z nim. Wszakże pod czas kilku następnych wizyt, interes ferca nieprzebrany ich konwersacyi staie się zrzodłem. Lecz że ie-
fzcie nic o zaślubieniu nie wspo-
mina, Piękność w ową zmysło-
ną przybiera się oziębłość, która
zamiast odfręczania bardziey ie-
fzcie przynęca. Raz, wcale
ieft niewidzialna, inną razą pil-
ny interes przymusza ją do wy-

ieżdżania. Kawaler żali się przed nią o to co cierpi. Ona przyrzeka mu, prędey przez wzgląd dla niego powrócić; a na reszcie bez oświadczenia się, daie mu dorozumieć się, iż iest kochany. Kawaler niewymowną z tąd unosi się radością; iednak na domyśle nieprzestając, na słowne radby ią wyciągnąć wyznanie. Piękność gniewem się zapala, iż razbyt w iey sentymenta wnikać usiłuje. Nowemi Kawalera oświadczeniami ublagana, gdy sądzi, że iuż tak dalece rozżarzyła go miłością, iż zapewnioną bydz może, że iey się nie wymknie, daie mu nieznacznie do zrozumienia, iż przydługie zaloty niezgodne są z tym,

co przyſtoyności i ſwey wła-
ſney winna cnocie. Kawaler
nie waha ſię uwolnić ią od tych
ſkrupułow wſpominając o zwią-
zku małżeńſkim i proſząc o zwło-
kę tylko do przybycia ſwego kre-
wnego, który wielowładnie umy-
ſłem oycy iego rządząc, łatwo
od niego potrzebne wyiedna mu
zezwole nie. Po tak formalnym
miłości oświadczeniu pozwolono
mu ieſt o ktoreykolwiek bądź go-
dzinie oddadź wizyty. Przez to
dopiero poczyną być nieſzczę-
śliwym, albowiem gwałtowną ko-
chając namiętnością, chciałby aby
kochanka iego pokładała ſzcze-
golnie ſzczęście ſwoie w widze-
niu go, tak iak ſam za naywię-
kſzą poczytuje ſzczęśliwość, gdy

z nią wspólnie momenta trawi ;
 lecz humor tej piękney ołoby
 lubiącey się bawić, nie dopuszcza,
 aby iakąkolwiek bądź odmawia-
 ła sobie rozrywkę. Pewna swey
 zdobyczy, lubo niepospolity dla
 Kawalera ma szacunek, nie może
 zniewolić się do oddania mu zu-
 pełney powolności i nim się tyl-
 ko zaprzątania, zwłaszcza że
 więcej interes i względ na iego
 majątność, niż miłość w tym u-
 częstnikowała związku. Prze-
 to iak zwyczajnie przyimuie
 wizyty, rada słuchać, gdy iey
 nadskakuiąc prawią słodyczne, i we-
 toło z każdym się bawiąc, tak swo-
 bodnie sobie postępuje, że nikt
 nie domysła się nawet, iż upa-
 trzonego ma kochanka. Kawa-
 ler

Jeś niezmiernie tym zmartwio-
ny, sądzi iż wcale nie jest ko-
chany, lecz nazbyt jest usidlony,
aby krępujące go potargać zdo-
łał więzy. Lubo żadnego po sobie
nie pokazuje zmartwienia; za-
wistny wesołości swej kochanki,
szukającej we wszystkim rozry-
wki, nie troszcząc się bynaj-
mniej o niego, nie wie czy to
jest skutkiem oziębłości lub wzgar-
dy, i wtym tak doskwiernym kło-
pocie cierpi wszystkie co tylko
zawiść chwały i miłości sprawić
może udręczenia. Lecz na resz-
cie nie mogąc dłużej wytrzymać,
odwaga się z swych tłumaczyć
troskow. Piękność mniemając
że to jest pierwszym do podbicia
ley sobie krokiem, który niebe-

spieczna jest mimo puścić, z dumą jego przyimie żal. Kawaler o dumie iey podług uczucia swej zgryzoty sądząc, tak gwałtowną nagle ściśniony jest boleścią, iż w równym czasie zmyśłow i mowy pozbawionym zostaje. Po krwi puszczeniu nieco przyszedłszy do siebie w śmiertelne wpada konwulsye które o życie jego obawiać się kaza. Posyłaia co tchu po Doktora; ten znajduiać słabość jego niebezpieczną mowi, że bez narażenia go żadną miarą do jego mieszkania przenieść go nie można; a przeto dla ocalenia go, zwłaszcza iż nie mało na życiu jego im zależało, przymuszeni są dać mu w tymże domu stancyą.

Tak uymuiący dowód dobroci
 Wznieca w nim chęć do życia;
 iednak całą tę rzecz w sekrecie
 trzymać usiluie, wiedząc iak po-
 twarz skora do rosiewania plotek.
 Zwoławszy swych ludzi przy-
 kazuie im aby gospodarzowi ie-
 go powiedzieli, że przez nieia-
 ki czas w towarzyftwie niekto-
 rych przyjaciół na wsi się za-
 bawi, i tym czasem dopoki nie
 wyzdrowieie, w odległej dzielni-
 cy każe im stanać gospodą. Pię-
 kność, która przez swą nieofro-
 żność to sprawiła nieszczęście, o-
 twiera oczy na korzyści, które o-
 mało co nie utraciła; a choroba
 iey kochanka tak iawnym iego
 ku niey miłości staie się dowo-
 dem, iż tknięta nią, szczerze go

kochać poczyną. Odtąd nieustannie około niego się krząta wszystkie podejmując starania aby mu sprawić ulgę. Ta iey pieczołowitość więcę w nim czyni skutku, niż wszystkie lekarstwa, zdaie się iż słabość iego, chęci widzenia go uzdrowionym ustępować przymuszona.

Pod czas gdy takie około niego czynią zabiegi, owa młoda i dowcipna osoba wzwyż wzmiankowaną powraca do Paryża. Milczenie które od niejakiiego czasu Kawaler z nią zachował, iey powrot przytępiwszy. Posyła natychmiast do iego gospody dla wywiedzenia się, a zadziwiona, że iey żadnego dadź niemożę uwiadomienia, wszelkich koń-

cem odkrycia go, używa sztuczności. Nareszcie wieść ią dochodzi, że dosyć częste oddawał wizyty Piękności którą pokochał; jecz nic szczególnego o tey miłości iey powiedzieć nie umiano. Wysłał śpiegow, którzy przyszedszy do domu, w którym chorobą złożony jest Kawaler, dowiadują się od niebacznych a gadatliwych służących, że Kawaler zamknięty, i wcale niewychodzi. Natę nowinę Pánienka w rozpacz wpada. Zwierza się tey wiadomości jednemu miłośnikowi swey rywalki, który już uwiadomiony o teyże rzeczy a nic niewiedząc o chorobie Kawalera, przydaie (bądź że temu dał wiarę, bądź że przez zawisć

sam wymyślił) iż piędziesiąt ty-
 sięcy liwrow dochodu ową miłą
 osobę tak dalece omamili, iż po
 kilku ciągłych wizytach, Kawalera
 przytrzymano, aby gwałtem go
 przymusić do zaślubienia iey fo-
 bie ; że czterech ludzi zbroynych
 pilnuią go z oczu nie spuszczać,
 dopoki się nienakloni do tego,
 czego po nim wyciągaia. Po-
 wieść ta znajduie wiarę, ponie-
 waż zawiśney podchlebia kochan-
 ce. Wierzy albowiem że Ka-
 waler statecznie ią kocha, i że
 tylko iedyne uwięzienie iego do
 dania iey swej miłości dowodow
 jest mu na przeszkodzie. Tey
 będąc myśli przedsiębierze wy-
 robć mu wolność. Wzmianka
 była wyżej o iednym krewnym

ktorego przybycia oczekiwał Kawaler. Chytra Panienska flyszy że tenże sam iest w Paryżu, i wszędzie się pyta o tego, ktorego ona mniema że ieszcze posiada serce. Ten krewny był to człowiek roztropny, poważny i znaczny od kilku lat w prowincyi piastuiący urząd. Piśze więc do niego wymieniając mu miejsce, gdzie zaftanie Kawalera, o ktorego się tak bardzo turbuie; rozszerza się nad gwałtem który mu czynią dla przymuszenia go do małżeństwa z osobą ktorey nie kocha; zapewnia, iż dzień i noc od zbroynych ludzi iest strzeżony; poniża zacność Panienski, z którą go żenić chcą i wmawia w niego punkthonoru

mocą odpierania obelgi, którą iego familii iak podły czyni postępek.

Lubo ten bilet sprawuje wrażenie, baczny krewny nie tak popędliwie postępuje. Cała ta rzecz zdaie mu się podobną do prawdy; gdyż Kawaler iest bogaty, a w iego wieku nie zawsze iest się roztropnym; a przydając do tego że nic o nim nie slychać, ani go nie widać, zaczyna wierzyć, że mu gdzieś zastawiono sidła, i z kochanka może troche nazbyt niebacznie gorliwego chcą robić małżonka. Wszystko to bydz może; lecz ponieważ częstokroć i w rzeczach najpewnieyszemi się zdawaiących oszukanemi bywamy, a Panienka którą obwinia;

ją, iest znakomitego urodzenia, sądzi iż w rzeczy tak wielkiej wagi nigdy nazbyt przezorności używać nie można. Udaie się zatem do Magistratu, pokaznie odebrany bilet i żąda powocy w przypadku potrzeby. Wziąwszy z sobą kilku ludzi urzędowych, których w pobliżności zostawił przykazawszy im aby daley niepostąpili chyba że ich zawoła, sam udaie się do domu w którym iego krewny znaydować się ma, i prosi aby z Panią domu widzieć się mogli. Sutanna) albowiem, iak wyżey się mowiło, ieden z naypierwszych w swej prowincyi piaśtował urząd) ludzie i iego ekwipaż iawnym iego dostoyności są dowodem. Za-

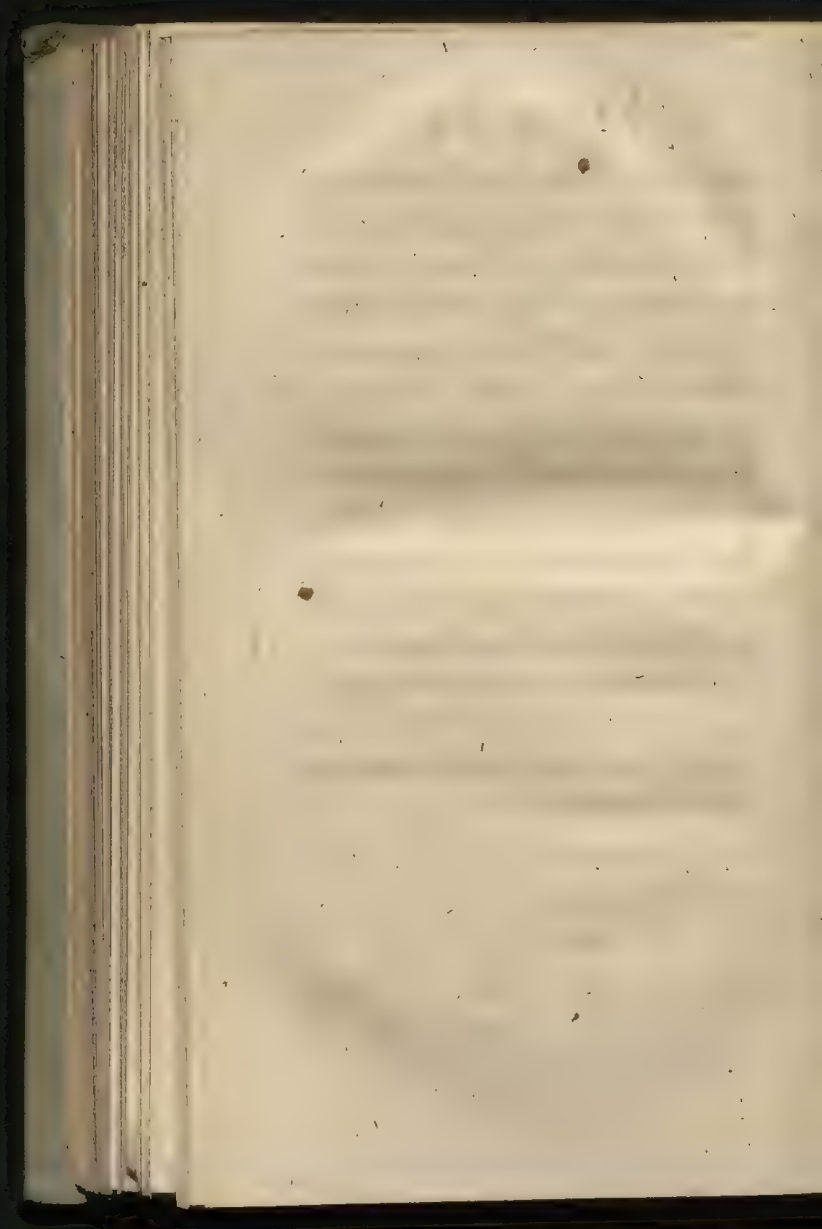
prowadzają go do pokoju babki,
 widzi Piękność dopomagającą iey
 kompanii i niewątpi już o pra-
 wdzie tego co mu mowiono, tym
 bardziey, iż iemu samemu wca-
 le piękną i kochania godną się zda-
 ie. Po pierwszych komplemen-
 tach przywitania mowi o swoim
 krewnym oświadczając że wiel-
 ce familia iego o niego się tro-
 fzcze, i że żadney od sześciu dai-
 iak w Paryżu bawi niemogliſzy
 o nim zasiągnąć wiadomości, a
 wiedząc iż czasem miał honor by-
 wania u nich; przyszedł o nie-
 go dowiadywać się. Odpowiedź
 którą odbiera, żadnego mu nie
 daie objaśnienia; albowiem wie-
 dzieć pragną z kīm mowią, i na
 ten koniec tak dobrze rzeczy kie-

rują, iż sam się mianować znie-
wolony. Ledwie co się za tego
samego ktorego Kawaler oczeki-
wał dał poznać, gdy wielką mu
z przybycia iego okazują radość.
Nie mało tym iest zadziwiony,
ale ieszcze bardziey, gdy babka
nie mu nie mówiąc wziąwszy
go za rękę prosi, aby się popro-
wadzić dał. Przeszedłszy z nim
przez wielką salę, prowadzi go
do pokoju, w którym Kawalera
zastaje na łożku, przytrzymane-
go powabami Piękności i ostat-
kiem febry, która ieszcze na twa-
rzy iego pozostawiła ślady nie-
bezpieczeństwa, w które go wpra-
wiła była choroba. Sądź, iakim
był zdięty podziwieniem, gdy
znalazł rzeczy tak daleko oddalo-

ne od tego co weń winować chcia-
no. Kawaler opowiedziawszy
wszystko co mu się przytrafiło;
staranności, których dla niego w
tym domu użyto; przyczyny
które go zniewoliły do zatajenia
choroby swojej, i miłość tkliwą
którą ku tej miłej pałał osobie,
zaklinał go aby przez wzgląd
dla niej, oycowski mu wyednał
zezwole nie. Damy za rzecz
przyswoitą osądziły oddalić się,
zeby się wolniej tłumaczyć mogli,
i aby otwartość ich postępku ia-
wnym się stała dowodem, iż go
zawsze swych uczuciow zostawiły
Panem. Krewny Kawalera prze-
nikniony tym co sły szął, a do
tego oczewiście przekonany o
wdziękach iego Kochanki, nie

mogł się załstawić nad małą nierownością majątku, który z drugiej strony zacność i wyłokie nadgrodziło urodzenie; ptezt bez trudności obiecał mu wszelkiego u Oycy iego dla otrzymania mu zezwolenia użyć kredytu. Wszakże wdanie się iego tak było skuteczne, iż wkrótce potym Kochankowie nasi nierozzerwanym złączyły się węzłem. Piękność ze wszech stron odbierała powin szowania z wielkim umartwieniem swey rozpaczaiącey Rywalki, która chcąc iey załzkodzić uczęśliwienie przypieszyla.







M A Z
ROZTROPNY.

A N E K D O T.



NIE mało jest takich Mężów,
którzy zamiast okrywania grubą
zaśloną żon swoich wyboczeń,
zwierzają się ich całej powsze-
chności, rozgłaszając one. Coż

za pożytek ztąd odnoszą ? w nieś-
ławę podają żony swoje a fami-
przeto nie, są bardziej szacowani ;
owszem na ięzyki ludzkie się po-
dają. O nierozumni ! otworz-
my oczy na nasze prawdziwe ko-
rzyści. Życie i tak już aż nad-
to napelnione jest niestatecznością
i nędzą, nie żebyśmy sami się
jeszcze przyczynili do powiększe-
nia troskow naszych. Tak bez
wątpienia myślał Bohater nastę-
pującey hyftoryi.

Młoda Hrabina de * * * łączy-
ła z wśzyftkimi powierzchowne-
mi wdziękami nayżywszą czu-
łość ; ten to przymiot , dusz
pięknych ozdoba , od dawnego
czasu sprawiał nieszczęście i u-
dręczenie Hrabiny , przez walki
kto-

które ustawicznie z swą toczyła cnotą.

Jestem tkliwa, mawiała sama do siebie, rozum nigdy uczuciom serca moiego oprzeć się nie zdoła. Nadaremnie we mnie wmówiono, że miłość jest występkiem; choć temu daję wiarę, serce moje nazbyt tkliwe, rzuca się do rozkoszy. Jestemże winna, iż ustępuję namiętności która mną powoduje?

Nie mogąc przewyciężyć słabość swoją, wszelkich dla ukrycia iey, użyla sposobow; taki wstąpił do rozkoszy udawała, i z taką sztucznością niechęć ku swemu mężowi pokrywać umiała, iż szacunek i zupełne iego pozyskała zaufanie.

Czytania Zabawne Y

Hrabia sześćdziesiątletni hrzecz, lecz niemający zawiści w podziale, zwiedziony dowodami uprzejmości, które od Hrabiny odbierał, a kontent z pozoru szczęścia, którego używał, zupełną iey zostawił wolność, z ktorey nie omieszkala korzystać gdy się iey dogodna podała okazyja. Nigdy niewiaśta do miłości nie była skłonnieyszą; iednak tyle iey się tylko poruczała, ile guśt iey z delikatnością się zgadzał. Nie dosyć było dla wzruszenia iey, aby który męszczyna przyiemney był postawy, lub znakomitey dostojności, ieżeli tylko zmysły iey lub próżność uymował, rozum iey pokonywał skłonność, ktoreyby bez zapłnienia

sie nigdy sobie przebaczyć nie mogła. Lecz kiedy skłonność zapadłością Kochanka upoważnioną została, cała nim się zajmowała; największym iey było ukontentowaniem, bez ustanku wraz z nim zostawać, znajdując wymówkę swej słabości w szacunku, który dla niego miała.

Taki rodzaj życia od kilku lat prowadziła Hrabina i miała kilku godnych siebie Kochanków bez popadnięcia w najmnieysze podejrzenie u swego Męża, gdy przez pokojowę, którą odprawiła, zdradzoną została. Hrabia z razu nie dał wiary mowom tej kobiety, nie bez słuszności mniemając, iż duchem niechęci i zemsty natchnięte były; lecz spiegowawszy

taiemnie na postępowanie Hrabi-
ny, odkrył na reszcie iej zdro-
żności.

Nie mogąc Hrabia przed sobą
samym zataić nagannych swęj żo-
ny postępkow, przedsięwziął przy-
najmniey przed publicznością ie
ukryć. Na ten koniec pewnego
rana udawszy się do pokoju Jey-
mości, w te do niey mowil słowa.

„ Mogłbym, Mościa Pani, ucie-
„ kać się do sprawiedliwości Kro-
„ lewskiej dla otrzymania wyro-
„ ku na zamknięcie WPani w
„ klasztorze na resztę życia iej ;
„ lecz ztąd moja i WPani nie-
„ sława niechybnieby wynikła.
„ Nieśfulzne WPani postępow-
„ nie, tajne iest publiczności,
„ niechże więc i kara będzie.

„ Po niegodziwym iey sprawowa-
 „ niu się, nie podobna abyśmy
 „ dłużej z sobą żyli. Daię W
 „ Pani miesiąc czasu do obrania
 „ sobie ktoregokolwiek bądź kla-
 „ satoru na mieszkanie, aby tyl-
 „ ko nie w mieście. Sam WPa-
 „ nią odwiozę. Będiesz miała
 „ pokoiową do usługi, i przyzwo-
 „ itą pensyą. Nadewszystko zaś
 „ usiłuy dobrze tam się sprawo-
 „ wać, żebym kiedyś powolno-
 „ ści moiey nie żałował. Aby
 „ zaś żadna ztąd z uymą sławy
 „ WPani nie wszczęła się po-
 „ głoska, sam od dnia dzisiejrze-
 „ go rozgłoszę, iż masz chęć od-
 „ dalenia się od świata; że na
 „ to zezwolić niechcę; a na resz-
 „ cie, po upłynionym miesiącu,

„ będę się zdawał na iey przy-
 „ stać żądania. „

Hrabina czuła na tę mowę ,
 rzekła mężowi , iż posłuszną się
 stanie iego rozkazom , i dzięki-
 wała mu za pieczolowitość z kto-
 rą iey ochraniał sławy. Nie mo-
 gła się sama z tym zataić , iż po-
 błądziła. Zastanowiwszy się nad
 miejscem ktoreby sobie obrała za
 swoje schronienie , prosiła aby to
 było w Opactwie * * * gdzie iedna
 z iey krewnych była Xięnią. Mąż
 iey przystał na to , i sam ią od-
 wiozł , tak iż nikt się nie domy-
 ślił przyczyny.

Dla dufz tkliwych koniecznie
 trzeba przedmiotu , do ktoregoby
 się przywiązały. Hrabina nie-
 mogąc się poddać miłości , a ma-

iąc ferce stworzone do kochania, cała się w miłości ku Bogu zatopiła. Hrabia uwiadomiony o tej odmianie żony swojej, pojechał czasem ją odwiedzić.

Po kilku latach Hrabia widząc swój wiek podeszły, i czując zbliżający się kres życia swego, starał się nakłonić Hrabinę do powrota do niego, zapewniając ją, iż już o wszystkim zapomnieli. Odmówiła mu twierdząc: iż *kie-
dy kto raz świat porzucił, niepowi-
nien więcej nań powrócić*, i przy-
dając że bardzo mu wdzięczna jest za ten nowy jego dobroci dowód. Nadaremnie Hrabia wszelkich dla namowienia jej użył sposobów, Hrabina statecznie w swym trwała przedsięwzięciu.

W siedmdziesiątym trzecim roku wieku swego Hrabia zapłacił dług naturze. Ta strata mało obchodziła Hrabinę. Przez ięgo śmierć w prawdzie stała się Panią swych czynności ; mogłaby była znowu na teatrze świata się pokazać , lecz nie chciała swęj wolności użyć , tylko aby się zupełnie Bogu poświęcając , wzięła welum. Odtąd resztę dni swoich całkowicie obrocila na zbudowanie swych towarzyszek , i na uczynienie ofirey za swe błędy pokuty.





SŁODKA ZEMSTA.

POWIEŚĆ MORALNA.



DAMIS i Florywał nie mieli uciechy doznania pieśzczot oycowskiej i macierzyńskiej miłości, będąc jeszcze w niemowlęcym wieku, gdy stracili tych którym winni byli życie. Nie mając bliskich krewnych, powierzeni byli dozorowi opiekuna, który więcej powiększeniem ich majątku, niż daniem im dobrej

edukacyi się zatrudniał. Jak tylko doszli ieden osmego roku a drugi szóstego, oddano ich do szkół. Jeżeli edukacya publiczna ma swoje korzyści przyuczając każdego do życia, i chwalebną w młodzieży sprawując emulacyą ma też wielkie nieprzyzwoitości. Szczęśliwa owa młodzież która wychodzi ze szkół z gustem do pracy; ktorey obyczaje są czytte, i która dobrze w swej religii jest oświecona! Edukacya publiczna jest iedną z owych części Administracyi, na którą Rząd krajowy nigdy nadto baczne mieć nie może oko. Wrażenia w młodości naszej odebrane, stają się naszym sposobem sprawowania się zafadą. Prawda, że edukacya skłonności

nam wrodzone odmieniać nie może, ale może je ulagodzić i przez czas nieiaki nasze ubarwić przywary, mogące na ow czas do tlejącego się pod popiołem przyrównać ognia, który rychło lub późno wybuchnie.

Damis szczególnie przykładał się do Matematyki: lecz Florywał z dobrym powodzeniem w pięknych ćwiczył się naukach. Jak tylko pierwszy miał lat szesnastcie, oddano go do muszkieteryi.

Skoro Damis się widział swoim Panem, zaraz poruczył się zapędom swych skłonności. Urodzony ze krwią wrzącą, wszystkie namiętności w jego osiadły sercu; z tym wszystkim nie był też i bez cno-

ty. Pełen ludzkości nigdy nie widział nędzarza bez wzruszenia się i pomagania mu; miał serce iedne z naytkliwizych. Gdyby był miał oycę lub przyiaciela roztropnego, dla kierowania go przy wyjściu na świat, byłby uniknął wszelkich zdrożności, w które namiętności go wciągnęły; lecz wo'ny i sobie samemu zostawiony wfrzod wiru Paryzkiego, otoczony młodemi rozpustnikami, rozpał się na wszystko co mu się naymilszym zdawało. Cnota nie tę samę co występki nam okazuje ponętę; drogi które nas do nich prowadzą, wcale są różne. Jedną jest trudna i przykra przy samym wniysciu, lecz potym nayprzyjemniejszą

się staie. Druga przeciwnie, wystawia nam wniyście rozkoszne, ale na końcu iey przepaść się żnayduie.

Miłość była zaraz naypierwszą zdrożnością w którą popadł Damis. Nie mowi się tu o owej miłości, która sentymenta nasze czyści, i niewymowne nam kosztować daie rozkoszy; lecz o owej, którąby raczey nazwać należało sprośnością i zwierzęcą zmyśłowchucią. W tey to miłości Damis zatopiony tysiączne popełniał głupstwa; a nie zadługo doznawszy iż częstokroć żal po grzechu następuje, przedsięwziął poprawić się; lecz podobny maytkom, którzy pod czas nawałności, przysięgają iż więcej się na niebespieczeń-

stwa morza nie narażają, a którzy po burzy swych przysięg zapominają; tak i Damis odzyskawszy zdrowie, swego zapomniał przedsięwzięcia.

Mimo napominań swego opiekuna, Damis wielkie czynił wydatki, a nareczcie na dopełnienie rozwiozłości stał się kosterą. Co mu do tego było pochope, to to, że w drodze będąc do Marli wygrał był trzyśta łusow. Bardzo dobrze byłoby, gdyby młodzi ludzie zaczynając grać przegrywali; toby ich od namiętności do gry odstręczało. Niemasz niebezpieczniejszey nad nią chuci; albowiem częstokroć wszystkie ochłonawszy sentymenta wściekłyń czyni człowieka. Gracz

niema żadnych względów ani na krewnych ani na przyjaciół, własnego oycaby ograł. Zdrowie swoje wyniszcza; albowiem niechay nikt nie rozumie, iż ci którzy przegrywając są spokojnemi, nic nie cierpią; ból ich jest tym żywotzy i doskwierniejszy, iż w nich samych jest zebrany; nerwy nad zamiar słabieją, gdyż ich muszkuły zawsze w niewypowiedzianym zostają nateżeniu. Lecz, nieśfetyż! Fortuna, owa Bogini, ktorey świat cały pali kadzidło, i za którą nie rozumni tak bardzo się uganiali, nęci nas często-kroć, dając nam truciznę w czarze ktorey brzegi pomazane są miodem.

Przez czas niejaki Damis szczęśliwym był we grze; lecz iak

wszyscy gracze, im więcej wygrywał, tym więcej trwonіл. Nareszcie niefortunna porzuciwszy go fortuna, chwycił się wszystkich środków niszczących, których młodzi ludzie dla poratowania się używać zwykli. Gdyby rząd surowo ścigał lichwiarzów pożyczających młodzieży, i kupców robiących, iak oni mówią, *facyendy*, nie iedną familią zachowałby od upadku. Opiekun Damita dla ułożenia interesów iego i poprawienia go, otrzymał wyrok skazujący go na dwuletnie wygnanie do iedney z iego majątności, o czterdzieści mil od Paryża odległej. Czas ten dostarczającym był do przyprowadzenia wżyskiego do ładu.

A że

A że Damis nie miał jeszcze dwudziestu czterech lat, nie wypłacono wierzycielom jego, tylko to co się im prawnie należało.

Florywał właśnie pod ow czas ze szkoły wyszedł. Wyrabiono mu Podporucznikowstwo Dragonii. Charakterem swoim wcale się różnił od swego brata; ile ten był porywczy, tyle drugi spokojny i powolny, miłość matki nad nim miała władzy; ale był wyniosły i niebardzo ludzki. Z tym wizytkim dobrze mu się powiodło w służbie wojskowej, gdzie życie samotne prowadził. Nie wdał się w towarzystwa młodych trzpiotów; lecz czas wolny na naukach trawił. Z nie małym zmartwieniem widział zdrożno-

Czytania Zabawne Z

ści brata swego, który po upłynionym czasie swego wygnania, zaczął ten sam co i pierwey prowadzić życia rodzaj. Pierwszey zimy którą Florywał w Paryżu przepędził, starał się Damisa wyblądzić; lecz zamiast użycia łagodności, wyniosłym do niego mówił tonem, przez który nie tylko nie pozyskał sobie brata, ale jeszcze go pogorszył. Damis widząc w Florywale surowego i nudnego przyganiacza, z naywiększą stronil od niego starannością, i tak miłość braterska którą ieden ku drugiemu miał, powoli zwątlala. Jednakowo Damis, którego serce tkliwe było, zawsze bardziey kochał Florywałą, niż od niego był kochanym.

Zafzczycony si ą swego Imienia, i mogąc do znac nych nawet przyść urzędow, Damis podchiebiał sobie że przez ożenie nie bogate polepszy fortuny swojej. Nie ustannie mawiał: iż żona mogłaby go do statku przyprowadzić. Możliaby się było spodziewać tego po nim podług jego sposobu myślenia o stanie małżeńskim; albowiem wcale w tym się różnił od modnisiow Paryzkich. Nie wierzył, iak oni, iż aby tylko mąż dla swej żony na pozor grzeczność zachował, już wszystkich obowiązków dopełnił, i może ze swojej strony czynić co mu się podoba, a że a nawet i żać się na to nie powinna. Jakoż po tych błędliwych i nie-

bezpiecznych zdań zafadnych, i-
 luż nie widać w Paryżu złych
 stać i domów, gdzie Jegomość
 i Jeymość są iak goście u siebie;
 albowiem bez ustatku zatrudnie-
 ni ubieganiem się za szczęśli-
 wością, która rzeczywiście ni-
 gdzie się nie znajduie, iak w do-
 mu, leca gdzie indziej szukać
 niszczących i niekiedy nieszczę-
 fnych rozrywek, ponieważ u sie-
 bie samę tylko znajdują tęsknotę.
A potym, po ich upadku, iak się
 częstokroć zdarza, ładownie roz-
 legają się ich zdrożnościami, a
 sami stają się powszechności igry-
 skiem. Lecz ponieważ o Dami-
 sie podług iego sprawowania się,
 nie zaś podług iego sposobu myśle-
 nia sądzono, żadney iak sobie ży-
 czył nie znalazł partyi.

Damis zamiast odmienienia postępków swoich, iak powinien był czynić, nie prześlawiał coraz bardziej się rozpuścić, chcąc zapamiętałym się zrobić o przyszłość. Dobrze przewidywał niebezpieczeństwo na które się narażał; lecz uniesiony swemi namiętnościami, wcale swego rozumu nie słuchał. Ledwie doszedł wieku, w którym Prawa czyniły go Panem do rozrządzenia swą majątnością, gdy wszystkie swoje włości sprzedał. Gotowizna za nie wzięta wnet roztrwonioną została. Mając dom porządný i liczny służalców utrzymując poczet, dowodzący wielkich dóbratkwów pozor, nie trudno mu było znaleźć takich, którzy mu pożyczili pieniądze. Na

refzcie, po upłynionych trzech
leciech długami obciążony i bez
kredytu, przymuszonym się wi-
dział, dla uniknienia prześlado-
wań swych wierzycielow, uysć
za granicą.

Damis mało się znając na lu-
dzech, wziął był w czasie dosta-
tku, darmojadow, towarzysz-
szow rozwiozłości i podchlebcow
za prawdziwych przyjaciół, i ia-
ko takim nieraz znaczne czynił
przefugi; w niefzczęściu swoim
rozumiał, iż do nich uciekać się
moż, lecz w n dzi i fwoiey o-
mynonym został. J dni go żalo-
wa i, drudzy wcale mu nawet
nieo pifali; fłowem żaden z nich
przeciwności jego nie ofłodził.
Nie uważając na to, iż z Flo-

rwiałem się pokłocił, udał się także do niego. Oto jest odpowiedź którą od niego odebrał.

„ Gdybyś W Pan był poszedł za
 „ radą moją, niebyłbyś w tym stanie
 „ nie w którym się teraz znajduiesz. Nie miałym to dla
 „ mnie jest nieszczęściem iż takiego mam brata. Nie masz
 „ się żadney ode mnie spodziewać
 „ pomocy ; od dawnego już czasu
 „ jesteś dla mnie, iak gdyby cię
 „ wcale nie było.

Damis od tej chwili w zapomnienie puścił Brata swego ; nieszczęście nauczyło go poznać ludzi, ktorym stopień pomysłności który posiadamy , służy za nieomylny termometr ich ku nam przyjaźni. Tkliwość jego ten

cios znieść nie mogła. Zmartwienie, które ztąd uczuł, złączone z troskami, których nie-
szczęście go nabawiło, bez mała
go o śmierć nie przyprawiło

Damis odzyskawszy zdrowie,
starał się fortuny swoiey polepszyć.
Zabrał był znajomość w Amster-
damie, dokąd się udał z bogatym
kupcem, który politowaniem
zdjęty przełożył mu, aby do Wysp
Moluckich pojechał dla zawrado-
wania osadę jego. Damis z
wdzięcznością przyjąwszy miey-
sce, tak dobrze na nim się sprawo-
wał, i tak dalece zaufanie i przy-
jaźń swego dobroczyńcy ziednać
sobie potrafił, iż ten siostrzenicę
swoję iedyną dziedziczkę dał mu
w małżeństwo. Nie długo po-

tym ożenieniu się, Damis swego wuia stracił; na ten czas spieniężywszy majątek, swoy powrócił ośieść w swej Oyczyźnie, którą od piętnastu lat był porzucił.

Naypierwszą starannością Damisa za przybyciem do Paryża było pytać się o swego brata. Jakiego było zadomienie, gdy się dowiedział, że opuściwszy służbę woyskową, cały swoy kapitał dał na prowizyą pewney osobie, którą w stanie wypłacenia oszczędzono, lecz która zrobiwszy bankrut, i jego w upadek wciągnęła; i że pewien wspaniałomyślny przyjaciel wziął go z sobą na wieś.

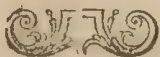
Nie jeden na mieyscu Damisa byłby się cieszył z nieszczęść

Florywala, i na wzajem go porzucił; ale Damis nadto piękną miał duszę. Jak tylko ładowił żonę swoją i familią (albowiem miał ukontentowanie byź oycem) pobiegl do brata swego, ofiarować mu część swej fortuny, winszując sobie, iż ma sposobność dania mu swej przyjaźni dowodów.

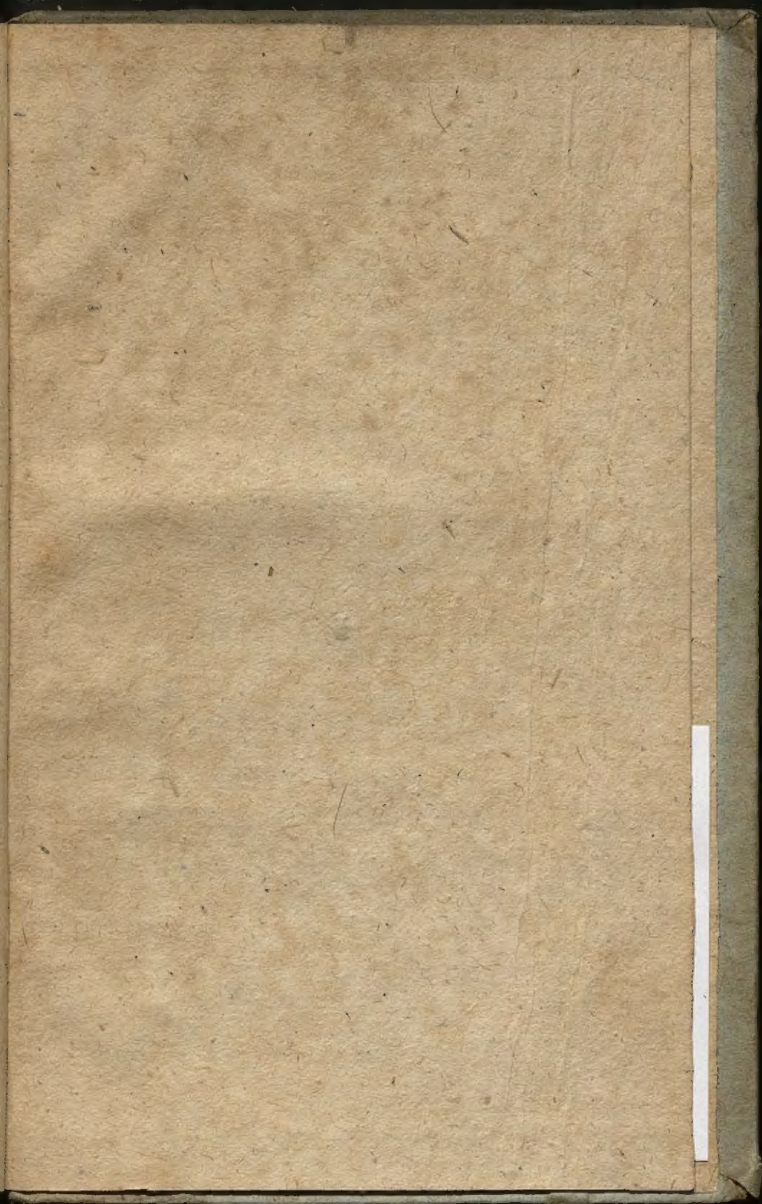
Florywał znając niesłuszność swoją, wzbraniał się zrazu przyjęcia tey tak korzystney dla siebie ofiary; lecz Damis tak długo nań nalegał, iż Florywał nie mógł się na reszcie wstrzymać od przychylenia się do proźb brata swego, który do tego stanowią prawo, aby nigdy nic o przeszłości nie wzmiankować.

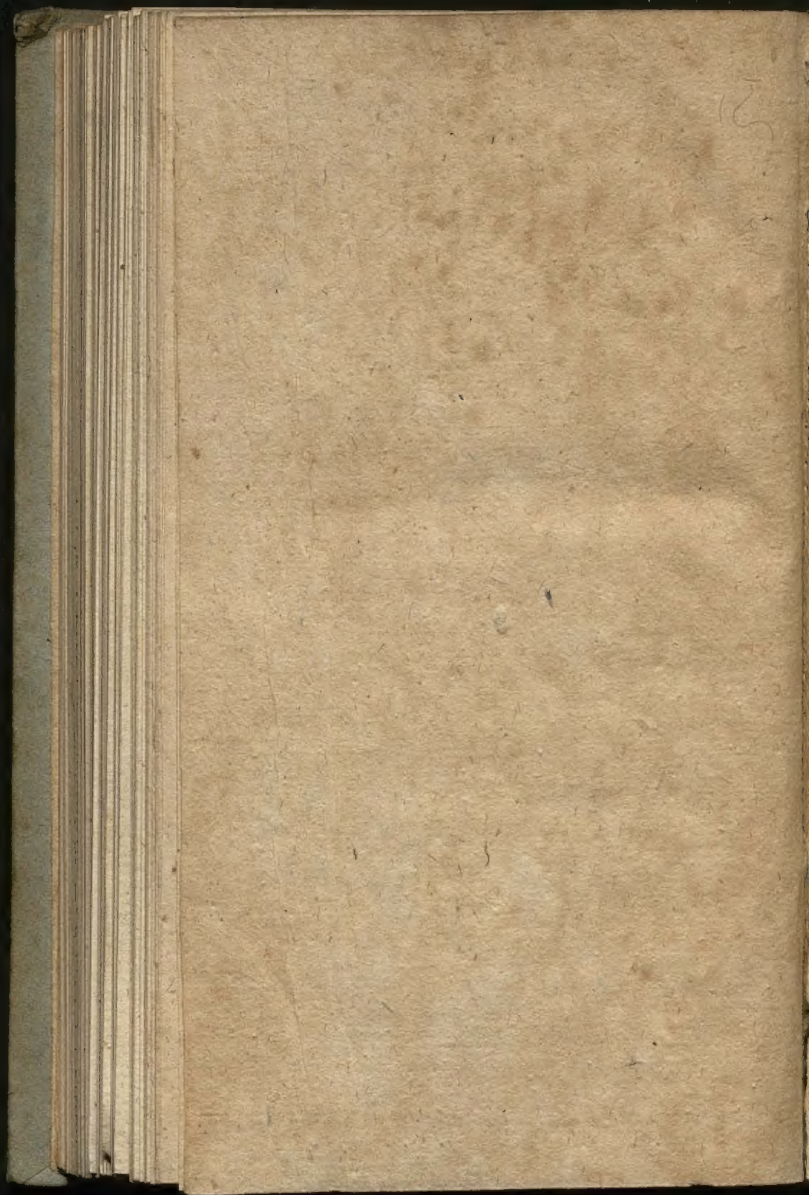
Ci dway bracia dawniey zwaśnieni, stali się wzorem iedności braterskiey, prowadząc życie nayszczęśliwsze. Wyniosłość Flo-rywala poniżoną była przez nie-
szczęście, które także gwałto-wność namiętności Damisa uśmie-
rzyło.

Oby ci, którzy czytać będą tę powieść, płód mych wolnych chwil, poyść mogli za przykła-
dem Damisa, nie uszcząc się tyl-ko dobrodzieystwy; dusze ich u-
czułyby słodką satysfakcyą, za-
miałst że wszelka inna zemsta
bez naymnieyszego ich ukonten-
towania, ieszcze bardziey ie roz-
iátrza!









Biblioteka Jagiellońska



stdr0022324

